



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”



Temat numeru:

Szkoła na światłowodach

Raport o edukacji zdalnej | Lekcje w pandemii | Przegląd narzędzi do nauczania online



OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

UCZYMYSY, JAK UCZYĆ

ul. S.Pieniężnego 6, 14-100 Ostróda

tel: +48 89 521 36 20

e-mail: odnswp@gmail.com

www.odnswp.pl

Szanowni Państwo,

Tematem przewodnim drugiego numeru kwartalnika „Uczymy, jak uczyć” jest hasło będące od kilku miesięcy na ustach wszystkich nauczycieli polonijnych, czyli „Szkoła na światłowodach”. Cieszy mnie niezmiernie fakt, że większość szkół polonijnych nie zrezygnowała z przekazywania wiedzy najmłodszym rodakom. Mimo nagłego zamknięcia placówek stacjonarnych, barier technologicznych i logistycznych, szkoły zareagowały niezwykle sprawnie, świetnie organizując naukę zdalną.

Skąd to wiemy? Między innymi z badań, jakie przeprowadziliśmy z udziałem ponad dwustu nauczycieli i dyrektorów szkół z całego świata. Skrót raportu prezentujemy na pierwszych stronach numeru. Równocześnie bardzo nas cieszy fakt, że tak licznie chcą Państwo uczestniczyć w wydarzeniach online zaproponowanych przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Porozmawialiśmy także z nauczycielkami i dyrektorkami placówek polonijnych o tym, jak w praktyce wygląda nauczanie online. Zapraszam do lektury tej niezwykle wymiany doświadczeń, aby samodzielnie porównać wdrożone formy pracy, dowiedzieć się, z jakich platform edukacyjnych korzystają rozmówczynie oraz jak poradziły sobie ze stresem związanym z internetowym kontaktem z uczniami. Aby ułatwić Państwu rozeznanie w niełatwym świecie nowych technologii, Małgorzata Sidz przepytowała nauczycieli, z jakich platform korzystają oraz wskazywała na ich plusy i minusy w przekazywaniu wiedzy.



Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Dariusz Piotr Bonisławski

Skoro jesteśmy w świecie internetu, w numerze nie mogło zabraknąć jego ciemnej strony, czyli cyberprzemocy skierowanej wobec nauczycieli. Ten niełatwy temat w obecnej sytuacji może głośniejszym wybrzmieć z uwagi na powszechność nauczania zdalnego. Dlatego też chcielibyśmy, aby Państwo zapoznali się ze wskazówkami, jak przeciwdziałać cyberprzemocy, jak na nią reagować oraz przede wszystkim – jak jej zapobiegać.

Kwartalnik „Uczymy, jak uczyć” oferuje Państwu artykuły ciekawe, praktyczne oraz inspirujące. W tym numerze zabieramy naszych Czytelników do świata Stanisława Lema, jednego z najbardziej znanych polskich autorów na świecie. Następnie przypomnimy znaną Państwu doskonale Wandę Chotomską, na których wierszach wychowuje się kolejne pokolenie. Ponadto przygotowaliśmy również dla Czytelników scenariusze zajęć oraz porady dla rodziców dzieci dwujęzycznych.

Zapraszam serdecznie do lektury kwartalnika „Uczymy, jak uczyć”. Bądźmy w tym niełatwym czasie razem.

Dariusz Bonisławski

SPIIS TREŚCI

DZIEJE SIĘ

Edukacja polonijna w czasach pandemii – wyniki badań | 3

INSPIRACJE

Stanisław Lem na polskim i światowym ekranie
Rafał Dajbor | 10

LEKTURY OBOWIĄZKOWE I UZUPEŁNIAJĄCE

Wanda Chotomska (26.10.1926–2.08.2017). Królowa dziecięcych serc
Maja Kupiszewska | 15

UCZYMY...

Programy nauczania języka polskiego jako obcego.
Poziomy A1-C2 jako odpowiedź na pytanie: „czego i jak uczyć?”
Anna Seretny | 19

...JAK UCZYĆ

Storytelling, czyli snucie opowieści.
Sposób na naukę języka (polskiego) w działaniu
Hanna M. Górna | 22

TEMAT NUMERU – SZKOŁA NA ŚWIATŁOWODACH

Szkoła na światłowodach. Refleksje po miesiącu nauczania online | 26
Platformy do prowadzenia lekcji online w ocenie nauczycieli
Małgorzata Sidz | 31
Cyberprzemoc wobec nauczycieli – zagrożenia i wyzwania
Katarzyna Matwiejczuk | 34

TECZKA NAUCZYCIELA | 38

Z powrotem w przyszłość. Lekcja historii alternatywnej upamiętniająca setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości
Wiktoria Łozowska

KĄCIK RODZICA

Kiedy do logopedy?
Hanna M. Górna | 46

PATRONI ROKU 2020

„Bolszewika goń, goń, goń!” – Bitwa Warszawska
Bartłomiej Bydoń | 48
Uchwała Sejmu RP w sprawie ustanowienia roku 2020
Rokiem Bitwy Warszawskiej | 51
Wielki wódz oręza polskiego – hetman Stanisław Żółkiewski
Anna Apanowicz | 52
Uchwała Sejmu RP w sprawie ustanowienia roku 2020
Rokiem Hetmana Stanisława Żółkiewskiego | 55

Redaktor naczelny

Dariusz Piotr Bonisławski

Redaktor prowadząca

Katarzyna Czyżycka

katarzyna.czyzycka@odnswp.pl

Redaktor/sekretarz redakcji

Marcin Teodorczyk

uczmy@wspolnotapolska.org.pl

Redakcja techniczna

Michał Świstak

Korekta językowa

Marzena Boniecka

ISSN 2544-4522

Nakład: 1000 egz.

Rada Naukowa

prof. dr hab. Maria Kwiatkowska-Ratajczak, UAM

dr hab. Piotr Garncarek, UW

dr hab. Ewa Lipińska, UJ

dr hab. Anna Seretny, UJ

Redakcja kwartalnika

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

ul. Krakowskie Przedmieście 64

00-322 Warszawa

tel. +48 22 556 90 02

uczmy@wspolnotapolska.org.pl

Wydawca

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Biurowo Zarządu Krajowego

Dom Polonii w Warszawie

ul. Krakowskie Przedmieście 64

00-322 Warszawa

tel. +48 22 556 90 02

swp@wspolnotapolska.org.pl

Reklama

swp@wspolnotapolska.org.pl

Projekt, skład, DTP

Michał Świstak

Druk

Mazowieckie Centrum Poligrafii

ul. Słoneczna 3C, 05-270 Marki

Redakcja nie zwraca nadstanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo do skracania i edytowania tekstów. Nadanie tekstu nie jest równoznaczne z jego opublikowaniem. Redakcja nie odpowiada za treść płatnych reklam.

 KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”



OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
LEGITYMACJA: JAK UCZYĆ

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Edukacja polonijna w czasach pandemii – wyniki badań

Fot. Pixabay

Ósrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” opracował ankietę wśród dyrektorów i nauczycieli placówek polonijnych oraz polskich z całego świata. Chcieliśmy dowiedzieć się, jak funkcjonują szkoły w trudnych czasach, z jakimi problemami borykają się oraz czy nauczanie zdalne zdaje egzamin, zwłaszcza że wszędzie zostało wprowadzone nagle, w pośpiechu, często w zaimprovizowanych warunkach. Chcieliśmy także poznać powody, dla których nie udało się wdrożyć edukacji zdalnej, gdyż część placówek zawiesiła działalność na czas pandemii.

Kwestionariusz ankiety opublikowany został na stronie internetowej ODN SWP, zawierał 17 pytań jednokrotnego wyboru, wielokrotnego wyboru i pytań otwartych. Odpowiedzi otrzymaliśmy w dniach 10-15 czerwca 2020 roku. W ankiecie wzięło udział ponad 250 osób reprezentujących głównie społeczne szkoły polonijne. Za wszystkie odpowiedzi bardzo dziękujemy!

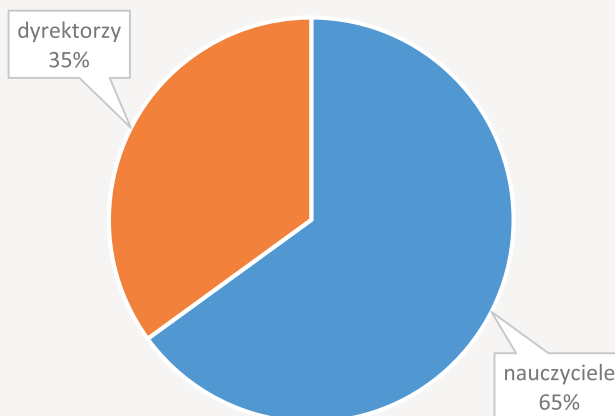
Poniższe wyniki badań stanowią skrót raportu, jaki ukaże się na stronie ODN SWP po opracowaniu wyników ankiety.

Oto jak rozkładają się wyniki badań w wybranych obszarach problemowych.

CZĘŚĆ I. METRYCZKA – PYTANIA PODSTAWOWE

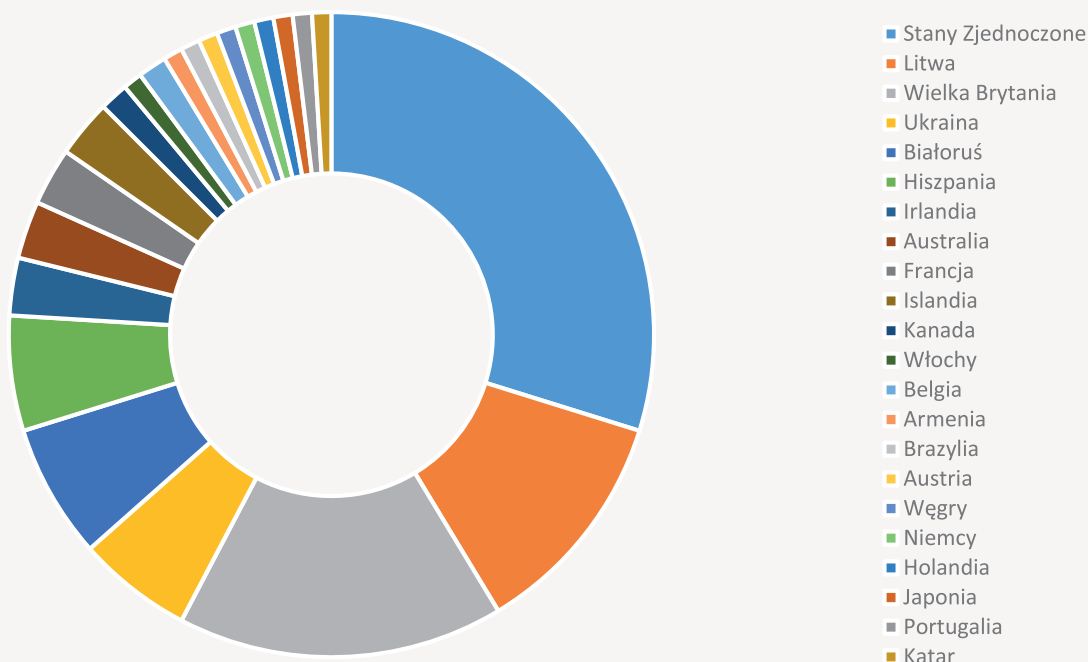
Respondenci

W ankiecie wzięło udział 258 osób, w tym 35% badanych stanowili dyrektorzy szkół, a 65% nauczyciele.



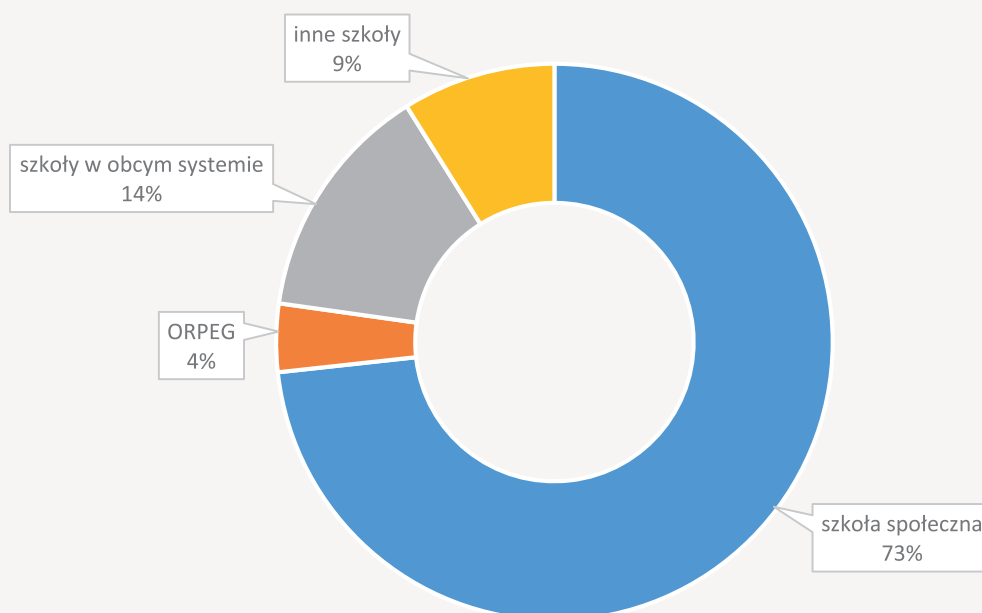
Kraj zamieszkania

Respondenci żyją w 22 państwach, najliczniejszą reprezentację stanowili Polacy i Polonia ze Stanów Zjednoczonych (31% ankietowanych), Wielkiej Brytanii (17%), Litwy (12%), Białorusi (7%). Ponadto otrzymaliśmy ankiety z krajów usytuowanych na wszystkich kontynentach, takich jak: Katar (1%), Japonia (1%), Australia (3%), Brazylia (1%).



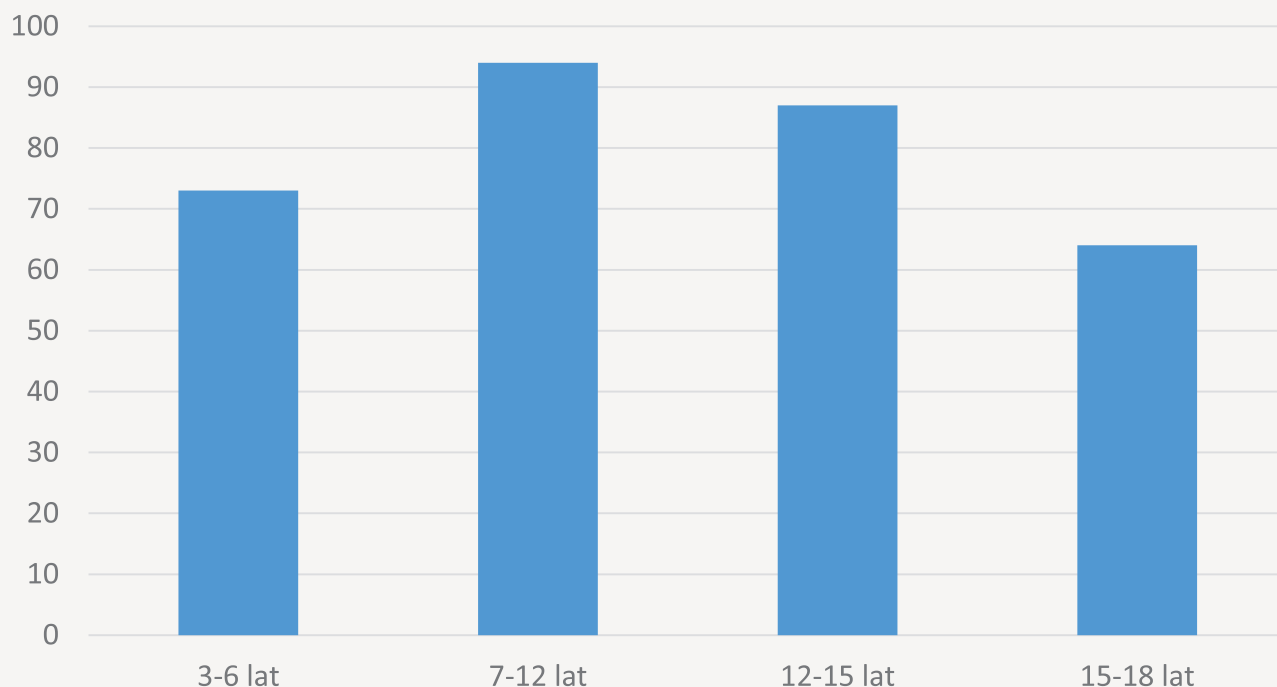
Typ szkoły

Najwięcej respondentów pracuje w szkołach społecznych (74% odpowiedzi), 14% ankietowanych pracuje w punktach szkolnych w obcym systemie nauczania, 4% nauczycieli i dyrektorów reprezentuje szkoły w ramach ORPEG. Inny typ placówki wskazało 9% badanych.



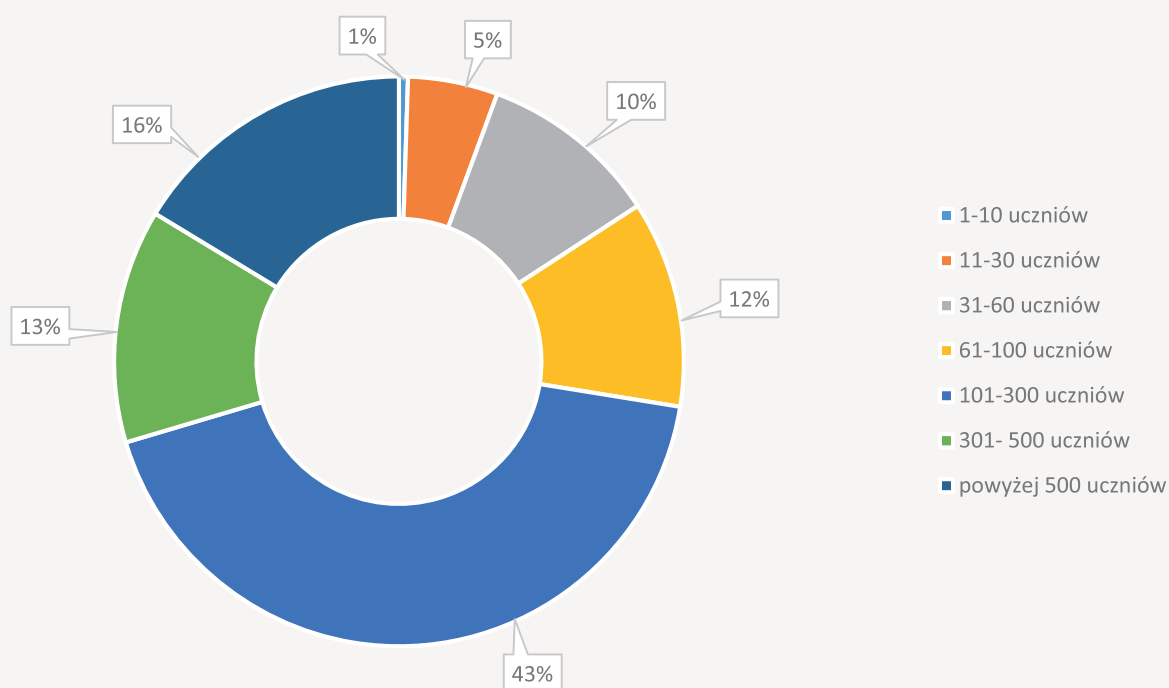
Wiek uczniów

Najliczniejszą grupę uczniów wśród ankietowanych placówek stanowią dzieci w wieku 7-12 lat (94% wskazań), następnie w wieku 12-15 lat (87% wskazań), dzieci młodsze w wieku 3-6 lat (73% wskazań). Najmniej liczną grupą są nastolatki w wieku 15-18 lat (64% wskazań).



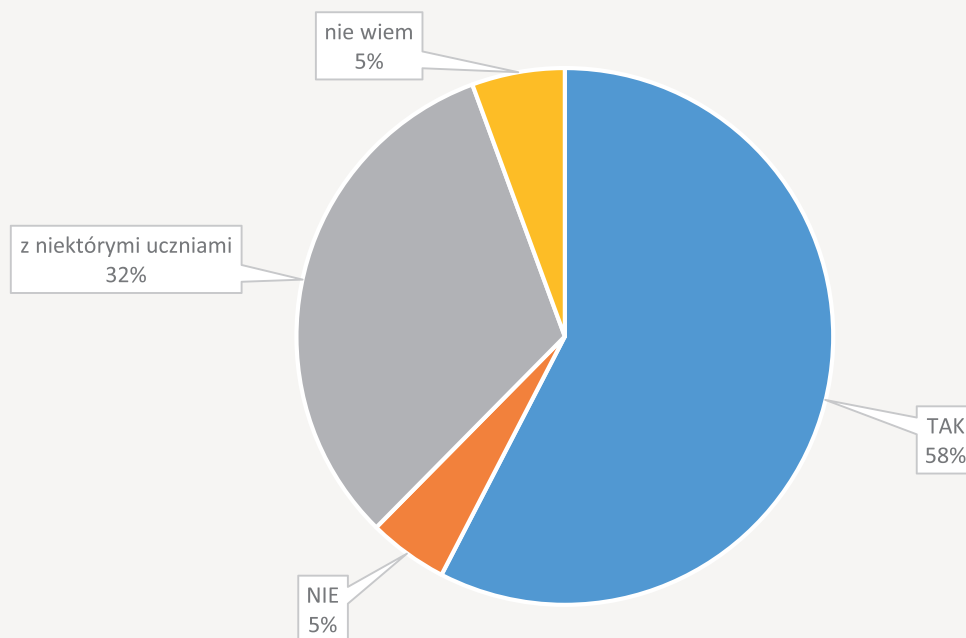
Wielkość szkół

Dyrektorzy i nauczyciele biorący udział w badaniu wskazują, że w ich placówkach uczy się od 101 do 300 uczniów (42% odpowiedzi), co stanowi najliczniejszą grupę szkół pod względem liczby uczniów. Następnym typem są placówki mało liczne, do których uczęszcza mniej niż 100 osób: 11-30 uczniów (16%), 61-100 uczniów (12%), 1-10 uczniów (5%). Szkoły, w których uczy się od 300 uczniów stanowią łącznie 27,5%.

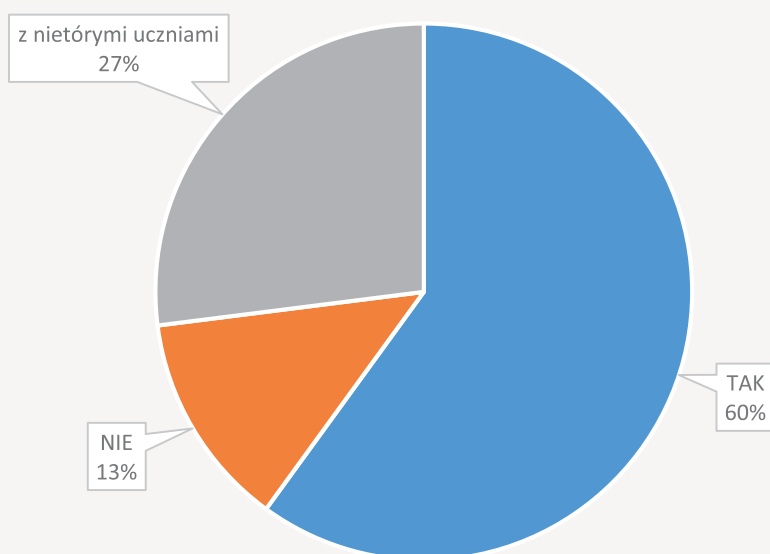


CZĘŚĆ II. EDUKACJA ZDALNA**Możliwość zdalnej realizacji planu nauczania**

58% respondentów wskazało, że ich szkoły mają możliwość zdalnej realizacji planu nauczania, 32% odpowiedziało twierdząco, ale tylko z wybranymi uczniami. Odpowiedzi negatywnej udzieliło 5% ankietowanych.

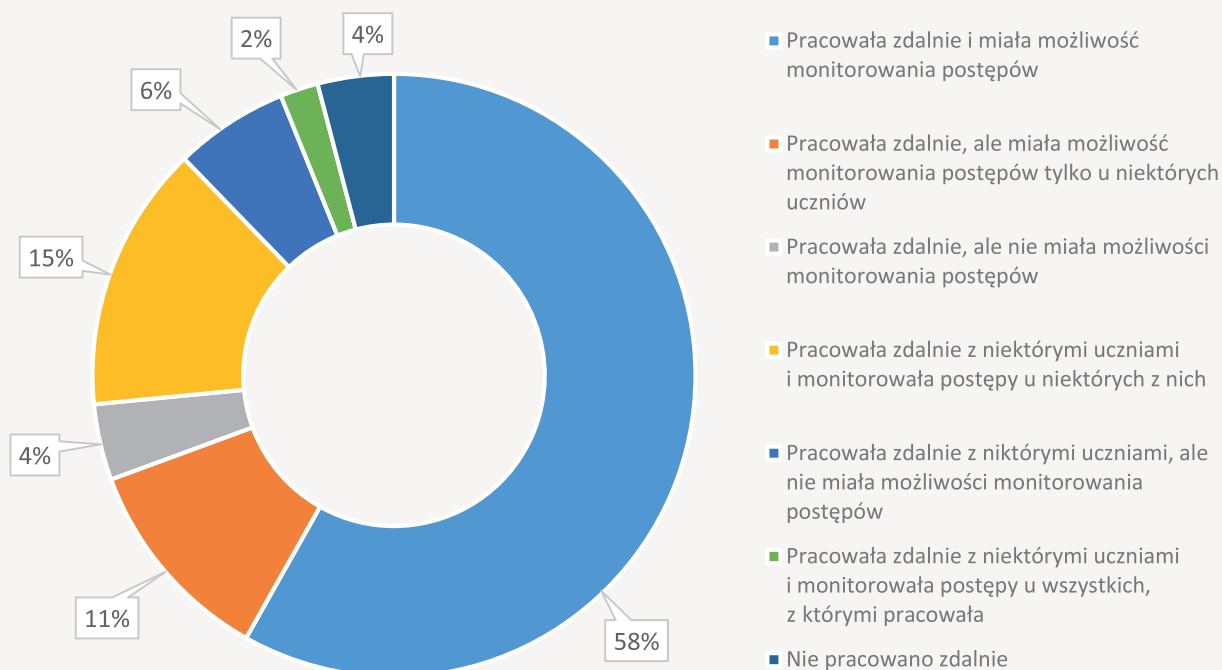
**Możliwość zdalnego monitorowania postępów uczniów**

60% badanych oceniło pozytywnie możliwość monitorowania postępów uczniów w edukacji zdalnej, a 27% stwierdziło, że mają taką możliwość w przypadku kontaktów z niektórymi uczniami. Zdecydowanie negatywnej odpowiedzi udzieliło 13% respondentów.



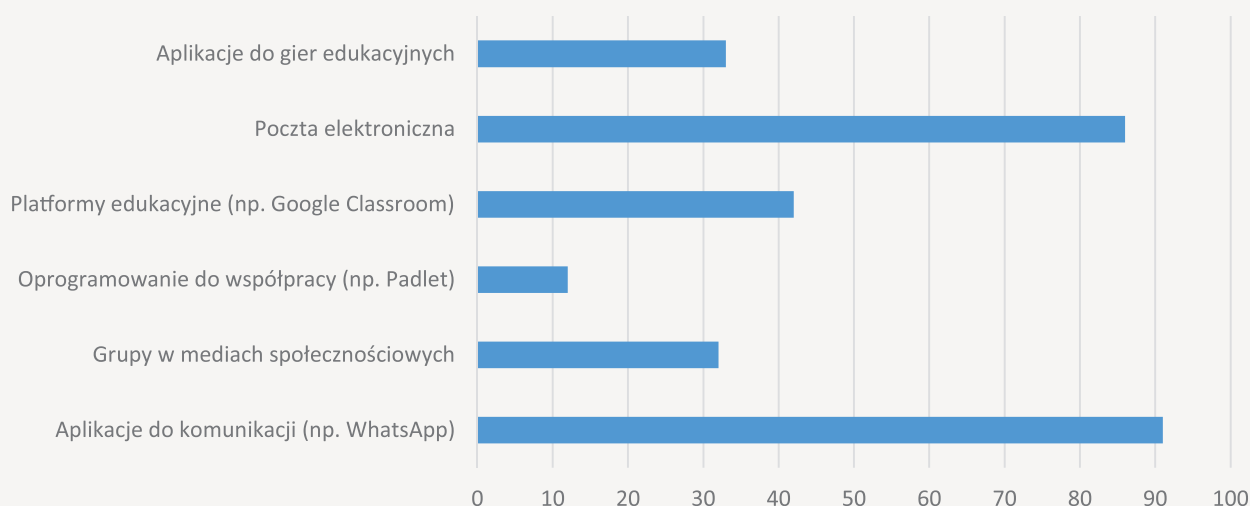
Prowadzenie zajęć online a monitorowanie postępów

57% respondentów miało możliwość pracy zdalnej i równocześnie monitorowania postępów uczniów w trybie edukacji zdalnej. 11% ankietowanych ucząc dzieci zdalnie, może monitorować postępy tylko niektórych uczniów. Natomiast 4% badanych wskazało, że w ogóle nie pracowano zdalnie w ich placówkach.



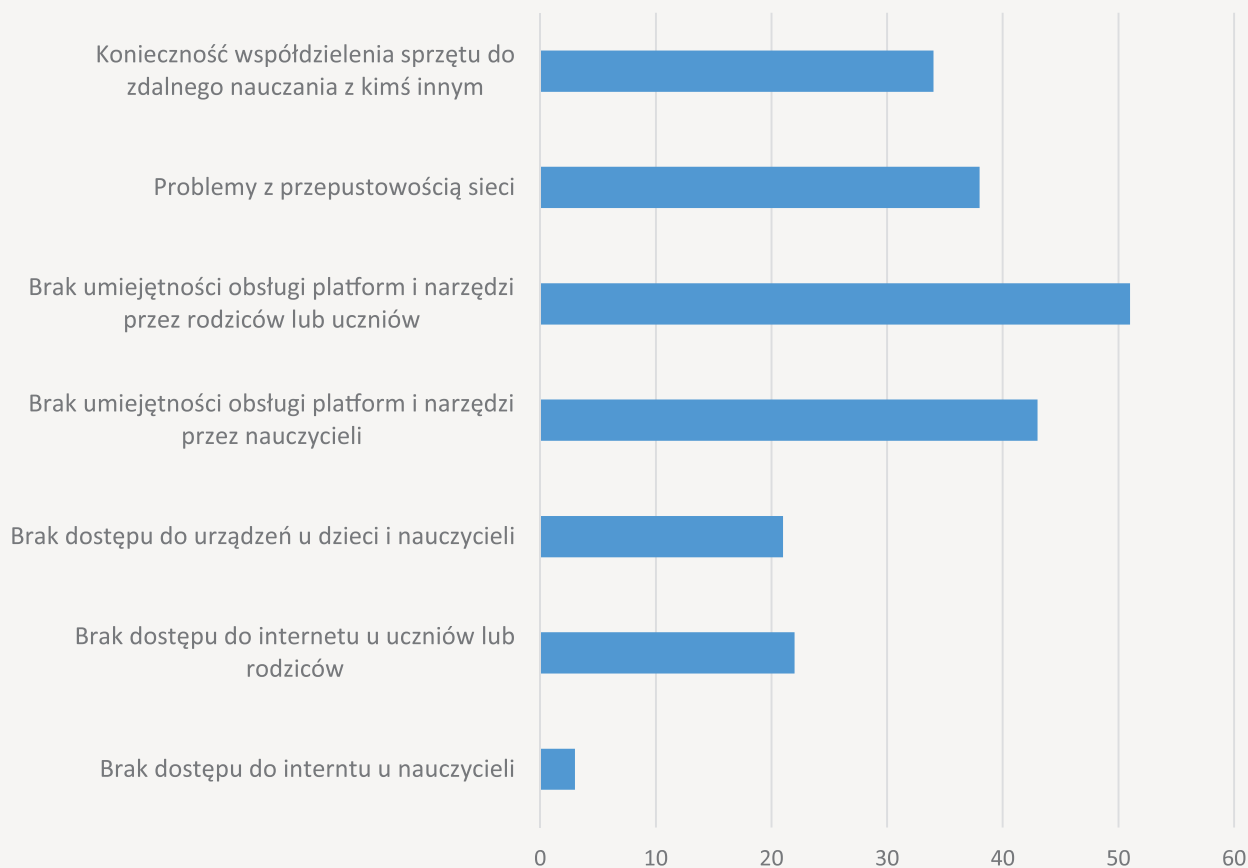
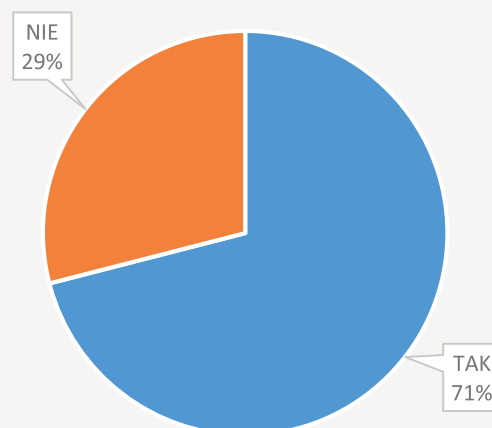
Narzędzie do pracy zdalnej

Najpopularniejszym kanałem kontaktu z uczniami były narzędzia używane na co dzień, czyli aplikacje do komunikacji, na przykład WhatsApp (91% wskazań) oraz poczta elektroniczna (86% wskazań). Następnie dużą popularnością cieszyły się platformy edukacyjne, na przykład Google Classroom (42%), aplikacje do gier edukacyjnych (33% wskazań) oraz kontaktowanie się w ramach grup w mediach społecznościowych (32% wskazań).



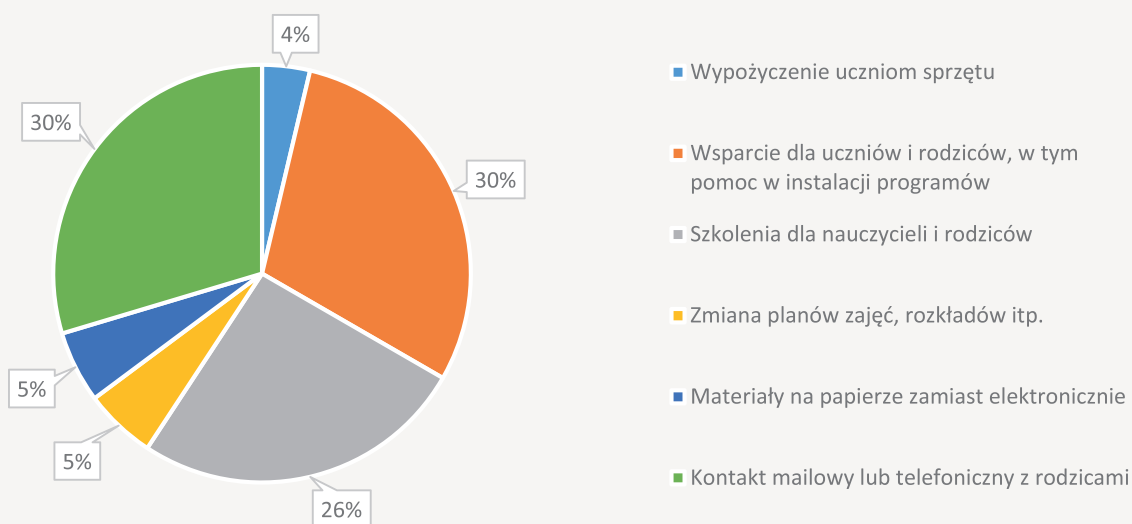
Bariery w nauczaniu zdalnym i typy przeszkód

71% respondentów wskazało odpowiedź twierdzącą, że w edukacji zdalnej napotkało na bariery, 29% ankietowanych zaś nie stwierdziło żadnych przeszkód w nauczaniu zdalnym. Ponad połowa odpowiedzi dotyczyła braku umiejętności w obsłudze sprzętu do nauczania zdalnego przez rodziców i uczniów (51%), a 43% badanych przyznało, że ma problem z obsługą platform edukacyjnych i pozostałych sprzętów. 38% respondentów wskazywało na problem z przepustowością sieci internetowej, a 34% na konieczność współdzielenia komputerów i sprzętów do zdalnego nauczania, co oznaczało w praktyce mniejszą mobilność w tego typu edukacji. 21% ankietowanych podało, że uczniowie mieli problem z dostępem do sprzętów, a 22% wskazało, że uczniowie nie mieli dostępu do internetu.



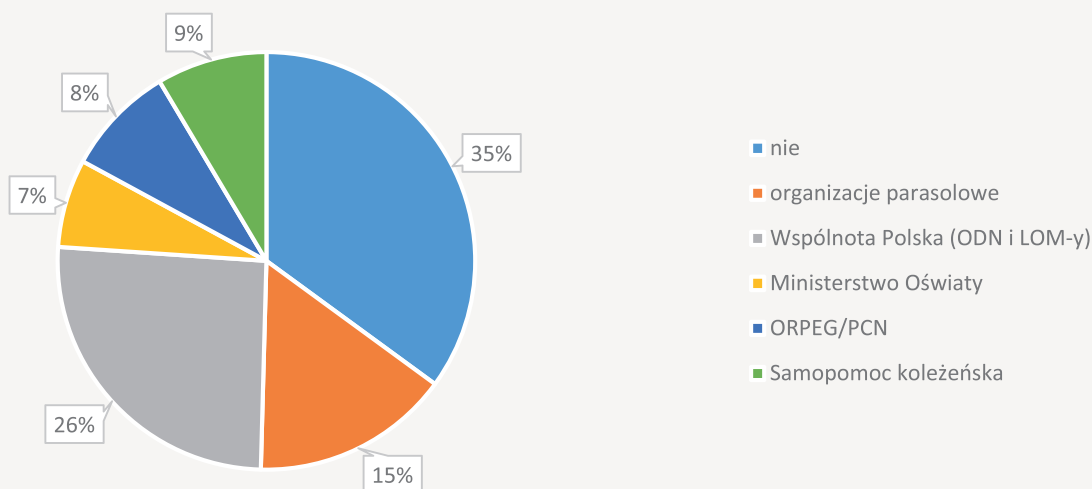
Jak respondenci pokonali bariery?

Sposobów na wcielenie w życie edukacji zdalnej i jej usprawnienie było wiele. 70 wskazań obejmowało szkolenia dla nauczycieli i rodziców (26%). Po 80 wskazań dotyczyło kontaktu mailowego lub telefonicznego z rodzicami oraz wsparcie uczniów i rodziców, w tym pomoc w instalacji aplikacji do nauki zdalnej (30%). Po 15 wskazań obejmowało drukowanie materiałów zamiast przysyłanie ich elektronicznie oraz zmianę planów zajęć, aby zoptymalizować zdalną edukację (6%). 10 wskazań dotyczyło wsparcia uczniów poprzez wypożyczenie im sprzętu (4%).



Czy respondenci otrzymali wsparcie?

41% respondentów wskazało, że nie otrzymało wsparcia od nikogo, czyli sami odpowiadali za wdrożenie edukacji zdalnej i ta odpowiedź pojawiała się najczęściej. 26% ankietowanych skorzystało ze wsparcia, jakiego udzieliło im Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, głównie poprzez działalność ODN-u oraz LOM-ów. 18% wskazało na pomoc organizacji parasolowych, 10% uzyskało wsparcie u ORPEG, 8% otrzymało pomoc od ministerstw oświaty danego kraju. Ważnym aspektem wsparcia okazała się samopomoc koleżeńska, którą wskazało 10% badanych.



Podsumowanie

Tak liczny odzew na naszą ankietę uświadomił wszystkim, jak bardzo są Państwo zainteresowani edukacją zdalną. Temat w tej chwili dotyczy większości placówek polonijnych i polskich na całym świecie – co pokazała odpowiedź na pytanie o kraj zamieszkania. Tym bardziej możemy mówić o wielkim sukcesie szkół polonijnych i polskich, gdyż zdecydowana większość z Państwa wdrożyła w trudnych warunkach i często własnymi staraniami nauczanie zdalne w swoim środowisku. Mimo barier wynikających z nieznamości tej formy komunikacji ze strony nauczycieli, rodziców i uczniów, wspólnymi siłami udało się przenieść nauczanie do internetu, a tym samym nie pozbawiać dzieci bieżącego kontaktu z językiem polskim.

Szczegółowy raport z badań ukaże się po opracowaniu wszystkich odpowiedzi na stronie Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP: www.odnswp.pl.



Rafał Dajbor

Stanisław Lem na polskim i światowym ekranie

Stanisław Lem. Fot. Mariusz Kubik 2005. Wikimedia Commons, licencja CC

Twórczość literacka Stanisława Lema wielokrotnie stanowiła inspirację dla filmowców. Gdyby zebrać w jednej kolekcji filmy powstałe na podstawie jego powieści, byłby to zbiór wyjątkowo urozmaicony. Znalazłyby się w nim filmy produkowane przez bardzo różne kinematografie – m.in. czechosłowacką, niemiecką, polską, radziecką, amerykańską. Filmy kinowe sąsiadowałyby w niej z telewizyjnymi serialami i spektaklami Teatru Telewizji, filmy fabularne – z animowanymi, filmy artystyczne – z produkcjami komercyjnymi.

Stanisław Lem to jeden z najbardziej znanych w świecie polskich pisarzy. Napisano o nim setki, jeśli nie tysiące artykułów i prac naukowych, zaś na rynku wydawniczym opublikowano dwa wywiady-rzeki z Lemem, jego książkę autobiograficzną, korespondencję oraz wspomnienia jego syna Tomasza Lema. Po śmierci pisarza ukazały się nowe informacje, w których pisarz jawił się jako wielki umysł, a jednocześnie człowiek ekscentryczny i nie do końca przystosowany emocjonalnie do utrzymywania towarzyskich konwenansów.

Student medycyny ze Lwowa piszący o ludziach z Marsa

Stanisław Lem urodził się 12 września 1921 roku we Lwowie. Był synem lekarza Samuela Lehma, laryngologa, sekretarza Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego oraz członka Towarzystwa Rygoryzantów – pierwszej w Polsce

żydowskiej organizacji studenckiej o charakterze samopomocowym. Gdy w 1941 roku Niemcy zajęli Lwów, rodzinie Lemów udało się zdobyć fałszywe dokumenty i do końca wojny przyszły pisarz pracował jako spawacz pod nazwiskiem Jan Donabidowicz. W 1945 roku osiadł w Krakowie i kontynuował rozpoczętą na Uniwersytecie Lwowskim naukę zawodu lekarza jako student wydziału medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ale to nie medycyna miała uczynić go sławnym. Tym bardziej, że swoją pierwszą literacką próbę Lem opublikował już w 1946 roku. Była to nowela *Człowiek z Marsa* wydrukowana w czasopiśmie „Nowy Świat Przypód”. Większość badaczy twierdzi, że Lem napisał ją podczas wojny, jeszcze we Lwowie.

Samuel Lehm, który w młodości publikował wiersze, choć sam był lekarzem, ze spokojem przyjął fakt, że jego syn z pełną premedytacją nie przystępuje do ostatniego egzaminu (z ginekologii i położnictwa) i widzi swoje życie

zupełnie inaczej. Z takim ojcowiskim błogosławieństwem Stanisław Lem rozstał się z medycyną i poświęcił się całkowicie literaturze, w której jednak nie brakowało także wątków medycznych. Warto tu dodać, że swój rodzinny Lwów Lem zachował w sercu.

Milcząca gwiazda

Pierwszym filmem, który nakręcony został wg powieści Lema była *Milcząca gwiazda*, zrealizowana na podstawie powieści *Astronauci* w koprodukcji polsko-enerdowskiej w 1959 roku, wprowadzona do kin rok później. Jej fabuła opowiadała o odnalezieniu podczas prac na Syberii tajemniczej kapsuły, która okazywała się być czarną skrzynką pojazdu kosmicznego z Wenus (jego katastrofa była przyczyną tzw. katastrofy tunguskiej), a następnie o wyprawie na Wenus w celu nawiązania przyjaźni z tamtejszymi mieszkańcami. Wyreżyserowany przez bardzo utytułowanego wschodnioniemieckiego reżysera Kurta Maetzig'a film utrzymany był obowiązującej wówczas w kinie krajów socjalistycznych poetyce – kosmiczna wyprawa była wspólną misją wszystkich narodów świata. Jednak USA odniosły się do niej wrogo i wycofały swoją delegację, ostatecznie w kosmos poleciał tylko jeden Amerykanin, który znalazł się na pokładzie wbrew woli swojego rządu, zaś z Wenus „postępowe” (czyli oczywiście: socjalistyczne) narody przywiozły przesłanie pokoju i wezwanie do zaprzestania wyścigu zbrojeń...

Te naiwne przeróbki upolityczniające przesłanie opowieści rozsierdziły Stanisława Lema i to do tego stopnia, że żądał nawet usunięcia z napisów filmu swojego nazwiska. Ostatecznie twórcom filmu udało się zachować nazwisko pisarza. Co jednak w tym wszystkim najciekawsze – wyraźnie antyamerykańska wymowa filmu zupełnie nie przeszkadzała... Amerykanom, których urzekł rozmach oraz wysoki jak na tamte lata i możliwości kinematografii zza żelaznej kurtyny poziom efektów specjalnych. W 1962 roku, po uprzednim przemontowaniu oraz wykonaniu anglojęzycznego dubbingu, film wszedł na ekrany amerykańskich kin jako *First Spaceship on Venus*. Inne, różnie zmontowane i zdubbingowane, a nawet wyposażone w nowe dialogi, wersje krążyły po rynku amerykańskim jako: *Spaceship Venus Does Not Reply*, *Planet of the Dead* czy *Silent Star*. Z perspektywy lat „*Milcząca gwiazda*” razi oczywiście topornym upolitycznieniem treści, zwraca jednak uwagę faktycznie ambitnym sięgnięciem po gatunek filmowy bliższy kinematografii zachodniej, niż kinu krajów socjalistycznych. A także obsadą, w której obok aktorów niemieckich, chińskich i radzieckich błyszczały także nazwiska aktorów polskich. Polskiego inżyniera Sołtyka, naczelnego inżyniera lotu, zagrał Ignacy Machowski, reporterkę – Lucyna Winnicka, zaś w epizody naukowców wcielili się znani aktorzy scen wrocławskich – Stanisław Igar, Artur Młodnicki i Józef Pieracki. Część zdjęć do filmu powstała w okolicach Zakopanego. *Milcząca gwiazda* okazała się sukcesem; film zdobył „Złoty Asteroid” – główną nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Fantastycznych w Trieście.



Plakat do filmu „Solaris” w reżyserii A. Tarkowskiego (1972). Fot. materiały dystrybutora

Obłok Magellana po czechosłowacku

Trzy lata po premierze *Milczącej gwiazdy* po twórczość Lema sięgnęli filmowcy z Czechosłowacji. Na podstawie powieści *Obłok Magellana* zrealizowali film *Ikaria XB1*. Akcja działa się w roku 2163 i opowiadała o statku kosmicznym wysłanym na tajemniczą planetę orbitującą wokół Alfa Centauri, którego załoga podczas lotu musiała stawić czoła rozmaitym niebezpieczeństwom, przystosować się do innego biegu czasu (piętnaście ziemskich lat podróży to na statku tylko dwa lata) i zmierzyć się z załamaniem psychicznym jednego z członków załogi. Powstał film na tyle ciekawy, że zainteresowali się nim, podobnie jak w przypadku *Milczącej gwiazdy*, także dystrybutorzy kinowi w Europie Zachodniej. Produkcja wyróżniała się na tle filmów science-fiction, w których najważniejszą rolę pełnił wątek przygodowy. „Bodaj po raz pierwszy w kinie SF ludzie mylą się, urządzają przyjęcia, zastanawiają nad spędzeniem wolnego czasu. Film przedstawia proces psychologicznej interakcji polegającej na przekształcaniu się reakcji indywidualnych w zbiorowe. Po czterech miesiącach podróży u ludzi pojawiają się oznaki znużenia, lęku przed kosmiczną pustką i dramatyczny konflikt dotyczy właśnie sposobów ich przezwyciężania. Technologia ustępuje na plan dalszy, najważniejszy okazuje się człowiek” – pisał z uznaniem polski krytyk filmowy Andrzej Kołodyński.



Książki Stanisława Lema w różnych językach. Fot. David Rimes 2008. Wikimedia Commons, licencja CC

W 1968 roku powstał w Polsce skromny, telewizyjny film *Przekładaniec*. Jest to tytuł o tyle wyjątkowy, że powstał nie tylko przy pełnym „błogosławieństwie” i współpracy ze strony Stanisława Lema, ale wręcz według napisanego przezeń na podstawie własnej książki scenariusza. Reżyserował Andrzej Wajda, w obsadzie znaleźli się zaś m.in. Bogumił Kobiela, Ryszard Filipiński, Anna Prucnal i Jerzy Zelnik. „Bohaterem filmu jest kierowca rajdowy, Richard Fox. Wielokrotny medalista, zdobywca wielu nagród odnosi sukcesy wraz ze swym bratem, Thomasem, który świetnie się sprawdza w roli pilota. Udział w kolejnym ważnym rajdzie samochodowym kończy się tragicznie. Bracia ulegają groźnemu wypadkowi i z poważnymi obrażeniami trafiają do kliniki prowadzonej przez genialnego doktora, specjalizującego się w przeszczepach ludzkich organów. Ofiary tragicznej katastrofy zostają poddani skomplikowanym operacjom. Niestety, obydwu mężczyzn nie udaje się ocalić. Doktor ratuje życie jedynie Richardowi, który, jak się okazuje, ma przeszczepionych wiele organów Thomasa. Gdy żona zmarłego próbuje uzyskać należne jej odszkodowanie od towarzystwa ubezpieczeniowego, wybucha skandal. Firma postanawia wypłacić zaledwie 30 procent całej sumy, uzasadniając decyzję tym, że pochowano jedynie część zmarłego. Reszta narządów Thomasa żyje i normalnie funkcjonuje w ciele jego brata. Richard, któremu również należy się

odszkodowanie, postanawia wyegzekwować pieniądze od firmy ubezpieczeniowej, angażując adwokata. Sprawa okazuje się bardzo trudna. Tymczasem dochodzi do kolejnego tragicznego wypadku podczas rajdu. Ginie osiem osób, przebywających na trasie wyścigu, wśród nich wdowa po Thomasie. Richardowi znów udaje się przeżyć groźną kolizję dzięki interwencji genialnego chirurga. Poskładany z narządów ofiar wypadku rajdowiec ma już niewiele własnych części” – tak treść filmu opisuje Serwis filmpolski.pl.

Ta komediowa opowieść pod koniec lat 60. XX wieku była groteskową fantastyką. Dziś, choć film jest jedną z niewielu w filmografii Wajdy komedią (i jedynym filmem science-fiction w całym dorobku wybitnego reżysera), wydaje się być mimo swojego komizmu ważnym głosem w etycznych dyskusjach o konsekwencjach rozwoju medycyny, a zwłaszcza transplantologii. Jej walorem jest także wspaniała kreacja aktorska Bogumiła Kobieli, który w roli Richarda Foxa stworzył jedną z najśłynniejszych ról w swojej karierze. Kobiela pasował do roli kierowcy jak mało kto; prywatnie był wielkim miłośnikiem motoryzacji. Ta pasja aktora skończyła się jednak tragicznie. Bogumił Kobiela zmarł 10 lipca 1969 roku na skutek obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym, gdy jego BMW na jednej z pomorskich szos zderzyło się z autobusem.



Szpital przemienienia

W 1979 roku, w odstępie dwóch miesięcy, do polskich kin weszły dwa filmy oparte na twórczości literackiej Lema. Dwa skrajnie różne filmy. Pierwszym – premiera odbyła się 28 marca 1979 – był zrealizowany przez Edwarda Żebrowskiego *Szpital przemienienia*, adaptacja (dokonana przez samego reżysera oraz Michała Komara) jednej z niewielu nienależących do gatunku science-fiction powieści pisarza. Jest to opowieść o młodym lekarzu (w tej roli Piotr Dejmek), który podejmuje pracę w szpitalu psychiatrycznym gdzieś w Polsce i najpierw obserwuje działania swoich kolegów po fachu przekonując się, że czują się oni panami życia i śmierci swoich pacjentów, a następnie staje w obliczu dokonanej przez hitlerowców likwidacji szpitala. Lem zawarł w tej powieści swoje własne traumatyczne odczucia i emocje z czasów pobytu w zajętym przez Niemców Lwowie (pisarz nienawidził w późniejszych latach życia wracać do przeżyć związanych z hitlerowską okupacją, a indagowany o nie przez dziennikarzy ostentacyjnie wyjmował z ucha aparat słuchowy). Film otrzymał rewelacyjną obsadę, w której znaleźli się m.in. Gustaw Holoubek, Zbigniew Zapasiewicz, Zygmunt Hübner, Henryk Bista, Jerzy Bińczycki, Ewa Dałkowska, Ryszard Kotys, Władysław Kowalski i Wojciech Pszoniak, oraz zdobył wiele nagród na festiwalach filmowych w Brukseli, Gdańsku, Locarno i Warnie. Z kolei 25

maja 1979 do kin wszedł polsko-radziecki *Test pilota Pirxa* w reżyserii Marka Piestraka oparty na opowiadaniu Lema *Rozprawa*, w którym pisarz zawarł rozważania na temat roli robotów w rozwoju cywilizacji i związanych z nimi zagrożeń. W roli głównej wystąpił radziecki aktor Sergiej Desnitski, a film otrzymał „Złoty Asteroid” – główną nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Fantastycznych w Trieście. Tym samym, na którym niemal dwadzieścia lat wcześniej triumfowała *Milcząca gwiazda*. W pozostałych rolach wystąpili znakomici polscy aktorzy, m.in. Boleśław Abart, Igor Przegrodzki, Józef Fryżlewicz, Jerzy Kaliszewski i Edmund Fetting. Głównym wątkiem filmu był konflikt między używaniem sztucznej inteligencji a powierzaniem najważniejszych zadań człowiekowi. Podobnie jak w przypadku *Przekładanka* – temat nie stracił nic ze swojej aktualności, a wręcz przeciwnie. Dyskusje o tym, na ile roboty będą w stanie zastąpić człowieka, czy ich masowe używanie nie spowoduje lawiny bezrobocia, czy sztuczna inteligencja, w miarę swojego rozwoju, nie wykształci w sobie samoczynnie także uczuć i emocji, a jeśli tak – to jak ludzkość powinna wtedy podchodzić do emocjonalnych robotów, przetaczają się dziś przez prasę, nie tylko naukową.

Lemowi nie podobała się radziecka ekranizacja *Solaris*

Najbardziej znaną ze swoich filmowych adaptacji powieści Stanisława Lema jest natomiast *Solaris*, powieść będąca ostrzeżeniem przed zamienieniem się ludzkiej cywilizacji w odhumanizowany i stechnicyzowany koszmar. W 1970 roku radziecki reżyser Nikołaj Nirenburg zrealizował na jej podstawie dwuczęściowy film telewizyjny. Jako drugi sięgnął po nią także Rosjanin, jeden z największych artystów w dziejach światowego kina, Andriej Tarkowski, w 1972 roku. Film był luźną adaptacją powieści, jednak okazał się olbrzymim sukcesem artystycznym i objawieniem Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes w 1972 roku, na którym otrzymał nominację do Złotej Palmy oraz nagrodę FIPRESCI. Po obejrzeniu filmu Tarkowskiego Ingmar Bergman miał powiedzieć, iż „Tarkowski jest już w pokoju, do którego ja zaczynam dopiero pukać”. Te zachwyty nie zrobiły jednak wrażenia na Lemie, który film Andrieja Tarkowskiego ocenił negatywnie.

W roku 2002 po *Solaris* sięgnęli natomiast Amerykanie. Reżyserował Steven Soderbergh, role główne zagrali zaś George Clooney i Natascha McElhone. Lem tradycyjnie nieco krytykował film, tym razem za nadmiarowe jego zdaniem wyeksponowanie wątku miłosnego na niekorzyść innych wątków i pokpiwał nawet, że lepszym tytułem dla filmu byłaby „Miłość w próżni kosmicznej”. Mimo to ocenił film Soderbergha dość łagodnie. Krytycy byli w opiniach podzieleni. Jedni chwalili „Solaris”, podkreślając mimo wszystko utrzymanie filozoficznego tonu swojego literackiego pierwowzoru, inni zaś twierdzili złośliwie, że głównym atutem filmu jest fakt, iż uchodzący za męski symbol seksu przełomu XX i XXI wieku George Clooney pokazuje w nim nagie pośladki. Film był jednak dużym wydarzeniem dla miłośników twórczości Lema, zwłaszcza w Polsce,



Plakat do filmu „Kongres” w reżyserii A. Folmana (2013). Fot. materiały dystrybutora

w której wiele lat wcześniej w kinach studyjnych prezentowany był *Solaris* Andrieja Tarkowskiego. Wielu miłośników Lema miało więc okazję zobaczyć na kinowych ekranach obydwie adaptacje filmowe, dokonywać porównań i analiz.

Interesującą adaptacją prozy Lema na język kina był nakręcony w 2013 roku w nieco egzotycznej, belgijsko-francusko-polsko-niemiecko-amerykańsko-luksembursko-izraelskiej koprodukcji film *Kongres*, adaptacja znanej powieści *Kongres futurologiczny*. Film powstał poprzez łączenie techniki aktorskiej z animacją. Grali: Robin Wright Penn, Paul Giamatti i Harvey Keitel, zaś autorem zdjęć był polski operator, Michał Englert.

Filmy dokumentalne o pisarzu

Stanisław Lem był także bohaterem kilku filmów dokumentalnych. „...i z komputera musi być coś we mnie (Stanisław Lem)” nakręciła w 1980 roku Małgorzata Jakubowska. *Stanisław Lem. Science and Fiction* (1991) oraz *Summa... Po trzydziestu latach* (1994) – Adam Ustynowicz. Biograficzny film dokumentalny zatytułowany po prostu *Stanisław Lem* nakręcił w roku 1996 Tomasz Kamiński. Filmy dokumentalne o pisarzu zrealizowali także Paweł Kulik (*Przez Niemcy do literatury światowej*, 2002) oraz Borys Lankosz, który w 2016 roku nakręcił interesujący dokument *Autor Solaris*. W filmie o Lemie wypowiadali się m.in. Stanisław Bereś, Tomasz Fiał-

kowski, Jerzy Jarzębski, Wiktor Jazniewicz, Michael Kander i Timothy D. Snyder, narratorem filmu był Marek Kondrat, słowa samego Lema czytał Jan Peszek, zaś w scenach zainscenizowanych w postać Gróla Zbawnucego (bohatera zatrzymanego przez cenzurę w 1971 roku opowiadania *Edukacja Cyfrania*) wcielił się Robert Gonera. W pozostałych rolach wystąpili zaś m.in. Michał Czernecki, Krzysztof Szczepaniak, Mirosław Zbrojewicz oraz sam reżyser.

Na koniec warto wspomnieć pewną niefilmową, aczkolwiek smakowitą dla miłośników twórczości Lema ciekawostkę. W 2005 roku, czyli u schyłku życia pisarza ukazała się książka *Lata czterdzieste. Dyktanda* wydana przez Wydawnictwo Literackie. Zawiera ona dwie formy literackie, które przeciętny czytelnik rzadko raczej kojarzyć będzie z twórczością autora *Solaris*. Pierwsza z nich to wiersze. Druga zaś to... dyktanda, które Stanisław Lem pisał dla siostrzeńca swojej żony, pisarza Michała Zycha. „Odgrzebane (...) powinny trafić do szkół – są tak dowcipne, że każdy uczeń w mig nauczy się polskiego” – notował recenzent tygodnika „Wprost”, Łukasz Radwan.

Filmów nakręconych według powieści Lema było znacznie więcej. Kręcili je także m.in. Zbigniew Kuźmiński, Janusz Majewski, Marek Nowicki, Józef Słotwiński, Jerzy Zitzman. Ekscentryczny, znany z niechęci dla konwenansów pisarz („nie wykluczam, że cierpiał na jakieś upośledzenie umiejętności społecznych” – mówił wprost w wywiadzie dla „Pani” z listopada 2016 jego syn Tomasz) inspirował filmowców swoimi wizjami, w których łączył właściwy fantastyce naukowej rozmach z filozoficznym namysłem nad ludzką kondycją. Sam miał do rozwoju cywilizacji stosunek dwoisty. Z jednej strony uwielbiał wszystko, co techniczne (do legendy przeszły jego długie dyskusje ze Sławomirem Mrożkiem na temat motoryzacji i wzajemne wyliczanie zalet i wad posiadanych przez siebie samochodów), z drugiej nigdy na przykład nie wierzył w istnienie UFO, był też autorem znanego powiedzenia, że dopóki nie zaczął korzystać z Internetu nie wiedział, że na świecie jest tylu idiotów... Był bardzo krytyczny wobec adaptacji filmowych swoich powieści. Przeszkadzały mu w nich wszelkie uproszczenia, zarówno te, które wymuszała polityka, jak i te dyktowane przez wymogi komercyjne. Trudno jednak nie zauważyć, iż adaptacje filmowe dzieł Stanisława Lema w znaczącym stopniu przyczyniają się do tego, że pamięć o zmarłym 27 marca 2006 roku wielkim pisarzu wciąż jest żywa.



Rafał Dajbor

Dziennikarz, aktor. Absolwent Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Studia Aktorskiego przy Teatrze Żydowskim w Warszawie. Współpracuje z wieloma czasopismami, m.in. „Stolicą”, „Słowem Żydowskim” i portalem warszawa.pl.

Jako aktor wystąpił w kilkunastu przedstawieniach Teatru Żydowskiego, a także w filmach (m.in. Andrzeja Barańskiego, Feliksa Falka, Marka Koterskiego, Jerzego Skolimowskiego) i serialach. Autor książki biograficznej „Jak u Barei, czyli kto to powiedział?” (2019).

Lektury obowiązkowe i uzupełniające

Maja Kupiszewska

Wanda Chotomska (26.10.1926-2.08.2017). Królowa dziecię- cych serc

Fot. Pixabay

Zachęcamy Autorów i Czytelników, zwłaszcza nauczycieli polonijnych – praktyków, do przesyłania krótkich omówień ważnych i ciekawych lektur, które warto polecić nauczycielom, rodzicom, dzieciom i młodzieży. Omawiana publikacja powinna być napisana w języku polskim, dotyczyć tematyki naszego czasopisma i stanowić inspirację dla Czytelników. Tekst nie powinien przekraczać 5000 znaków (plik .doc lub .docx w wersji edytowalnej). Z uwagi na ograniczone łamy czasopisma każdorazowo proponowane publikacje weryfikować będą specjaliści z ODN SWP. Prosimy o nadesłanie omówienia na adres: uczymy@swp.org.pl. Zapraszamy do współtworzenia tej rubryki i dzielenia się własnymi inspiracjami metodycznymi oraz kulturalnymi!

Niekwestionowana królowa polskiej literatury dla dzieci. Mistrzyni słowa i rymu – poetka na miarę tych najwybitniejszych. Wulkan energii i pomysłów. Skarbnica anegdot. Talent, klasa i szyk. Po prostu Wanda Chotomska.

Na utworach Wandy Chotomskiej wychowało się kilka pokoleń Polaków – nie ma chyba dorosłego, który nie znałby jej twórczości. Mimo upływu czasu jej wiersze nie tracą na aktualności, tak samo bawią, tak samo pobudzają wyobraźnię i ekspresję. Autorka dobrze rozumiała dzieci, a dzieci świetnie „czują” Chotomską. Trafia do nich melodyjność i lekkość jej wierszy, limeryków i piosenek, wyłapują żart, grę słów, absurd i groteskę, puszczenie oka. Wiersze Chotomskiej pokazują najmłodszym czytelnikom codzienność przefiltrowaną przez poezję – dzieci wspaniale odnajdują się w świecie wyczarowanym jej wyobraźnią i słowem. Treść i formaliteracka, żartobliwość i cała plejada oryginalnych bohaterów przyciągają niczym magnes, bawią, zaskakują. *Kilka pokoleń Polaków słysząc imię „Wanda”, odruchowo uzupełnia je o nazwisko „Chotomska”. To świadczy nie tylko o sile jej twórczości, ale i osobowości!* – tak o autorce mówi Grzegorz Kasdepke. *Wcale bym się nie dzi-*

wił, gdyby badania DNA wykazały, że Wanda Chotomska jest córką Brzechwy i Tuwima – mówił Michał Rusinek.

Pytana o receptę na dobry wiersz, mówiła: *Nie ma takiej recepty. Wydaje mi się, że dobry wiersz coś w sobie niesie. Jakieś przesłanie, jakąś myśl, ale czasem to może być tylko zabawa w słowa, iskierka humoru. Wydaje mi się też, że w dobrym wierszu musi być coś odkrywczego, coś nowego, na co nikt wcześniej nie wpadł* (Barbara Gawryluk, Wanda Chotomska. Nie mam nic do ukrycia, Warszawa 2016).

Urodziła się 29 października 1929 roku w Warszawie i z Warszawą związana była całe życie. Zamiłowanie do literatury i słowa przejawiała już w dzieciństwie. Nauczyła się sama czytać, czym zaskoczyła bliskich. A jak już zaczęła czytać, to czytała wszystko, co wpadło jej w ręce, nie zwracając uwagi, czy to

lektura dla dzieci, czy dorosłych. Jak mówiła w wywiadzie (Ewa Świerżewska i Jarosław Mikołajewski, *Co czytali sobie, kiedy byli mali*, Warszawa 2014), większości z nich nie rozumiała, ale czytała, gdyż na przykład podobał jej się tytuł. Z tego powodu sięgnęła po *Wyspę skarbów* Roberta Louisa Stevensona. Z siostrą śpiewały: *Czterdziestu chłopca na umrzyka skrzyni. Jo-ho-ho! i butelka rumu!* Jak wspomina, źle się to czytanie skończyło i dla piratów, i dla dywanu, i dla nich samych, ponieważ znalazły rum w kredensie mamy...

W szkole pisała zabawne wierszyki o koleżankach i nauczycielach – rymowała z fantazją i humorem. W czasie Powstania Warszawskiego była sanitariuszką. Po kapitulacji trafiła do obozu przejściowego w Pruszkowie, skąd uciekła i na jakiś czas zamieszkała w Mosznie. W 1947 roku zdała maturę. Studiowała na Wydziale Społeczno-Politycznym i Wydziale Dziennikarskim Akademii Nauk Politycznych w Warszawie.

Za mąż wyszła raz, za Jerzego Steinmetza, kolegę ze studiów. Ich córką jest Ewa Chotomska, autorka programów telewizyjnych, znana jako Ciotka Klotka z programu *Tik Tak*. Kiedy Ewa miała 5 lat, małżeństwo Chotomskiej się rozpadło. Jeszcze przed rozwodem związała się ze starszym od niej o dwadzieścia lat malarzem Eugeniuszem Stecem. Byli razem do jego śmierci w 1991 roku.

Od „Świata Młodych” po tron Królowej

Zadebiutowała na łamach „Świata Młodych”, gdzie zaczęła pracować jeszcze na studiach w 1949 roku. Tu poznała Mirona Białoszewskiego, z którym połączyła ją przyjaźń. Wspólnie pisali wiersze dla dzieci pod pseudonimem „Wanda Miron”. By utrzymać pracę w redakcji „Świata Młodych”, nie mogła przyznawać się do swojego pochodzenia (przed wojną jej ojciec miał jedno z trzech największych przedsiębiorstw przewozowych w Warszawie), ale kiedy ktoś doniósł na nią – została bez pracy, z małą córką na utrzymaniu. Wtedy z pomocą przyszedł Miron Białoszewski. W tajemnicy przynosił z redakcji listy od czytelników, na które odpisywała, a on przekazywał jej honoraria i nową partię listów. Dzięki temu udało jej się przetrwać najcięższy czas. Wspólnie pisali wiersze, ale i epitafia dla redakcyjnych kolegów, na przykład:

Dziś ją kryje śmierci płaszczyk, jak za życia krył ją Błaszczyk.

*Tu leży poeta Miron,
Boże daj mu większe wyro.*

Debiutowała w 1958 roku tomikiem *Tere-fere*, który zilustrował Bohdan Butenko. Potem zilustrował też *Pannę Kreseczkę* i *Pana Motorka*:

To była książka dla dzieci, ale dorośli odczytywali w tych wierszach o wiele więcej i Butenko potrafił to również przekazać ilustracją. (...) Pełno w tych wierszach było podtekstów (Nie mam nic do ukrycia, s. 101).

*Raz mysz król z Mysikiszek
taki rozkaz dał dla myszek:
„Rozkazuję wszystkim myszom, które mówią oraz piszą:
słowo „kot” jest zakazane
i ma być nieużywane.
Kto „kot” powie lub napisze,
ten precz pójdzie z Mysikiszek”.
/Mysia mowa, tomik Tere-fere, 1958/*



Jacek i Agatka, Muzeum Telewizji Polskiej, fot. Anna Lang

Po pierwszym tomiku przyszedł kolejne... W sumie wydała około 200 książek dla dzieci i młodzieży, przygotowywała audycje radiowe i telewizyjne, pisała scenariusze do filmów krótkometrażowych i sztuk teatralnych. Przez lata związana była z prasą dla dzieci i młodzieży („Świat Młodych”, „Świerszczyk”, „Płomyk, Płomyczek”, „Miś”), a także radiem i telewizją. Dorobek Wandy Chotomskiej przedstawia się imponująco.

Trudno wymienić wszystkie ważne utwory, tyle ich jest! Wymieńmy kilka najbardziej znanych: *Panna Kreseczka*, *Pan Motorek*, *Siedem księżyców*, *Tadek-Niejadek*, *Dzieci pana Astronoma*, *Dlaczego cię ogonem miewe*, *30 lutego*, *Pralnia Pana Szopa*, *Wiersze pod psem*, *Przygody jeża spod Zgierza*, *Gdyby tygrysy jadły irysy*, *Panna Kle-Kle*, *książka Leonek i lew*, *Muzyka pana Chopina* i wiele, wiele innych.

Utwory te nic się nie starzeją, wciąż sięgają po nie rodzice i nauczyciele. Przedstawiamy fragmenty kilku znanych wierszy Wandy Chotomskiej:

*Kupił dziadek jajko w sklepie
I po brzuchu już się klepie
Naszykował szklankę z cukrem
Kogel mogel sobie utrę
Nagle co to, awantura
Dziura w jajku, w jajku dziura
A w tej dziurze kurczę blade
Kurczę blade wrzasnął dziadek (...)
/Kurczę blade, 1983/*

*Ktoś kółeczko narysował
Z kółka się zrobiła głowa,
Oczy, uszy, włosów osiem,
Usta, nos i dziurki w nosie,
Szyja odpowiednio długa,
Rączka jedna, rączka druga,
Para nóżek, no i tułów.
Na tym koniec, dość szczegółów.
/Panna Kreseczka, 1958/*

Gdyby tygrysy jadły irysy,
to by na świecie nie było źle,
bo każdy tygrys irysy by gryzł,
a mięsa wcale nie.
/Gdyby tygrysy jadły irysy, 1968/

Był sobie jeź kolczasty,
co czesał się na jeża
i mieszkał pod jeżyną
w pobliżu miasta Zgierza.
Ponieważ w okolicy
nie było żadnych jeży,
jeź nie miał się z kim bawić
i nie miał komu zwierzyć.
Więc chodził najeżony,
strapiony i markotny
i mówił sam do siebie:
– Ja nie chcę być samotny!
Co mi z tego,
że wokół są jeżyny?
Wszak jeżyny
nie zastąpią mi rodziny... (...)
/Przygody jeża spod miasta Zgierza, 1964/

Współpracowała z najlepszymi ilustratorami. Poza Butenką, byli to Józef Wilkoń, Zbigniew Rychlicki, Jerzy Flisak, Zdzisław Witwicki, Teresa Wilbik, Maria Uszacka, Jan Maria Szancer, Mirosław Pokora i wielu innych.

Kultowa wieczorynka Jacek i Agatka

Ogromną popularność przyniosła jej wieczorynka *Jacek i Agatka*, do której pisała scenariusz (bajka emitowana była trzy razy w tygodniu od 1962 do 1973 roku). Dwie pacynki rodzeństwa – Jacek i Agatka to brat i siostra – zaprojektował Adam Kilian, głosu użyczyła im Zofia Raciborska. Wieczorynka odniosła niebywały sukces – dzieciom zaczęto nadawać imiona bohaterów bajki, produkowano kosmetyki „Jacek i Agatka”, imionami bohaterów nazywano żłobki i przedszkola, a także ciasteczka u Bliklego... Wieczorynka poruszała tematy i problemy bliskie najmłodszym – dzieci pisały do autorki listy, żywo reagowały na każdy odcinek. Przykro, że nie zachowały się taśmy z tą kultową bajką – w stanie wojennym miały być wysłane do Gdańska, żołnierze pakujący je rozwijali taśmy i rzucali serpentyny... Fragmenty dobranocki, które się zachowały, znajdują się w Muzeum Dobranoczek w Rzeszowie i w muzeum przy TVP w Warszawie.

Współpracowała z radiem – napisała wiele piosenek, słuchowisk, teatrów radiowych. W 1958 roku zaczęła pisać dla radiowego teatru piosenki dziecięcej „Wiolinek” i zespołu wokalo-tanecznego „Gawęda” (muzykę pisał Włodzimierz Korcz).

Spotkania z czytelnikami i wierszowane dedykacje

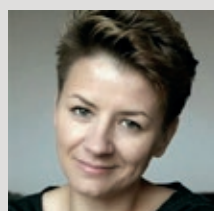
Przez wiele lat jako uwielbiana i ceniona autorka była zapraszana do szkół i przedszkoli. Zjeżdżała całą Polskę, odwiedzała też Polonię, pozostawiając po sobie niezwykle wspomnienia. Każde spotkanie z czytelnikami to było show – Chotomska sypała żartami, rapowała, odgrywała scenki – potrafiła zapanować nad każdą, nawet tą najbardziej wymagającą, bo szczerą, najmłodszą publicznością. Wszędzie, gdzie się pojawiła, była w centrum uwagi, także na literackich festiwalach, targach – młodzi pisarze nawet nie próbowali jej dorównywać. Barbara Gawryluk po spotkaniu w największej przedszkolnej sali z setką dzieci i opowiadaniu im o swojej książce, czuła, że poniosła druzgocącą porażkę. *Podpisałam dwa stosy książek i świadoma, że kompletnie się do tego nie nadaję, poszłam pożegnać się do gabinetu dyrektorki. „Za dużo dzieci – tłumaczyłam się. – Za mało. Nie da się utrzymać ich uwagi”. „A pani Chotomskiej zawsze się udaje! – odpowiedziała z uśmiechem dyrektorka”* (*Nie mam nic do ukrycia*, s. 217).

Legendą obrosły też wierszowane dedykacje wpisywane przez Wandę Chotomską czytelnikom. Staram się, żeby każdy miał coś innego. Nie zawsze się udaje, ale próbuję. Pytam o imię, szukam rymu albo wyglądam rymuje mi się z jakimś słowem – mówiła Wanda Chotomska (*Nie mam nic do ukrycia*, s. 233).

W 1969 roku Wanda Chotomska otrzymała Order Uśmiechu. W 1976 roku została wpisana na międzynarodową Listę Honorową IBBY – prestiżowej międzynarodowej organizacji promującej literaturę dla dzieci i młodzieży. W 2003 roku otrzymała za całokształt twórczości Medal Polskiej Sekcji IBBY. Jej imię nosi kilkadziesiąt szkół, przedszkoli i bibliotek.

Poetka zmarła 2 sierpnia 2017 roku w Warszawie.

Rok temu ukazała się biografia Wandy Chotomskiej, którą posłużyłam się podczas pisanie artykułu: Barbara Gawryluk, Wanda Chotomska. Nie mam nic do ukrycia, wyd. Marginesy, Warszawa 2016.



Maja Kupiszewska

Z wykształcenia polonistka, z zawodu dziennikarka i redaktorka. Zakochana w literaturze dla dzieci. Po godzinach prowadzi blog poświęcony pięknym i mądrym książkom dla dzieci.



UCZYMY...

Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1 – C2 jako odpowiedź na pytanie „czego i kiedy uczyć?” Anna Seretny

...JAK UCZYĆ

Storytelling, czyli snucie opowieści. Sposób na naukę języka (polskiego) w działaniu Hanna M. Górna

Fot. Pixabay

Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1 – C2 jako odpowiedź na pytanie „czego i kiedy uczyć?”

Dr hab. Anna Seretny

Wprowadzenie w życie systemu certyfikacji znajomości języka polskiego jako obcego, opartego na wskaźnikach biegłości zawartych w *Europejskim systemie opisu kształcenia językowego* (ESOKJ, 2003) zaowocowało modernizacją procesu nauczania polszczyzny.

Zmieniono nazewnictwo kolejnych etapów kształcenia (poziomy A1 – C2), a one same zostały opisane w kategoriach umiejętności oczekiwanych od użytkownika. Do codziennej praktyki dydaktycznej weszły też rozmaite ćwiczenia rozwijające i sprawdzające opanowanie poszczególnych sprawności oraz kompetencji lingwistycznej uczących się, a ich przechodzenie na kolejne poziomy zaawansowania zaczęto wiązać z opanowaniem określonych umiejętności, a nie, jak kiedyś, z ukończeniem danego kursu.

Opracowaniem, które umożliwia właściwy do poziomu zaawansowania dobór treści kształcenia językowego, a także technik pracy dostosowanych do potrzeb i możliwości uczących się, jest przygotowane w Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie UJ wydawnictwo *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1 – C2* pod redakcją Iwony Janowskiej, Ewy Lipińskiej, Agnieszki Rabiej, Anny Seretny i Przemysława Turka (Księgarnia Akademicka, Kraków 2011, 2016). W sposób wyczerpujący i całościowy opisują umiejętności językowe uczących się, od kompetencji lingwistycznych począwszy na kompetencji interkulturowej skończywszy; są zgodne z europejskimi standardami kształcenia, przystają również do systemu certyfikacji znajomości polszczyzny. Pozycja ta została przygotowana z myślą o nauczycielach języka polskiego jako obcego w Polsce i za granicą, o studentach studiów i specjalności glotodydaktycznych, o twórcach podręczników i innych materiałów dydaktycznych oraz o samych uczących się polszczyzny, którzy mogą być zainteresowani wymaganiami poszczególnych poziomów zaawansowania.



Fot. Pixabay

Budowa Programów nauczania...

Program dla każdego poziomu zaawansowania ma powtarzalną strukturę. W części opisowej przedstawione zostały jego *założenia*, scharakteryzowano potencjalnych *odbiorców* oraz *warunki*, których spełnienie jest niezbędne, by powiodła się realizacja treści programowych. Wyczerpująca prezentacja *celów kształcenia* językowego ogólnych i szczegółowych pozwala prowadzącemu zajęcia językowe nauczycielowi zobaczyć, co w wyniku zajęć mają osiągnąć uczący się, jakimi umiejętnościami i kompetencjami powinni się wykazać na zakończenie procesu kształcenia na danym poziomie. Częścią kolejną są *treści nauczania* zebrane w katalogach:

- tematycznym,
- gramatyczno-syntaktycznym,
- funkcjonalno-pojęciowym,
- stylistycznym,
- socjokulturowym i realizowawczym,
- socjolingwistycznym,
- stylistycznym.

Realizację treści programowych ma zapewnić dobór odpowiednich do poziomu (tj. potrzeb i możliwości uczących się) *technik nauczania sprawności i podsystemów* języka oraz *sprawdzania stopnia* ich opanowania przez uczących się. W programie znaleźć też można *listę materiałów dydaktycznych* przeznaczonych dla uczących się na danym poziomie zaawansowania.

Ogólne i szczegółowe cele kształcenia językowego

Programy nauczania zostały opracowane w taki sposób, by realizacja treści umożliwiała uczącym się rozwijanie językowej kompetencji komunikacyjnej, tj. umiejętności podejmowania rozmaitych działań (receptywnych, produktywnych, interakcyjnych i mediacyjnych) w sytuacjach komunikacyjnych mających miejsce w różnych sferach życia (publicznej, prywatnej, edukacyjnej i zawodowej). W działaniach tych konieczne jest stosowanie rozmaitych, adekwatnych do kontekstu środków językowych, dlatego też u uczących się należy rozwijać nie tylko kompetencje lingwistyczne, warunkujące poprawność przekazu, lecz także socjolingwistyczne, odpowiedzialne za jego dostosowanie do kontekstu sytuacyjnego, oraz pragmatyczne, czyli umiejętność wyboru środków językowych i sposobu działania dla osiągnięcia maksymalnej skuteczności komunikacji językowej. Funkcjonowanie w polskim społeczeństwie ma zaś ułatwić obcokrajowcom poznawanie naszych realiów socjokulturowych.

Realizacja programu ma także na celu intelektualny i emocjonalny rozwój uczących się. Ma im umożliwiać wzrastanie w poczuciu własnej wartości oraz głębsze poznanie samych siebie (postaw, uczuć, poglądów) poprzez kontakt z mieszkańcami innego kraju, języka, kultury. Ma również uczyć dialogu przez: rozwijanie świadomości interkulturowej, otwartości, ciekawości i tolerancji wobec innych narodów i kultur oraz dostrzeganie podobieństw i różnic między kulturą własną, kulturą polską a kulturami innych krajów.

Ważne jest też rozwijanie i umacnianie motywacji do nauki języka polskiego, a także uświadamianie uczącym się możliwości korzystania z wiedzy i umiejętności naby-

tych w trakcie nauki innych języków obcych oraz rozwijanie stosowanych strategii uczenia się.

Selekcja i gradacja materiału językowego

O doborze i układzie treści kształcenia zdecydowały takie czynniki, jak przydatność komunikacyjna i użyteczność poza salą szkolną oraz stopień trudności materiału językowego i jego frekwencja.

Programy nauczania... są oparte na podejściu komunikacyjnym, a układ treści nauczania ma charakter spiralny (zob. H. Komorowska, 2005). Oznacza to, że realizacja wytyczonych celów dydaktycznych dokonuje się poprzez powracanie do

tych samych treści i ich jednoczesne, stopniowe rozszerzanie. Dzięki takiemu rozwiązaniu działania komunikacyjne uczących się mogą się stawać coraz bardziej złożone i precyzyjne; mogą też rozumieć coraz trudniejsze i dłuższe teksty, uczą się bowiem, jak wykorzystywać nowe środki językowe, budując coraz dłuższe i bardziej złożone wypowiedzi ustne i pisemne. Odpowiedź na pytanie: *Skąd jesteś?* może brzmieć bardzo różnie w zależności od stopnia zaawansowania językowego użytkownika:

- Jestem z USA (A1).
- Mieszkam w Ameryce (A2).
- Pochodzę ze Stanów Zjednoczonych (B1).
- Moim krajem rodzinnym są Stany Zjednoczone (B2).
- Moim krajem rodzinnym jest Polska, ale dorastałem w Stanach Zjednoczonych (C1).
- Urodziłem się w Polsce, ale całe swoje dzieciństwo i wczesną młodość spędziłem w Stanach Zjednoczonych (C2).

(E. Lipińska, A. Seretny, 2016: 6)

Tabela 1. Katalog tematyczny – PRACA

A1	A2	B1	B2	C1	C2
czas pracy miejsce pracy nazwy zawodów	miejsce pracy nazwy zawodów rodzaje pracy płace i zarobki czas pracy, urlop	miejsce pracy nazwy zawodów rodzaje pracy płace i zarobki rynek pracy prawo pracy (warunki pracy, czas pracy, urlop)	miejsce pracy nazwy zawodów rodzaje pracy płace i zarobki warunki zatrudnienia (kwalifikacje, wymagania) rynek pracy (bezrobocie, poszukiwanie pracy, oferty pracy) prawo pracy (warunki pracy, czas pracy, urlop, renty, emerytury, zasiłki)	miejsce pracy nazwy zawodów (zawody przyszłości) rodzaje pracy płace i zarobki warunki zatrudnienia (kwalifikacje, wymagania) rynek pracy (bezrobocie, poszukiwanie pracy, oferty pracy) prawo pracy (warunki pracy, urlop, renty, emerytury, zasiłki) nowoczesna organizacja miejsc pracy	miejsce pracy nazwy zawodów (zawody przyszłości) rodzaje pracy płace i zarobki warunki zatrudnienia (kwalifikacje, wymagania) rynek pracy (bezrobocie, poszukiwanie pracy, oferty pracy) prawo pracy (warunki pracy, urlop, renty, emerytury, zasiłki) nowoczesna organizacja miejsc pracy

Tabela 2. *Formy wypowiedzi pisemnej*

A1	A2	B1	B2	C1	C2
życzenia pozdrowienia	życzenia pozdrowienia ogłoszenia opis osoby	życzenia pozdrowienia zaproszenia ogłoszenia zawiadomienia list prywatny nieoficjalny list prywatny oficjalny	życzenia pozdrowienia zaproszenia ogłoszenia zawiadomienia list prywatny nieoficjalny list prywatny oficjalny list urzędowy list motywacyjny podanie życiorys reklama streszczenie recenzja	życzenia pozdrowienia zaproszenia ogłoszenia zawiadomienia list prywatny nieoficjalny list prywatny oficjalny list urzędowy list motywacyjny podanie życiorys (<i>autobiografia</i>) reklama streszczenie recenzja	życzenia pozdrowienia zaproszenia ogłoszenia zawiadomienia list prywatny nieoficjalny list prywatny oficjalny list urzędowy list motywacyjny podanie życiorys (<i>autobiografia</i>) reklama streszczenie recenzja
opis osoby opis miejsca	opis osoby opis miejsca charakterystyka	opis osoby opis miejsca opis przedmiotu charakterystyka opowiadanie sprawozdanie esej szkolny	opis osoby opis miejsca opis przedmiotu opis krajobrazu charakterystyka opowiadanie sprawozdanie rozprawka	opis osoby opis miejsca opis przedmiotu opis krajobrazu opis sytuacji opowiadanie sprawozdanie rozprawka przemówienie	opis osoby opis miejsca opis przedmiotu opis krajobrazu opis sytuacji opowiadanie sprawozdanie rozprawka przemówienie esej reportaż felieton

Przyrost treści nauczania obrazują zestawienia tabelaryczne, w których pokazano, jak musi się rozszerzać zasób słownikowy uczących się w obrębie tematu PRACA, by mogli podejmować oczekiwane od nich działania językowe w ramach sprawności PISANIA.

Formy oraz techniki pracy i kontroli wyników

Formy pracy są identyczne dla wszystkich poziomów zaawansowania. Zakłada się, że nauczanie frontalne będzie stanowiło niewielką część procesu kształcenia, a większość zadań uczący się będą wykonywali w parach lub grupkach. Proponowane w programach techniki pracy są zróżnicowane i dostosowane do umiejętności językowych uczących się na danym etapie kształcenia językowego, techniki kontroli wyników są natomiast podobne dla większości poziomów zaawansowania. Jedne i drugie w miarę rosnących umiejętności uczących się opierają się jednak na coraz trudniejszym materiale wyjściowym, tj. na dłuższych i bardziej złożonych tekstach, w przypadku sprawności produktywnych inne są również oczekiwania odnośnie do długości wypowiedzi, stopnia jej złożoności składniowej i leksykalnej czy płynności (wypowiedź ustna).

Podsumowanie

Przygotowanie *Programów nauczania...*, których wydanie drugie ukazało się w 2016 roku, było odpowiedzią na potrzeby środowiska uczących się i nauczających języka polskiego jako obcego. Dzięki ich wykorzystaniu w praktyce możliwa jest nie tylko spójna organizacja procesu kształcenia, lecz także, co bardzo istotne, jego standary-

zacja. Realizacja treści programowych przewidzianych na określony poziom zaawansowania pozwala uczącym się osiągać umiejętności, których posiadanie mogą potwierdzić nie tylko w szkolnej klasie, lecz także przystępując do państwowych egzaminów biegłości.

Bibliografia

1. Europejski system opisu kształcenia językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie (2003), CODN, Warszawa.
2. Janowska I., Lipińska E., Rabiej A., Seretny A., Turek P. (2016), *Programy nauczania języka polskiego. Poziomy A1 – C2*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
3. Komorowska H. (2005), *Programy nauczania w kształceniu ogólnym i w kształceniu językowym*, Wydawnictwo Fraszka Edukacyjna, Warszawa.
4. Lipińska E., Seretny A. (2005), *Od z do a, czyli od certyfikacji do programów nauczania*, w: *Nauczanie języka polskiego jako obcego i polskiej kultury w nowej rzeczywistości europejskiej*, P. Garncarek (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
5. Lipińska E., Seretny A. (2016), *Przedmowa*, w: *Programy nauczania języka polskiego. Poziomy A1 – C2*, Janowska I., Lipińska E., Rabiej A., Seretny A., Turek P. (red.), Księgarnia Akademicka, Kraków.
6. *Standardy wymagań egzaminacyjnych* (2003; 2016), Państwowa Komisja Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, MENiS.


Dr hab. Anna Seretny

Adiunkt w Katedrze Języka Polskiego jako Obcego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka licznych artykułów z zakresu glottodydaktyki polonistycznej oraz podręczników do nauki języka polskiego jako obcego. W swojej pracy badawczej zajmuje się badaniami kompetencji leksykalnej uczących się polszczyzny, analizą

leksykalnej dostępności tekstów pisanych i mówionych oraz uwarunkowaniami efektywnej inferencji leksykalnej. W kręgu jej zainteresowań pozostają także zagadnienia związane z dydaktyką języka polskiego jako odziedziczonego.

Hanna M. Górna

Storytelling, czyli snucie opowieści. Sposób na naukę języka (polskiego) w działaniu

Fot. Pixabay

Storytelling (opowiadanie historii) to jedna z aktywnych metod nauki języka, szczególnie polecana w pracy z dziećmi w wieku 5–12 lat. Nie trzeba kończyć kursów (choć oczywiście można), aby się nią wesprzeć, przynosi fantastyczne efekty i właściwie każdy może jej spróbować – a trening, jak wiadomo, czyni mistrza.

Założenie *storytelling* jest bardzo proste. Posiłkując się opowieścią (bajką, wierszem, wymyśloną historią), pomagamy dziecku przyswoić słownictwo (skupione wokół opowieści) i wejść w kontakt werbalny w danym języku. Jednak *storytelling* to przede wszystkim doskonała zabawa. Nauka języka bazuje tu na współuczestnictwie i aktywności dziecka. Nie bez znaczenia jest też rola opowiadacza, który kieruje opowieścią i dostosowuje ją do słuchaczy. Skąd taki pomysł? Czy to się sprawdzi? Proszę posłuchać!

Żywe opowieści

Słuchanie opowieści, która nie jest spisana, ale dzieje się „tu i teraz”, powoduje, że dzieci zaczynają w tej historii fizycznie (jeśli włączymy rekwizyty, ruch, zabawę) i psychicznie uczestniczyć. Stają się jej częścią. Aktywnie przeżywają to, co dzieje się w opowieści i angażują się w nią emocjonalnie. Oczywiście podobne zachowania obserwujemy u dzieci przy czytaniu tekstów literackich, jednak jest coś, co odróżnia *storytelling* od zwykłego czytania bajek.

Tekst jest spisany, a zatem kompletny. Świadomość tej kompletności mają także dzieci. Tekst możemy przeczytać w atrakcyjny sposób, ale nic się w nim nie zmienia. Słowo nie wyjdzie poza kartkę. „Żywa” opowieść to co innego! Możemy ją znać. Możemy jej słuchać po raz kolejny, ale każda opowiadana historia ma inną energię. Zmienia swoją barwę w zależności od opowiadacza i słuchacza. Niby za każdym razem jest taka sama, ale jednak trochę inna. Może być opowiedziana lepiej lub gorzej. Może być silniejsza lub słabsza. Mogą się w niej zmienić szczegóły, którym nie przystaje zmieniać się w tekście. Dobrze opowiedziana wciąga dziecko w akcję. Powoduje, że dziecko staje się nie tylko współuczestnikiem historii, ale w jakimś stopniu także jej współtwórcą. Poczucie sprawstwa ma tutaj ogromne znaczenie i bardzo oddziałuje na emocje i zmysły słuchacza. Zachodzi zatem silniejsza interakcja (między słuchaczem, opowiadaczem, grupą), a tym samym do dziecka dochodzi więcej bodźców. Nauka przebiega wielotorowo, aktywnie. Przy pomocy *storytelling* dziecko uczy się języka przy okazji. Mało tego – warto podkreślić, że nauka i fakt uczenia się nie mają tutaj najmniejszego znaczenia. Nikt o tym nie pamięta. Nikt nie zwraca uwagi na to, że się uczy. Ani opowiadacz, ani słuchacz. Liczą się



Fot. Pixabay

zabawa i historia! To jest siła żywej opowieści.

Uwielbiamy słuchać i opowiadać! Opowiadanie jest dla nas bardzo naturalne. Nic to niezwykłego. Tak się komunikujemy. Proszę pokazać mi dziecko, które nie lubi, jak mu się opowiada (a nie czyta) bajki. Albo bardziej przyziemny przykład: *A słyszała pani, jak Kowalskiej mąż zapalał rano samochód? I jak hałasował cały ranek? I budził wszystkich, bo rzech odpalić nie chciał?* – plotki... Czymże są plotki, które lubimy, jak nie opowieścią? I właśnie takie zamięłowanie do słuchania wykorzystuje *storytelling*. Choć trzeba pamiętać, że nie wszystkich będą interesowały te same historie, co ma znaczenie zarówno w kwestiach społeczno-sąsiedzkich, jak i dydaktycznych.

Jaką opowieść wybrać?

Opowiadać można wszystko, jeśli tylko opowieść odpowiada naszym potrzebom. Zawsze aktualna jest spontanicznie wymyślona historia. Taka, która akurat przychodzi nam do głowy. Na przykład o znalezionym w parku latawcu. Jeśli ktoś nie ufa swojej wyobraźni na tyle, żeby się na niej opierać, warto się posiłkować książkami, baśniami i wierszami dla dzieci. Przed planowanym opowiadaniem należy przypomnieć sobie fabułę i w ten sposób wesprzeć się znanym tekstem. Bardzo dobrym pomysłem są też pięknie ilustrowane książki wielkoformatowe dla dzieci, w których nie ma tekstu, a jedynie barwne ilustracje. Wtedy warto dać się poprowadzić ilustracjom i ułożyć do nich opowieść.

Plusem takiego rozwiązania jest to, że zawsze można do niej wrócić albo stworzyć zupełnie nową. Wszystko w miarę potrzeb. Najważniejsze jest jednak, żeby dobrać tekst do warunków dziecka (jeśli pracujemy indywidualnie) czy też grupy.

Aby wszystko się udało, dziecko musi słuchać opowieści, być nią zainteresowane i rozumieć jej treść. Kluczowe jest zatem dostosowanie swojej opowieści – historii oraz języka, jakim będzie ona opowiadana – do słuchacza. Zbyt skomplikowana narracja spowoduje, że dziecko nas nie zrozumie i szybko się zniechęci. Z kolei zbyt łatwa opowieść będzie nudna.

Zanim zdecydujemy się na konkretną opowieść, warto zadać sobie kilka pytań i przygotować się do opowiadania:

- O czym chcę dziecku opowiedzieć? – Co je zainteresuje na tyle, aby dało się porwać opowieści?
- Co chcę opowiedzieć? – Bajkę, wiersz, opowieść o nim samym?
- Czego chcę je nauczyć? – Jakich słów, zwrotów? Jakich umiejętności?
- Co chcę mu przekazać? – Jakie wartości?
- Jak chcę to zrobić? – Czy do opowiadania wprowadzę rekwizyty? Co mi będzie potrzebne? Jakie zabawy wykorzystam?

Zabawy w trakcie opowieści są ważne, gdyż *storytelling* to nie tylko siedzenie i słuchanie, a przede wszystkim ruch i zabawa!

Zabawa w bajkę

Storytelling ma wspierać naukę języka. Zakładamy zatem, że nasi słuchacze nie znają języka na tyle dobrze, aby z marszu słuchać długiej narracji, gdyż prawdopodobnie po chwili zgubią wątek. Do słuchania opowieści musimy ich najpierw przygotować.

Wprowadzenie do opowieści

Zanim zaczniemy opowiadać, musimy subtelnie zapoznać słuchaczy z historią. Wprowadzić w nastrój opowieści, a za pomocą ćwiczeń i zabaw wprowadzić (nowe, trudne) słownictwo, które pojawi się w narracji.

Przykładowy wstęp:

Opowiem wam dzisiaj o dziewczynce, która zgubiła but, jeździła karocą i musiała punktualnie wracać do domu. Miała tam bardzo dużo pracy, musiała na przykład rozdzielać groch od maku! Wyobrażacie sobie! Pewnego dnia na balu zakochała się w niej książę. We wszystkim pomagała wróżka, a przeszkadzała zła macocha. Zaraz wszystkiego się dowiecie. Ale najpierw zobaczcie, co wystąpi w opowieści.

Proszę zauważyć, że podczas wprowadzenia nie opowiadamy całej bajki. Zaznaczamy tylko najważniejsze elementy. Zwracamy uwagę na to, co naszym zdaniem może

sprawić dzieciom trudność – i to osuwamy, omawiamy. Wszystko po to, aby opowieść (narracja) była zrozumiała.

Zabawa, która wprowadza słownictwo, może wyglądać tak: *Mam tu worek, a w nim różne przedmioty (na przykład dynia, różdżka, pantofelek, korona). Będziemy je teraz po kolei losować i spróbujemy nazwać. Pomyślcie, do czego one służą? Jak myślicie, do czego będą potrzebne w bajce?*

Dzieci losują przedmioty i (same lub wspólnie z opowiadaczem) nazywają je (w języku polskim), a potem opowiadają o nich.

Teraz, kiedy już wszystko wiecie, mogę zacząć opowiadać...

Opowieść

Opowiadamy historię, pamiętając o dostosowaniu języka do grupy. Podczas opowiadania utrzymujemy z dziećmi kontakt wzrokowy, a historię urozmaicamy ciekawą narracją oraz interakcją z grupą. Istotne jest zadawanie pytań i wciąganie dzieci w dialog (*Pamiętacie, jak to się nazywa? Jak myślicie, co było potem? Czy jechała na bal?*). W pewnym momencie opowiadacz może poprosić dzieci o pomoc w opowiadaniu (dzieci mogą na przykład naśladować stukot końskich kopyt). Opowiadając, dbamy o to, aby słowa i zwroty, na których nam zależy, powtarzały się w historii, tak by dzieci mogły je lepiej zapamiętać. Obserwując grupę, zmieniamy dynamikę historii: przystajemy na chwilę, zastanawiamy się wspólnie, co będzie dalej. Pozwalamy dzieciom unieść opowieść i w nią wejść. Do opowiadania można włączyć rekwizyty, których będzie używał opowiadacz albo dzieci.

Opowiadając, podążamy za grupą (dzieckiem). Przystajemy tam, gdzie grupa potrzebuje. Wyjaśniamy to, czego nie rozumie. Obserwujemy reakcje dzieci i – co równie ważne – jesteśmy krytyczni wobec siebie (co oznacza, że jak zaczynamy „przynudzać”, to natychmiast zmieniamy dynamikę). Trzeba pamiętać, że opowieść jest żywa. Dobrze, żeby fabuła się z grubsza zgadzała, ale jak przejdziemy z punktu „A” do punktu „B”, to już jest tylko nasza i naszych dzieci sprawa.

A co się dzieje podczas takiego opowiadania? Dzieci ćwiczą uwagę i koncentrację. Ostuchują się z językiem i intonacją. Doskonają rozumienie (a od rozumienia przecież zaczyna się nauka języka!), poznają słownictwo i konstrukcje gramatyczne. Zaczynają myśleć w języku opowieści (bo w tym języku opowieść jest przeżywana) i niesione emocjami – najzwyczajniej w świecie – włączają się w dialog.

Zabawa z bajką – utrwalanie wiadomości

Zabawa to naturalna aktywność dziecka. Dzieci potrzebują zabawy tak samo, jak potrzebują witamin, aby być zdrowymi. Także w nauce języków zabawa jest naszym największym sprzymierzeńcem, gdyż odwraca uwagę od trudności. Dodatkowo w zabawie dzieci są wolne, gdyż nie

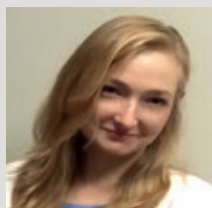


Fot. Pixabay

są oceniane, a dzięki temu chętniej podejmują wyzwania.

Po opowiedzianej historii czas się w nią pobawić! Zorganizować bal u Kopciuszka, porozdzielać groch od maku, udać, że jest się wróżką, która zamienia wszystkich po kolei w dynie, w pantofelki, w myszy. Im więcej ruchu, im śmieszniej, tym lepiej! Dzieci zapamiętają więcej! Bawimy się zatem w języku opowieści. Wprowadzenie zabaw ruchowych i tematycznych wzmacnia przekaz językowy i pozwala dużo więcej zapamiętać. Angażuje wszystkie zmysły, emocje i co najważniejsze – pozwala doświadczyć języka.

W taki oto sposób dzieci uczą się języka podczas słuchania i przeżywania opowieści przy okazji zabawy. Idealnie, gdyż języka najlepiej uczymy się w działaniu! Jeśli jeszcze nie znają Państwo tej metody pracy, zachęcam do spróbowania. Efekty są fantastyczne. I najważniejsze – jak można nie lubić szkoły, w której opowiada się bajki?



Hanna M. Górna

Logopeda kliniczny, pedagog, terapeuta dzieci dwujęzycznych. Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Wrocławskiego Uniwersytetu Medycznego. Specjalizuje się w stymulacji rozwoju językowego oraz programowaniu języka u dzieci do 6. roku życia. W wolnym czasie gra na ukulele i pisze książki dla dzieci. Londyn, Wielka Brytania.

Szkoła na światłowodach. Refleksje po miesiącu nauczania online

Platformy do prowadzenia lekcji online w ocenie nauczycieli

Małgorzata Sidz

Cyberprzemoc wobec nauczycieli – zagrożenia i wyzwania

Katarzyna Matwiejczuk

Fot. freepik.com

Szkoła na światłowodach

Refleksje po miesiącu nauczania online



Wystąpiły

1. Danuta Stryjak, Włochy
2. Joanna Tambor, Kanada
3. Katarzyna Ostrówka, Hiszpania
4. Halina Żurawski, USA - Chicago
5. Dorota Andraka, USA- Nowy Jork

Moderator

Magdalena Dębowska, Hiszpania

Szkoła na światłowodach

Refleksje po miesiącu nauczania online

Szkoła na światłowodach. Fot. odnswp.pl

15 kwietnia 2020 roku Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” zorganizował debatę internetową na temat nauczania online w szkołach polonijnych. Wówczas placówki od miesiąca pracowały zdalnie, a we Włoszech od sześciu tygodni. Miesiąc to dobry okres, by sprawdzić, czy ta formuła nauczania zdaje egzamin, wymienić się doświadczeniami trudnych początków, a także by zainspirować naszych Czytelników i dodać im odwagi przy wykorzystywaniu rozmaitych platform edukacyjnych.

Skrót debaty prezentujemy poniżej, natomiast zapis całości znajduje się na stronie internetowej:
www.odnswp.pl/szkola-na-swiatlowodach-refleksje-po-miesiacu-nauczania-on-line

W debacie udział wzięły:

- **Danuta Stryjak**, kierownik Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Rzymie (prowadzonej przez ORPEG);
- **Joanna Tambor**, nauczyciel Szkoły Polskiej przy Związku Polaków w Kanadzie gr. 2 (szkoła społeczna), kandydat na doradcę metodycznego LOM w Kanadzie;
- **Katarzyna Ostrówka**, dyrektor Szkoły Polskiej FORUM w Madrycie;
- **Halina Żurawski**, dyrektor Polskiej Szkoły Parafialnej im. św. Ferdynanda w Chicago, doradca metodyczny LOM w Chicago;
- **Dorota Andraka**, prezes Centrali Polskich Szkół Deksztalczących w Nowym Jorku;
- **Magdalena Dębowska – moderator**, nauczyciel m.in. Polskiej Szkoły FORUM w Madrycie, doradca metodyczny LOM w Hiszpanii.

Magdalena Dębowska: Za Wami trudny miesiąc, a we Włoszech to już szósty tydzień zamknięcia szkół, jak zareagowaliście na to, że z dnia na dzień musieliście przestawić się na nauczanie zdalne?

Danuta Stryjak: Do końca lutego sytuacja wydawała się do opanowania, my mieszkający na południu Włoch patrzyliśmy z niepokojem na to, co dzieje się na północy. Przez krótki moment wydawało nam się, że epidemia będzie ograniczona tylko do tamtego rejonu. Jeszcze pod koniec lutego w Ambasadzie RP organizowaliśmy studniówkę dla naszych uczniów i okazało się, że to była ostatnia impreza szkolna. Później premier Włoch ogłosił pierwszy dekret o zamknięciu szkół, najpierw miało to trwać dziesięć dni. Od 5 marca mamy zawieszone zajęcia, tego dnia zorganizowaliśmy ostatnią radę pedagogiczną. To była rada pedagogiczna „ratunkowa”, gdyż my już wówczas wszyscy pracowaliśmy zdalnie. Pierwszy tydzień przeznaczaliśmy na przypomnienie sobie narzędzi do nauczania online. Mając mało czasu na decyzję i testy nowych programów, zdecydowaliśmy się na Skype.

Czy wcześniej korzystaliście z tego typu rozwiązań technologicznych?

Danuta Stryjak: Tylko jako uczennice, na przykład biorąc udział w kursach online, które organizuje dla nas ORPEG przy Ambasadzie RP oraz w szkoleniach Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Wiedzieliśmy, że jest kilka świetnych programów i platform edukacyjnych, ale Skype w pierwszym naszym wyborze wygrał, gdyż jest oswojonym narzędziem, doskonale znanym nauczycielom i rodzicom. Wiedzieliśmy, że nie będzie z nim problemu i przy tym wyborze zostaliśmy.

Jak wyglądały początki Waszej pracy?

Danuta Stryjak: Od razu przystąpiliśmy do spotkań, przez tydzień uczyliśmy się narzędzia, oczywiście znaliśmy je dobrze, ale nie każda z nas potrafiła odpowiednio ustawić ekran. Prosiłiśmy rodziców przez WhatsAppa, czyli komunikator internetowy, z którego korzystamy do bieżących kontaktów z rodzicami, aby założyli konto na Skype. Daliśmy im czas na odnalezienie nicków nauczycieli i dodanie ich do swoich kontaktów. Na trzydzieści klas funkcjonujących w Rzymie, wszystkie zostały odtworzone w wersji wirtualnej na Skype, czyli około 600 uczniów. Ostrożnie oceniam, że w lekcjach bierze udział do 93 procent uczniów, czyli „operacja” się udała.

Pytanie do Joanny Tambor: Jakie były Twoje początki, czy czegoś się szczególnie obawiałaś w tej zupełnie nowej sytuacji?

Joanna Tambor: Musiałam szukać narzędzi, które będą sprawdzały się w naszej szkole i zaczęłam uczestniczyć we wszystkich możliwych szkoleniach, webinarach, które ODN organizował. W ten sposób z koleżankami ze szkoły razem uczyliśmy się obsługi urządzeń, odtwarzaliśmy lekcje, weszliśmy w rolę uczniów, nauczycieli, by przetestować różne warianty nauczania zdalnego. Teraz pracujemy na ClickMeetingu.

Czy cała szkoła się spotyka na ClickMeetingu, czy wybór platformy zależy od nauczycieli?

Joanna Tambor: Mamy różne metody i pomysły. Realizujemy część zadań przez e-maile, prowadzimy rozmowy telefoniczne, koleżanki używają też Google Classroom. Chcę powiedzieć ze swojego doświadczenia, że już prowadziłam zajęcia z uczniami z klas 1-2 i narzędzie ClickMeeting wspaniale się sprawdza, jest bardzo lubiany przez dzieci i będziemy kontynuować pracę na tej platformie, ale nie wykluczam też innych rozwiązań technologicznych w przyszłości.

Jak się czułaś dziesięć minut przed pierwszą lekcją?

Joanna Tambor: Każdy z nas przechodzi przez ten moment niepewności związany z kwestiami, na które nie mamy wpływu, na przykład, czy technologia zadziała, czy będzie dobre połączenie, czy program się nie zawiesi, czy przerwa techniczna nie wybije nas z rytmu. Zdarzyło się tak, że zostaliśmy rozłączeni. Bardziej obawiałam się problemów technicznych i tego, że choć znam te narzędzia, to nie używam wszystkich na co dzień.



Fot. freepik.com

Z jakich innych narzędzi korzystacie?

Joanna Tambor: Ja zachwyciłam się ClickMeetingiem, który sprawdza się podczas lekcji z dziećmi młodszymi, ponieważ jest tam także tablica interaktywna. Są też nauczyciele korzystający z narzędzi Google: Classroom, Hangouts, które sprawdzają się dobrze w szkołach średnich, na dodatek są bezpłatne.

Dorota Andraka: Korzystaliśmy z różnych narzędzi konferencyjnych i z komunikatorów internetowych jeszcze przed pandemią. Wielu nauczycieli z naszych placówek, a mamy ich 72, korzystało z list e-mailowych, Skype i telefonów. To były najprostsze narzędzia do porozumiewania się z uczniami i nauczycielami, ale sytuacja zmusiła nas do szybszego działania. Postanowiliśmy wraz z Zarządem zainwestować w Zoom, który nie jest darmowym programem. Kupiliśmy każdej placówce Zoom na rok. Drugim narzędziem chętnie wykorzystywanym do lekcji jest Google Classroom, sięgamy też Google Meet.

Katarzyna Ostrówka: Nasza szkoła pracuje na WhatsApp, dlatego też, że dzięki tej aplikacji widzimy, czy rodzice odczytują wiadomości. Czasem wysyłamy pracę domową i dzieci jej nie odrabiają, ale przynajmniej wiemy, że wiadomość została odczytana. Nauczyciele nagrywają siebie, tworzą filmowe instruktaże do prac domowych przeznaczone szczególnie dla mniejszych dzieci, ale filmiki wykorzystywane są także w kursach nauczania języka polskiego dla dorosłych. Używamy list mailowych, platformy Zoom. Nauczycielki korzystają z PowerPointa, do prezentacji dogrywiają ścieżki dźwiękowe, komentują, dołączają obrazki, linki do piosenek czy materiałów dokumentalnych. Mamy też jedną nauczycielkę, która nie potrafi obsługiwać programów, ale łączy się z uczniami telefonicznie – prowadzi grupowe rozmowy przez telefon. Poza tym bardzo dużo pomaga nam serwis YouTube, skąd wynajdujemy materiały do lekcji począwszy od karaoke do piosenek, skończywszy na instrukcji tworzenia palm wielkanocnych. Nauczycielki szukają również stron internetowych, na których zamieszczone są gry gramatyczne i ortograficzne. No i oczywiście Facebook, gdzie za pomocą postów publikujemy informacje dla rodziców.

Kasiu, Ty montujesz filmowe prace uczniów i wrzucasz je na Facebooka. W jakim programie pracujesz?

Katarzyna Ostrówka: Najpierw pracowałam na Quicku, powszechnej aplikacji w smartfonie, ale ściągnęłam sobie program Filmora 9, który bardzo polecam. Uczę się go sama na razie, ale już dostrzegam jego potencjał – pozwala on wprowadzić do pliku ścieżkę dźwiękową, można dodać napisy, zdjęcia. Jest to bardzo pozytywna aplikacja dlatego, że rodzice widzą, jak dzieci pracują, a dzieciom oczywiście podoba się taka metoda pracy. Link z filmiku można potem wysłać rodzinie polskiej albo hiszpańskiej. Jest to fantastyczny sposób na to, by być bliżej ze sobą. Dzieci się cieszą, gdy pokazujemy ich prace na naszym Facebooku.

Przenieśmy się teraz do Chicago, więc zwracam się z pytaniem do Haliny Żurawski. Jak u Was wygląda nauczanie zdalne?

Halina Żurawski: U nas jest podobnie, byliśmy bardzo zaskoczeni zamknięciem szkół. Ostatnie lekcje odbyły się 7 marca, ale nasze szkoły były przygotowane do pracy online. Zadania domowe zadawaliśmy uczniom przez internet już wcześniej, przed pandemią. Teraz korzystamy z tego na takich samych zasadach. Jeśli chodzi o platformy edukacyjne, to nauczyciele najchętniej korzystają z Zoomu, Skype, kontaktują się z uczniami telefonicznie lub mailowo. Każda szkoła jakoś sobie radzi. Ale mamy też drugą stronę medalu – część dzieci nie uczestniczy w polskich lekcjach, dlatego, że priorytetem jest nauka online w amerykańskich szkołach, przeciążona jest sieć, gdy rodzice pracują zdalnie w domu. Lekcje z polskiej szkoły bywają dla nich dodatkowym obciążeniem, choć my nauczyciele bardzo się staramy, aby były atrakcyjne.

Przenieśmy się teraz do Rzymu.

Danuta Stryjak: My korzystamy ze wszystkich wyżej wymienionych platform edukacyjnych, od kilku lat mieliśmy grupę utworzoną na poczcie Gmail, mamy stały kontakt przez WhatsAppa z rodzicami z trójek klasowych. Podczas lekcji wykorzystujemy coraz więcej nowych narzędzi, każdy z nas potrafi zrobić prezentację, którą potrafiliśmy odtworzyć na tablicy multimedialnej, a już niekoniecznie na Skype. Potrafimy zrobić świetny quiz czy puzzle, ale trudno było podzielić się nim na wspomnianej platformie, więc musieliśmy poszukać nowych rozwiązań. Ten czas pandemii wszyscy nauczyciele na całym świecie wykorzystują twórczo. We Włoszech zaczęliśmy wcześniej nauczanie zdalne niż reszta świata, za wyjątkiem Chin. Postawiliśmy na relacje z uczniami. Prowadzimy zajęcia raz w tygodniu, więc zależało nam na tym, aby dzieci kontaktowały się z nami po polsku, czyli w ich drugim języku. To jest ważne, gdyż wiemy, że w tym roku szkolnym do zajęć w szkole nie wrócimy. Nie chcieliśmy zwlekać, gdyż gdybyśmy wrócili do szkoły we wrześniu, jeśli w ogóle uda nam się wrócić, to nie wiemy, w jakim stanie znaleźlibyśmy nasze dzieci. Zatem ważniejsze jest dla nas, aby nie traciły one kontaktu z językiem polskim. Też oczywiście korzystamy z Facebooka, też nagrywamy filmiki, rodzice i dzieci również je kręcą oraz przysyłają, nadal wykorzystujemy WhatsApp. Ważne, by zorganizować nauczanie online tak, aby narzędzia były jednolite dla całej szkoły, żeby rodzic i uczeń wiedział, że szkoła polska to Skype czy Zoom. Te programy są darmowe, ale tylko w podstawowej wersji, więc jeśli chcemy cokolwiek dodać, to trzeba wykupić wersję, która daje więcej możliwości. Prowadzenie lekcji na Skype nie polega tylko na wykładach, najczęściej dzielimy ekran z uczniami i robimy prezentacje, które służą jak tablica. W prezentacji zapisuję też odpowiedzi uczniów. Dzięki tym wszystkim kursom i sześciotygodniowej nauce narzędzi, po raz pierwszy w szkole zmusiliśmy się do tego, żeby w końcu wspólnie korzystać z Google Drive. Rok temu chcieliśmy założyć Google Classroom, ale każdy uczeń musiałby posiadać konto na Gmailu, co nie jest takie proste. Nasza koleżanka w pewnym momencie poprosiła uczniów, aby przysyłali jej zadania domowe mailem, a jest polonistką, więc dostała 450 prac do sprawdzenia – ten sposób okazał się również niezbyt trafiony. Myślę, że dobrze zacząć od narzędzia znanego tylko nauczycielowi, a niekoniecznie uczniom, gdyż to nauczyciel musi kontrolować sytuację przed ekranem komputera tak samo, jak to miało miejsce w klasie. Nieznajomość danego narzędzia budzi lęk i stres, a to obniża poziom lekcji, dobrze więc przetestować je wcześniej.

Jak reagują na lekcje nauczyciele w Madrycie?

Katarzyna Ostrówka: Pierwsze lekcje u nas były prowizorycznie, ratowaliśmy się jak mogliśmy, ale odbywały się od razu – zaraz po ogłoszeniu lockdownu. Zareagowaliśmy szybko, widząc, co się działo we Włoszech, i zaczęliśmy pracę online bez specjalnego szkolenia. Niektóre szkoły polonijne zawiesiły działalność, bo nie potrafiły sobie poradzić.

Jak rodzice odnieśli się do nauczania online?

Katarzyna Ostrówka: Czasem trzeba powiedzieć rodzicom, że lekcje w szkole polonijnej i tak się odbędą zgodnie z planem na cały rok. Postawić ich przed faktem. Pracujemy w te soboty, w które mamy pracować. Proszę nauczycieli o raport po każdym dniu zajęć i okazało się, że odzew uczniów jest bardzo duży. Dzieci pracują z rodzicami, wykonane przez nie zadania wysyłają do nas, zamieszczamy je na Facebooku. W starszych klasach zadajemy więcej prac pisemnych. Nawet dwulatki pracują z nauczycielami przez Zoom. Są to krótkie spotkania, ponieważ dzieci nie skupiają uwagi długo. Chodzi jednak o to, aby podtrzymać kontakt z nauczycielem i rówieśnikami. Choć Zoom jest płatnym programem, to czas zwolniony z opłat zupełnie nam wystarcza. Szkoły hiszpańskie również są przeładowane materiałem, dlatego czasem nauczyciele łączą się z dziećmi wtedy, gdy rodzice mają wolną chwilę. Starają się podchodzić do tego elastycznie.

Przenieśmy się do Kanady. Joanno, czy korzystasz z materiałów własnych, czy sięgasz do Internetu?

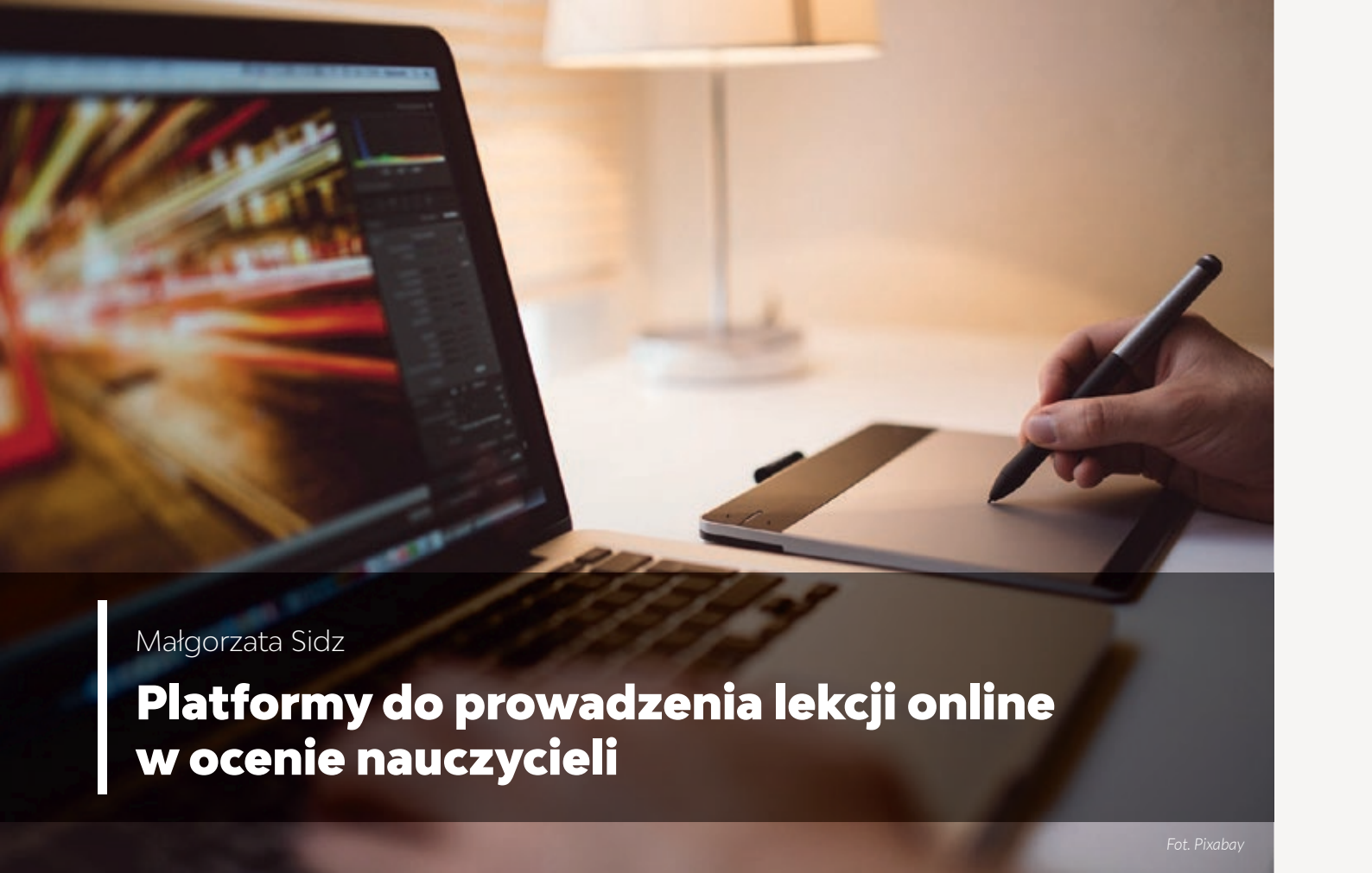
Joanna Tambor: Podchodzę do tego tematu indywidualnie. Używam podręczników, które zostały przygotowane przez Zarząd Główny ZNP w Kanadzie. Mamy świetne podręczniki, czerpię z nich pomysły i oczywiście szukam inspiracji na YouTube, ale też na różnych stronach.

Na koniec chciałabym zapytać o to, czy doświadczenie nauczania online zagości w szkołach na dłużej, także po pandemii, czy wróćcie do tradycyjnych metod nauczania?

Joanna Tambor: Każdy nauczyciel zadaje sobie pytanie, jak będzie wyglądał świat po pandemii, gdzie się znajdziemy, z jakich zasobów będziemy korzystać. Ja będę wykorzystywać te materiały i narzędzia w przyszłości, ale nic nie zastąpi kontaktów bezpośrednich z uczniami.

Halina Żurawski: Cieszę się, że nauczyciele mają teraz ogromny zapał, ale żadna technologia nie zastąpi bezpośredniego kontaktu z dziećmi. Poza tym mimo szczerych chęci, mamy też starszych nauczycieli, którzy nie korzystają z Internetu na co dzień, więc obecna sytuacja jest dla nich trudna. Pewnie te programy będziemy wykorzystywać do webinarów, ale chcemy wrócić do szkół i spotykać się z dziećmi. Dzieci też tęsknią za sobą, tak samo jak my, nauczyciele, tęsknimy za sobą.





Małgorzata Sidz

Platformy do prowadzenia lekcji online w ocenie nauczycieli

Fot. Pixabay

Pandemia pojawiła się w szkołach na całym świecie z dnia na dzień. Wiele nauczycieli nie było przygotowanych na prowadzenie zajęć z wykorzystaniem technologii komputerowych. Niektórzy szybko odnaleźli się w świecie e-learningu, inni dostosowali dawne narzędzia do nowej rzeczywistości. Niektórzy korzystają z pełnej gamy możliwości dostępnych przez internet, inni wolą bardziej tradycyjne sposoby prowadzenia zajęć. Jak w praktyce wygląda e-learning, spytałam nauczycieli prywatnego liceum w Warszawie.

Ilu nauczycieli, tyle rozwiązań

Na początku pandemii, nauczyciele otrzymali prawo wyboru platformy, na której chcą prowadzić zajęcia, a także metod, których będą używać w trakcie lekcji. Niektórzy nauczyciele są wierni jednej platformie, inni lubią urozmaicać sposób prowadzenia zajęć.

– Korzystam przede wszystkim z aplikacji zintegrowanych Google, czyli Classroom, Hangouts i Meet. Nie są one idealne, ale na pewno wygodą jest to, że do wszystkich funkcji mam dostęp z jednego konta – opowiada GW, który prowadzi zajęcia językowe.

Classroom to platforma najchętniej wykorzystywana przez nauczycieli. Dzięki zakładanym „pokojom” dedykowanym konkretnym przedmiotom, mogą usystematyzować tematy oraz materiały wykorzystywane w trakcie lekcji, a uczniowie mają do nich łatwy dostęp. **Hangouts**, czyli połączony z Google chat, pozwala na wymianę wiado-

mości w trakcie zajęć. **Meet** z kolei, aplikacja do prowadzenia konferencji, pozwala na odbywanie lekcji w najbardziej tradycyjny sposób. Poza dźwiękiem, można wykorzystywać kamery, a także prezentować w czasie rzeczywistym udostępniając uczestnikom zrzut ekranu.

Alternatywą do systemu Classroom jest **Teams** oraz **ClickMeeting**. Teams jest bliźniaczko podobną aplikacją i pozwala na te same ułatwienia, co Classroom. Różni się szatą graficzną, która jest mniej przejrzysta. ClickMeeting to bardziej intuicyjna wersja programu do prowadzenia konferencji. Nauczyciele w większości postawili na Classroom.

Wiele nauczycieli używa także programu do komunikacji **Discord**. Wynika to z propozycji uczniów, którzy na tej samej platformie komunikują się w trakcie grania w gry komputerowe. Z jednej strony oznacza to większy komfort uczniów, z drugiej strony może zacierać granicę między lekcją a rozrywką.



Fot. Pixabay

– Ja wykorzystuję Classroom i Meet. Uczniowie mogą mnie słuchać, pytać i pisać na chacie. Kiedy coś tłumaczę i piszę, widzą to na swoim ekranie. To taka elektroniczna tablica. Robią też i przedstawiają swoje prezentacje, które widzą wszyscy. Dodatkowo analizują wspólnie mapy, źródła i portrety, które udostępniam – mówi CZ, nauczyciel historii.

CZ, nauczyciel ze szkoły w Polsce, który prowadzi też zajęcia z geografii, przesyła materiały do samodzielnej nauki przez Librusa, a następnie sprawdza wiedzę przez kartkówki. Wysyła także uczniom prace domowe i dodatkowe zadania.

Niektórzy nauczyciele prowadzą zajęcia wyłącznie na Hangoutcie, bez możliwości rozmowy głosowej. Jest to szczególnie odpowiednie w przypadku zajęć językowych, podczas których ważne jest ćwiczenie umiejętności pisania.

Inny przedmiot, inna platforma

Tak jak CZ, nauczyciele paru przedmiotów chętnie wykorzystują rozwiązania hybrydowe. MG, polonistka, która prowadzi także zajęcia językowe, korzysta z dwóch platform w zależności od prowadzonych zajęć.

– Lekcje polskiego prowadzę na Discordzie. Przed każdą lekcją piszę uczniom na Classroomie, jaki będzie temat i ewentualnie wrzucam materiały. Tam mają też od czasu do czasu zadania. Zasadniczo lekcje wyglądają tak, jak w szkole. Rozmawiam z nimi o utworach, wspólnie je analizujemy. Czasami pracują w grupach i dzięki temu,

że każda grupa może przejść na inny kanał głosowy, nie przeszkadzają sobie. Utrudnieniem Discorda jest to, że nie ma tablicy, więc żeby robić notatki, muszą być bardziej skupieni. Ma to swoje plusy, bo mogą ćwiczyć umiejętność notowania. Aby im to ułatwić, czasami przed lekcją wysyłam im schemat lekcji w Wordzie, czyli listę zagadnień, które poruszymy, pytania do tekstu.

Do prowadzenia zajęć językowych MG wybiera Discord i Clickmeeting.

– Część grupy stwierdziła, że woli Click, chyba dlatego, że tam jest opcja pokazywania prezentacji. Prezentacje w PowerPoincie całkiem nieźle zastępują tablicę. Mam na nich rozpisane konstrukcje gramatyczne, przykłady i ćwiczenia albo wskazanie ćwiczenia w podręczniku. Na lekcji po prostu to omawiam. Minusem jest to, że większość osób nie ma dostępu do mikrofonu, więc uczniowie mnie słyszą, ale mogą pisać tylko na chacie, co bardzo wydłuża robienie ćwiczeń. No i nie mogę przeprowadzić ćwiczeń ustnie. Część grup właśnie z tego powodu chciała się przenieść na Discord. Tam lekcje wyglądają podobnie, a żeby pokazać prezentację, udostępniam swój ekran. Ale to czasami bywa niewygodne.

Selfie z lekcji wuefu

O ile prowadzenie lekcji przez mikrofon i wyświetlanie prezentacji zdaje egzamin w przypadku wielu przedmiotów, o tyle przedmioty artystyczne i fizyczne wymagają dodatkowych pokładów kreatywności.

Niektóre z interesujących rozwiązań pojawiły się na lekcjach wychowania fizycznego. Uczniowie ćwiczą razem z nauczycielką, a potem wysyłają swoje zmęczone **selfie**. Nauczycielka układa im program ćwiczeń, a uczniowie wysyłają zdrowe jadłospisy.

Nauczycielka historii sztuki zaprasza uczniów na wspólne wizyty w wirtualnych muzeach, a w ramach pracy domowej zleciła im stworzenie świątyni romańskiej w **Minecrafcie** – grze komputerowej, która jest wyjątkowo popularna wśród młodzieży.

W przypadku przedmiotów informatycznych, sprawa jest dużo łatwiejsza. Uczniowie od dawna korzystają z najnowszego oprogramowania, a narzędzia, którymi posługują się studenci kierunków informatycznych, są dla nich dostępne.

Wokulski z Simsów

Nie tylko nauczyciele przedmiotów artystycznych wykazują się kreatywnością w czasie pandemii. Poloniści starają się uatrakcyjnić naukę tekstów literackich dzięki umieszczeniu ich akcji i bohaterów w bliższym uczniom współczesnym świecie. Uczniowie są też zachęceni do podejmowania własnych inicjatyw, według zainteresowań.

W ten sposób powstał na przykład blog, w którym autor wciela się w detektywa, który ma na celu rozwiązać zagadkę Makbeta, a także video-recenzja *Siódmej Pieczęci* Ingmara Bergmana. Wszystko to jest jak najbardziej współczesne.

Jako pracę domową, uczniowie innej klasy, zaprojektowali postać Stanisława Wokulskiego z *Lalki* i na zawsze już rozwiązali dylemat: czy Wokulski był romantykiem czy pozytywistą?

Kreatywne podejście do testów

O ile prowadzenie zajęć w trakcie pandemii może być owocne i przyjemne, o tyle sprawa oceniania dla wielu nauczycieli jest bardzo trudna. Niektórzy nauczyciele stawiają na różnorodność metod sprawdzania wiedzy.

– Uczniowie piszą sprawdziany, wypełniają karty prac, piszą opisy i wypowiedzi na jakiś temat – mówi CZ. – Piszą sprawdziany ułożone w **Wordzie**. Muszą nad nimi pomyśleć, wykorzystać zdobytą wiedzę zanim dadzą odpowiedź. Na przykład muszą wykonać zadanie na podstawie wiedzy i tekstu źródłowego albo mapy.

MG wysyła uczniom sprawdziany w postaci testów z pytaniami zamkniętymi z ograniczeniem czasowym. Na początku uczniowie narzekali, że mają zbyt mało czasu, ale MG uważa, że ważne jest właściwe wymierzenie długości testu, aby nikt nie zdążył ściągać:

– Gdyby test był w normalnych warunkach, nie dałabym im więcej czasu, był bardzo krótki. Po prostu się nie

nauczyli, co widać po udzielanych odpowiedziach. Może myśleli, że bez żadnego przygotowania dadzą radę napisać korzystając z podręcznika, ale na to, żeby wszystkich informacji szukać podczas pisania testu to rzeczywiście było za mało czasu.

Inne wykorzystywane przez nauczycieli metody to **kahoot**, **portale testowe** oraz **dłuższe prace pisemne**. Szczególnie kahoot pozwala na indywidualne ustawienie limitu czasowego dla każdej odpowiedzi, a także dopuszcza pytania otwarte.

Do przodu

Lekcje online wiążą się z wieloma utrudnieniami. GW przyznaje, że przygotowanie takich zajęć wymaga więcej pracy:

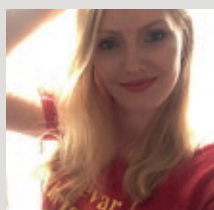
– Trudno jest mi ocenić ile czasu zajmą zajęcia. Weźmy na przykład sam czas wywoływania do odpowiedzi. Prawie zawsze trwa to dłużej niż wcześniej zanim uczeń się zorientuje. Muszę też sam więcej mówić i upewniać się, czy uczniowie mnie słuchają. Nie mam pewności, czy wiedza do nich dociera. Muszę też dzieci upominać i przypominać o obowiązku oddawania prac zadanych do domu. Prawie nikt nie oddaje ich w terminie, często wykręcając się problemami technicznymi. Maile na przykład zdają się nie dochodzić albo mieć opóźnienie z rozmaitych powodów.

MG docenia, że dzięki e-learningowi poznała nowe sposoby prowadzenia zajęć:

– Mogę łatwo wykorzystywać **pomoce audiowideo**. Na przykład wiele wierszy jest na **Youtube** w wersji czytanej. Plusem jest też to, że nikt nie przeszkadza w lekcji. Wydaje mi się jednak, że pod względem treści lekcje wyglądają tak, jakby wyglądały w szkole. I uczniowie mają szansę wyjść z nich z taką samą wiedzą.

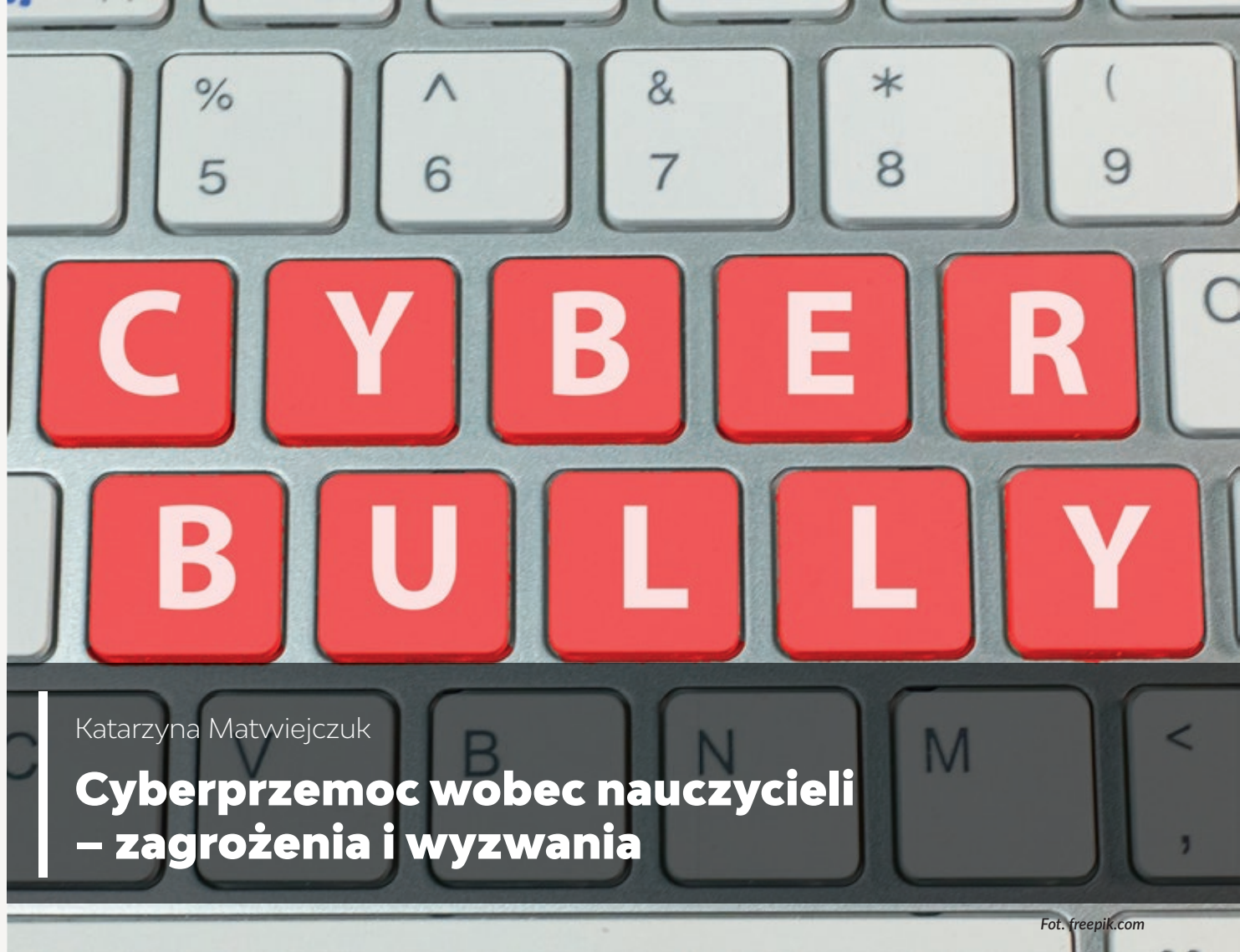
Pewne rzeczy są niezmiennie w nauce przez internet i w klasie. Nauczyciele jednego liceum wykorzystują setki rozmaitych rozwiązań, ale w końcu i tak od ucznia zależy to, czy z nich skorzysta. Problemy, które istniały przed pandemią, nie znikną w jej trakcie.

Jedno jest pewne – dzięki kreatywnym i inspirującym zadaniom proponowanym przez nauczycieli, uczniowie nie tracą zapału do nauki i wykorzystają ten trudny czas nie tworząc sobie zaległości. A po wakacjach wrócą do wytęsknionych klas z nową energią.



Małgorzata Sidz

Japonistka, specjalistka od zagadnień Azji Wschodniej, absolwentka Polskiej Szkoły Reportażu. W 2020 roku ukazał się w wydawnictwie Czarne jej debiutancki zbiór reportaży „Kocie Chrzczyny. Lato i zima w Finlandii”.



Katarzyna Matwiejczuk

Cyberprzemoc wobec nauczycieli – zagrożenia i wyzwania

Fot. freepik.com

Nikogo nie trzeba dziś przekonywać, jak ogromny wpływ na relacje międzyludzkie mają nowe techniki komunikacji i media elektroniczne. Możliwości niesione przez nowe narzędzia porozumiewania mają także swoją ciemną stronę: do najniebezpieczniejszych z nich należą różne formy cyberprzemocy oraz cybernękania (ang. cyberbullying).

O ile taka przemoc i hejt w grupach rówieśniczych jest zjawiskiem coraz lepiej rozpoznawanym, coraz szerzej komentowanym oraz napiętnowanym, o tyle cyberprzemoc, której ofiarami padają nauczyciele, stanowi palący problem, jeszcze do niedawna wstydliwie ukrywany.

Przypadki cyberprzemocy z Polski

Cyberprzemoc wobec pedagogów rośnie w wielu krajach: według różnych statystyk w Polsce co czwarty nauczyciel spotkał się z różnymi formami takiego nękania¹, w USA wg danych z 2014 roku jeden na siedmiu nauczycieli padł ofiarą cyberprzemocy ze strony uczniów². Podobne wyniki dały ankiety przeprowadzone w Wielkiej Brytanii. Co może wydawać się szokujące, ok. 3% z tych cybera-

taków zostało dokonanych przez dzieci poniżej 11 roku życia, natomiast aż 26% przez rodziców uczniów³, odgrywających się po latach na zasadzie psychologicznej kompensacji za własne traumy przeżyte w czasach szkolnych. Skąd biorą się te liczby? Jakie są przyczyny wciąż rosnącej fali cyberagresji? Wiele danych wskazuje na to, że obecna sytuacja związana z pandemią koronawirusa i z wprowadzonym w wielu krajach nauczaniem online tylko pogarsza sprawę. Warto przyjrzeć się różnorodnym źródłom takich zachowań, a także podjąć zdecydowane środki zaradcze, aby zatamować tę falę destrukcji.

„Nikt jeszcze do naszych nauczycieli nie strzela, ale pomysłowość polskich uczniów w dążeniu do zgnębienia, poniżenia, złamania pracowników szkół jest niestety naprawdę olbrzymia. (...) Tu się toczy gra o władzę oraz uznanie. A przemoc daje sprawcy natychmiastową satys-

1 Barbara Sowa, Zniszczyć nauczyciela w internecie. Co czwarty pada ofiarą cyberprzemocy, „Gazeta Prawna” 2012, <https://serwis.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/601383.zniszczyc-nauczyciela-w-internecie-co-czwarty-pada-ofiara-cyberprzemocy.html>, 2, dostęp 23.05.2020.

2 Jazelyn Little, Students Cyberbullying Teachers, <https://learnsafe.com/students-cyberbullying-teachers/>, dostęp 23.05.2020.

3 Sarah Marsh, Should Schools More To Protect Teachers Form Ceyberbullying?, „The Guardian” 2014, <https://www.theguardian.com/teacher-network/teacher-blog/2014/may/21/schools-protect-teachers-cyberbullying-online-abuse>, dostęp 29.05.2020.

fakcję. Inicjator natychmiast czuje się mocny, bo trzyma w szachu nie tylko klasę, lecz także nauczyciela. Zamieszczanie filmu w internecie, który uwiecznia taką sytuację w sieci, jest przedłużaniem owej satysfakcji. To jest trochę jak wystawianie ciała wroga na widok publiczny⁴ – mówił kilka lat temu Tomasz Wojciechowski, trener i psycholog, prezes Fundacji na rzecz Bezpieczeństwa i Współpracy w Szkole „Falochron”.

Przyczyny cyberprzemocy

W czasach wciąż rosnącej presji, imperatywu bycia najlepszym, stresu, niestabilności materialnej w wielu rodzinach, rozluźnienia więzi pomiędzy dziećmi a rodzicami, a także więzi w relacjach rówieśniczych, nauczyciel nierzadko staje się figurą kozła ofiarnego. Zawody pedagogiczne wciąż nie cieszą się w Polsce powszechnym poważaniem, nie wiążą się ani z prestiżem społecznym, ani z dobrobytem materialnym. Wszystko to czyni z nauczycieli łatwy łup sfrustrowanych, agresywnych, często po prostu załęczonych uczniów, maskujących swoje trudne emocje spektakularnymi aktami przemocy.

Do repertuaru agresywnych zachowań, z jakich najczęściej korzystają cyberoprawcy, należą m.in. nagrywanie upokarzających nauczyciela sytuacji na lekcji i wrzucanie ich do sieci (głośna przed laty sprawa z wkładaniem nauczycielowi na głowę kosza na śmieci, kręcenie przez uczniów filmów „Z kamerą wśród zwierząt”, w których upokarzają oni nauczycieli i uniemożliwiają im prowadzenie lekcji), zakładanie w imieniu nauczyciela fałszywych kont na portalach społecznościowych (Facebook, Insta-

gram, Twitter) czy portalach randkowych (np. Tinder). Na takie konta często trafiają przerobione zdjęcia pedagogów, z ich twarzami doklejonymi do postaci w wulgarnych lub pornograficznych pozach. Fejkowe konta publikują również niewybredne, seksualne komentarze oraz propozycje pod adresem obserwujących je użytkowników, najczęściej innych uczniów. Do innych metod gnębienia należy zakładanie „grup nienawiści” na portalach społecznościowych, gdzie członkowie grupy dyskusyjnej wylewają hejt pod adresem konkretnego, wymienionego z nazwiska nauczyciela. Zdarzają się również przypadki włamań na konta e-mailowe nauczycieli i wysyłania z nich obraźliwych wiadomości oraz hakowania szkolnych systemów komputerowych w celu skasowania efektów długotrwałej pracy nauczyciela.

Przyczyną oczywistej przewagi uczniów nad pedagogami w świecie wirtualnym są większe kompetencje cyfrowe młodego pokolenia, od najmłodszych lat oswajonego z nowymi technologiami. Brak dostatecznej biegłości w posługiwaniu się internetem jest również jedną z przyczyn pogardy młodych ludzi dla starszych, pokolenia „boomerów”, z którego nierzadko wywodzą się nauczyciele. W epoce cyfrowej to najmłodsze pokolenia najlepiej posługują się technologią, co jeszcze bardziej utrudnia nauczycielom zdobycie szacunku i uznania podopiecznych. Z drugiej strony wielu nauczycieli niefrasobliwie przyjmuje uczniów do znajomych na portalach społecznościowych: „Z badań Norton Online Family wynika, że 61% nauczycieli w Polsce ma wśród znajomych w portalach społecznościowych swoich uczniów. Jednocześnie tylko 40% nauczycieli zdaje sobie sprawę, że takie działanie naraża ich na ryzyko”⁵.

4 Ibidem, <https://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/601383,zniszczyc-nauczyciela-w-internecie-co-czwarty-pada-ofiara-cyberprzemocy.html,2>, dostęp 23.05.2020.

5 Ibidem, <https://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/601383,zniszczyc-nauczyciela-w-internecie-co-czwarty-pada-ofiara-cyberprzemocy.html,2>, dostęp 23.05.2020.

KIEDY DOJDZIE DO PRZEMOCY: JAK RADZIĆ SOBIE Z CYBERNĘKANIEM I JAK MU ZAPOBIEGAĆ

- Lepiej zapobiegać niż leczyć: nauczyciel powinien unikać skracania dystansu z uczniami, przyjmowania ich do grona znajomych na portalach społecznościowych; warto także pamiętać, aby nie zostawiać bez opieki telefonu, laptopa, nie ujawniać przed uczniami swoich prywatnych zdjęć i nagrań.
- Jeśli już doszło do przemocy, nauczyciel powinien zgromadzić wszystkie dowody cyberprześladowania: emaile, smsy, zrzuty z ekranu telefonu bądź komputera z dowodami ze stron internetowych, portali społecznościowych, grup dyskusyjnych itp.
- Należy jak najszybciej interweniować u administratorów stron internetowych, że zamieszczone treści mogą być podstawą procesu o zniesławienie, żądać usunięcia nieprawdziwych lub zniesławiających treści. Przed zgłoszeniem sprawy do sądu nauczyciel powinien zwrócić się do władz szkoły, które mają obowiązek zareagować odpowiednio, kiedy ich pracownik jest ofiarą cybernękania.
- Szkoła powinna podjąć środki dyscyplinujące wobec ucznia zgodne z regulaminem danej placówki oświatowej, wobec niepoprawnych sprawców cyberprzemocy powinny być powzięte radykalne środki, łącznie z wydaleniem ucznia ze szkoły i procesem karnym.
- W przypadku poważnych gróźb i przestępstw (stalking, groźenie przemocą fizyczną lub seksualną, materiały uznane za nielegalne) szkoła powinna powiadomić policję i wdrożyć postępowanie karne wobec sprawców.



Fot. Pixabay

Wpływ cyberprzemocy na nauczycieli

Wpływ cybernękania na dobrostan oraz zdrowie psychiczne i fizyczne nauczycieli jest, jak nietrudno się domyślić, druzgocący. Według wyników cytowanej już brytyjskiej ankiety 39% nauczycieli przyznało, że nękanie było silnym ciosem dla ich pewności siebie i poczucia własnej wartości, 25% stwierdziło, że nękanie znacząco obniżyło ich jakość nauczania, natomiast 6% zrezygnowało z pracy ze względu na stres i związane z nim choroby. Kolejnym niepokojącym sygnałem jest brak reakcji, opieszałość lub indolencja władz szkolnych oraz organów państwowych – na brak pomocy ze strony zwierzchników skarżą się nauczyciele z Polski, USA i Wielkiej Brytanii.

Nowe czasy stwarzają coraz nowsze formy przemocy internetowej: palącym problemem stało się w dobie pandemii tzw. rajdowanie i trollowanie lekcji online, polegające na zagłuszaniu nauczyciela wulgarnymi komentarzami, głośną muzyką czy udostępnianiu na platformach nauczania cyfrowego podczas lekcji materiałów pornograficznych. Procederem tym zajmują się m.in. patostreamery, nierzadko rekrutujący się z samych uczniów lub zapraszani przez młodzież na e-lekcje w celu siania chaosu. W obliczu tych wydarzeń polski rzecznik praw obywatelskich zwołał komisję, która stworzyła publikację *Jak bezpiecznie prowadzić lekcje online? Poradnik dla nauczycieli i dyrektorów* dostępny na oficjalnej stronie rządowej⁶. To jednak tylko kropla w morzu potrzeb, z których najważniejszą wydaje się stworzenie bezpiecznej, otwartej przestrzeni na dialog międzypokoleniowy oraz kształtowanie psychologicznych kompetencji młodzieży, rodziców, wychowawców. Tylko

ćwiczenie się w mowie wolnej od nienawiści od najmłodszych lat, a z drugiej strony – zdecydowane reagowanie na wszelkie formy przemocy, niezależnie z czyjej strony są przejawiane, może pomóc zatamować falę cyberprzemocy w szkołach.

Warto w kontekście ostatnich wydarzeń związanych z cyberatakami na nauczycieli, także z ogromną falą hejtu na nauczycielki prowadzące zajęcia w ramach lekcji online nadawanej w pewnej polskiej telewizji, nieustannie mieć w pamięci wspomnianą już, ukutą przez René Girarda koncepcję kozła ofiarnego, którą w eseju *Nienawiść* tak podsumował Zdzisław Cackowski: „Przesłanką szukania kozła ofiarnego jest zawsze jakiś kryzys społeczny (jakaś epidemia albo walenie się stosunków społecznych) i wtedy szuka się kozła ofiarnego, szuka się kozła ofiarnego albo dlatego, że nie wiadomo skąd ta plaga się bierze, albo dlatego, że chce się ukryć realne jej źródło, które często władców obciąża. Kozła ofiarnego zwykle szuka się wśród słabych, bowiem mocny by się nie poddał, odparłby atak”⁷.

7 Zdzisław Cackowski, *Nienawiść*, Towarzystwo Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego. <http://www.kulturaswiecka.pl/node/295>, dostęp 29.05.2020.



Katarzyna Matwiejczuk

Filmoznawczyni, pisarka, dramaturżka, tłumaczka. Autorka m.in. powieści *Jura* (2016), nagrodzonych sztuk dla dzieci *Whuczka Stońca* i *AtumammamutA*. Publikowała m.in. w „Kwartalniku Filmowym”, „Muzyce w Mieście”, „Kulturze Współczesnej”, tworzyła omówienia koncertów dla NFM we Wrocławiu, Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie.

6 Zob. <https://www.rpo.gov.pl/pl/content/jak-prowadzic-lekcje-online-poradnik-dla-nauczycieli-i-dyrektorow>.



TECZKA NAUCZYCIELA

**Z powrotem w przyszłość. Lekcja historii
alternatywnej upamiętniająca setną rocznicę
odzyskania przez Polskę niepodległości**

Wiktor Łozowski

Fot. Pixabay

TECZKA NAUCZYCIELA

WIKTOR ŁOZOWSKI

**Z POWROTEM W PRZYSZŁOŚĆ. LEKCJA HISTORII
ALTERNATYWNEJ UPAMIĘTNIAJĄCA SETNĄ
ROCZNICĘ ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ
NIEPODLEGŁOŚCI** scenariusz zajęć

Od Redakcji: Scenariusz lekcji autorstwa Pana Wiktora Łozowskiego, nauczyciela Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie, został nadesłany do Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w 2019 roku w ramach konkursu historycznego „Dawniej to było”. Więcej informacji o konkursie znajdą Państwo na naszej stronie: www.odnswp.pl/konkurs-dawniej-to-bylo. Obecna wersja scenariusza została skrócona przez redakcję z uwagi na ograniczone łamy czasopisma.

Cele i zadania

1. Na nowo przemyśleć – z udziałem młodzieży – historię Polski, Litwy, Europy, świata.
2. Inne spojrzenie na problematykę dziejów Polski.
3. Oderwać się od szkolnej rutyny i napisać nową historię.
4. Umiejętności pracy w grupach i zdobywanie doświadczenia współpracy zespołowej.
5. Promowanie integracji i więzi między poszczególnymi przedmiotami szkolnymi.
6. Wywołanie zainteresowania nauką historii poprzez działalność twórczą.
7. Zrozumieć, za jaką cenę osiągnięto i utrwalono niepodległość Polski.
8. Rozwijać szacunek wobec obrońców Ojczyzny i ich ofiarności.
9. Rozwijać kreatywność uczniów.
10. Zachęcać do bycia aktywnymi członkami społeczeństwa.

Środki realizacji

1. Działalność projektowa.
2. Praca ze źródłami historycznymi w grupach i indywidualnie.
3. Montowanie materiału filmowego.
4. Wprowadzenie elementów dramy. Inszenizacja wydarzenia historycznego.
5. Zastosowanie metody debat na lekcji historii.
6. Komputerowe opracowanie zebranego materiału.
7. Prezentacja prac projektowych dla swej społeczności.

Oczekiwane rezultaty

1. Rozszerzanie widnokręgu umysłowego uczniów.
2. Rozwijanie postawy obywatelskiej i patriotycznej młodzieży.
3. Szanowanie pamięci bohaterów poległych za Ojczyznę.
4. Nawyki dyskusowania i samodzielnego rozumowania.
5. Aktywny udział w życiu i działalności wspólnoty.
6. Kształcenie nawyków pracy z źródłami historycznymi.
7. Wzrost motywacji do nauki historii.
8. Urozmaicenie metod nauczania.
9. Uaktywnienie pracy uczniów podczas lekcji historii.
10. Kształcenie nawyków artystycznych młodzieży.

PRZEBIEG LEKCJI

Nauczyciel:

Listopad – miesiąc bardzo ważny dla Polaków, gdyż obchodzimy Święto Niepodległości Polski. 2018 rok jest szczególnie ważny – minęło 100 lat od czasu, gdy nad Polską, po 123 latach niewoli, zaświtał brzask wolności. Historia jest nauką, która pomaga dowiedzieć się o przeszłości, lepiej poznać i zrozumieć rzeczywistość, a nawet przewidzieć przyszłość, dlatego ta lekcja będzie realizowana z wykorzystaniem następujących metod: dramy, debat, historii alternatywnej oraz układanie horoskopu geopolitycznego. Nie jesteśmy prekursorami żadnej z tych metod, po prostu eksperymentujemy, urozmaicamy nasze lekcje, by były ciekawsze. Podczas tej lekcji wcielę się w rolę „eksperta”, by wraz z młodzieżą gimnazjalną trzecich klas z JP2, wyjaśnić, skomentować poszczególne jej etapy. Na zakończenie w ramach podsumowania lekcji odbędzie się quiz. Udział w quizie może wziąć każdy obecny na widowni, gdyż technicznie to jest możliwe. Na zwycięzców konkursu czekają atrakcyjne nagrody. Dlatego uważnie słuchajcie, oglądajcie, zapamiętujcie. W pierwszej części programu dokonamy przeglądu walk narodowych w dziejach Polski. Na ekranie – wyświetlony film „Walki o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej”. Dwaj prowadzący dokonują przeglądu dziejów Polski, poczynając od walk o wolność państwa za czasów Mieszka aż do walk „żołnierzy wyklętych” w okresie historii najnowszej.

WALKI O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

1. Bitwa pod Cedynią – 972

Bitwa pod Cedynią miała miejsce w 972 roku. W starciu tym siły dowodzone przez księcia Polan Mieszka I rozbiły wojska dowodzone przez margrabiego Hodona. Jest to pierwsza w historii Polski bitwa znana z dokładnej daty i miejsca starcia.

2. Bitwa pod Grunwaldem – 1410

Panowanie Władysława Jagiełły powszechnie kojarzy się z wielkim sukcesem militarnym – rozgromieniem wojsk Zakonu Krzyżackiego pod Grunwaldem w 1410 roku. Niestety, zwycięstwo to nie zostało wykorzystane – Krzyżacy zdołali obronić Malbork i mimo kolejnych porażek w polu, potęgą Zakonu nie została złamana.

3. Bitwa pod Kircholmem – 1605

Na początku XVII wieku rozgorzały długotrwałe wojny polsko-szwedzkie. W 1605 roku szwedzki władca Karol IX postanowił rozbić wojsko polskie nagłym uderzeniem. Miał przynosić przewagę – jego armia liczyła 8300 piechoty, 2500 jazdy oraz 11 dział, podczas gdy siły polsko-litewskie pozostające w dyspozycji hetmana Jana Karola Chodkiewicza, tworzyły około 2700 jazdy i 1000 piechoty. Wojska polsko-litewskie złożone głównie z husarii ruszyły do natarcia i przełamały szyk szwedzki. Zdezorganizowane wojska szwedzkie w panice opuszczały pole bitwy. Kircholm to jedno z najwspanialszych zwycięstw, w którym decydującą rolę odegrała husaria. Po bitwie sława polskiego oręcza rozeszła się szerokim echem po Europie.

4. Bitwa pod Kłuszynem – 1610

4 lipca 1610 roku rozegrała się bitwa pod Kłuszynem. Odniesione tam zwycięstwo należy do największych w dziejach polskiego oręcza. Niewielka armia polska dowodzona przez hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego rozbiła wielokrotnie liczniejsze wojska moskiewsko-szwedzkie. Ta błyskotliwa wiktoria otworzyła Polakom drogę do stolicy państwa carów – Moskwy. W wyniku bitwy pod Kłuszynem armia polska wkroczyła do Moskwy. Bojarzy podpisali

traktat, na mocy którego obrali na tron carski królewicza Władysława. Załoga Kremla utrzymała się na nim do końca 1612 roku, a po kapitulacji opuściła miasto. Można w związku z tym powiedzieć, że bitwa została wykorzystana politycznie.

5. **Potop szwedzki. Obrona Jasnej Góry – 1655**

W 1655 roku w ciągu kilku miesięcy Szwedzi oblegli klasztor w Jasnej Górze. Jednak rycerze polscy pod dowództwem o. Augustyna Kordeckiego obronili klasztor. Szwedzi cofnęli się. Triumf obrońców Jasnej Góry przypisano wstawiennictwu i opiece samej Matki Bożej, która staje się Patronką państwa.

6. **Odsiecz wiedeńska – 1683**

W 1683 roku wojska tureckie obległy Wiedeń. Cesarz austriacki Leopold I wzywał pomoc. Król Rzeczypospolitej niezwłocznie wyruszył na pomoc oblężonemu miastu. Nad zjednoczonymi siłami chrześcijańskimi dowództwo objął Jan III Sobieski. Dzięki genialnemu wodzowi i bohaterstwu obrońców miasta tureckie siły zbrojne na czele z wezyrem Karą Mustafą zostały rozbite. Wiedeń został ocalony, a ekspansja islamu wstrzymana. Świetne sukcesy militarne wprowadziły Jana III Sobieskiego do panteonu największych wodzów.

7. **Bitwa warszawska – 1920**

Największe niebezpieczeństwo groziło Rzeczypospolitej ze wschodu. Bolszewicka Rosja, głosząca hasła „pochodu rewolucji przez Europę”, bliska była zwycięstwa w wojnie w 1920 roku. Oddziały rosyjskie dotarły na przedpola Warszawy. Stoczoną tam w dniach 13-18 sierpnia zwycięską bitwę dyplomata brytyjski lord D'Abernon określił jako jedną z 18 najważniejszych bitew w historii świata, a Polacy nazwali ją „cudem nad Wisłą”.

8. **Bitwa pod Monte Cassino – 1944**

Bitwa o Monte Casino odbyła się w 1944 roku i była jedną z najtrudniejszych w ciężkiej kampanii włoskiej, a walki trwały przez pełne pięć miesięcy. Specyficzne ukształtowanie terenu sprzyjało obrońcom i przyczyniło się do ogromnych strat aliantów – ponad 200 000 zabitych i rannych. Tylko dzięki pełnemu poświęceniu i odwadze natarcia polskich oddziałów, niemiecka obrona na linii Gustawa została przełamana. Zajęcie wzgórza Monte Cassino umożliwiło aliantom zajęcie Rzymu.

9. **Powstanie warszawskie – 1944**

Powstanie warszawskie było wymierzone militarnie przeciw Niemcom, a politycznie przeciw ZSRR oraz podporządkowanym mu polskim komunistom. Dowództwo AK planowało samodzielnie wyzwolić Warszawę przed wkroczeniem Armii Czerwonej, licząc, że uda się wzmocnić międzynarodową pozycję rządu RP na uchodźstwie oraz powstrzymać realizowany przez Stalina proces sowietyzacji Polski. Po wybuchu powstania Armia Czerwona wstrzymała ofensywę i nie udzieliła pomocy powstańcom. Alianci zachowali się nie lepiej, a pomoc ich była ograniczona. W rezultacie klęski powstania Warszawa została zburzona, a wszystkich mieszkańców stolicy wywieziono do Guberni generalnej.

10. **Katyń – 1940**

Tereny wschodnie Rzeczypospolitej znalazły się pod okupacją ZSRR. Okupanci rozpoczęli politykę wyniszczania ludności polskiej. Zapełniały się sowieckie łagry. Inteligencja polska była masowo rozstrzeliwana w wielu miejscach straceń. 21 tysięcy oficerów, urzędników i inteligentów rozstrzelano na rozkaz Stalina, głównie w Katyniu i Charkowie. Kilkaset tysięcy Polaków zostało wywiezionych na Wschód przez władze sowieckie, gdzie bardzo wielu zginęło. Władze sowieckie zaprzeczały swojej odpowiedzialności za zbrodnię katyńską, lecz po rozpadzie ZSRR, władze Rosji przyznały, że to była „zbrodnia stalinizmu”.

11. **Żołnierze wyklęci – 1945–1963**

Żołnierze wyklęci stawiali opór sowietyzacji Polski i podporządkowaniu jej ZSRR. Walcząc z siłami nowego agresora, musieli zmierzyć się z ogromną, wymierzoną w nich propagandą Polski Ludowej, która nazywała ich „bandami reakcyjnego podziemia”. Liczbę członków wszystkich organizacji i grup konspiracyjnych szacuje się na 120–180 tysięcy. Walczyli oni przeciwko oddziałom zbrojnym UB. Podziemie niepodległościowe aktywnie działało również na Kresach Wschodnich. Walki żołnierzy wyklętych polegały na tym, że były one największą zorganizowaną formą oporu wobec narzuconej władzy aż do powstania Solidarności.

WIZJA BITWY WARSZAWSKIEJ 1920 ROKU. „CUD NAD WISŁĄ” W KONWENCJI HISTORII ALTERNATYWNEJ

Założmy jednak, że wynik bitwy warszawskiej był inny. A gdybyśmy tak przegrali bitwę, a wraz z nią całą wojnę 1920 roku. Jak zmieniłaby się historia Polski, Litwy i Europy? Czy rewolucja bolszewicka załapałaby cały kontynent europejski aż po Atlantyk? Jak wyglądałby układ sił w Europie? Czy Polska z Litwą stałyby się republikami ZSRR, czy może zyskalibyśmy jakąś „autonomię” w ramach państwa sowieckiego?

Tego typu historię określa się mianem „udawania rzeczywistości”, historią alternatywną. Pojawiają się w niej różne hipotezy: co byłoby, gdyby „Cudu nad Wisłą” nie było. Konstruowanie historii alternatywnych i konfrontowanie ich z autentycznymi wydarzeniami historii okazuje się pasjonującą grą intelektualną, która pobudza do refleksji nad sensem naszych dziejów. 1920 rok sprzyja zadawaniu pytań, co by było, gdyby, i wymyślaniu wielorakich konsekwencji tego wydarzenia.

Nauczyciel: Na zakończenie będzie zapowiadany Quiz. Proszę o wzięcie telefonów komórkowych i przy pomocy kodu zarejestrować się w systemie KAHOOT.

Quiz „Walki o wolność i niepodległość Polski” w systemie Kahoot

1. Mieszko I pod Cedynią pokonał księcia niemieckiego, który miał na imię:

a) Hagon; b) Hodon; c) Hotdog; d) Odyn.

2. Bitwa pod Cedynią odbyła się:

a) w 962 roku; b) w 972 roku; c) w 982 roku; d) w 992 roku.



3. „Jego matką była, córka księcia twerskiego Aleksandra, Julianna. Podczas chrztu otrzymał imię Władysław, a później został *iure uxoris rex Poloniae*. Natomiast na Litwie zachował on tytuł *supremus dux Lituaniae*. Nie przyjął, zaproponowanego mu przez husytów, tronu czeskiego”. Podaj imię tej postaci.

a) Witold Wielki;
b) Kazimierz Jagiellończyk;
c) Jagiełło;
d) Władysław Warneńczyk.

4. Fragment obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Za chwilę bohater pod numerem 6 zostanie przebity. Był to wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego:



a) Heinrich von Plauen;
b) Ulrich von Jungingen;
c) Ulrich von Liechtenstein;
d) Konrad von Wallenrod.

5. W 1605 roku w bitwie pod Kircholmem ze Szwedami, wojskami polsko-litewskimi dowodził hetman:

a) Jan Karol Chodkiewicz; b) Stanisław Żółkiewski; c) Jan Zamojski; d) Konstanty Ostrogski.

6. W bitwie pod Kircholmem wstąpiła się skrzydlata kawaleria polsko-litewska. Nazywano ją:

a) ułanami; b) szwoleżerami; c) dragonami; d) husarami.

7. W 1610 roku, po zwycięstwie pod Kłuszynem, armia polska-litewska wkroczyła do Moskwy. Bojarzy rosyjscy podpisali traktat, na mocy którego obrali na tron carski królewicza Władysława. Do jakiej dynastii panującej w Rzeczypospolitej należał królewicz Władysław?

a) Sasów; b) Wazów; c) Jagiellonów; d) Andegawenów.

8. W bitwie pod Kłuszynem wojskiem polsko-litewskim dowodził hetman polny koronny:

a) Stanisław Żółkiewski; b) Jan Karol Chodkiewicz; c) Konstanty Ostrogski; d) Augustyn Kordecki.

9. Wsławił się kierując obroną klasztoru na Jasnej Górze podczas „potopu szwedzkiego”:

a) ks. Piotr Skarga; b) ks. Augustyn Kordecki; c) hetman Stefan Czarniecki; d) Andrzej Kmicic.

10. Król, który „ocalił Europę” przed nawałą turecką pod Wiedniem:

a) Władysław III Warneńczyk; b) Jan III Sobieski; c) Jan III Kazimierz; d) Stefan Batory.

11. Fragment listu Jana III Sobieskiego do swej żony Marysieńki.

„W namiotach wezyrskich, 13 09 1683 w nocy.

Bóg i Pan nasz na wieki błogostawiony dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu. Działa wszystkie, obóz wszystkich, dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjaciół, zasławszy trupem aprosz, pola i obóz, ucieka z konfuzji.(...) Wezyr tak uciekł od wszystkiego, że ledwo na jednym koniu i w jednej sukni”.

Sułtan Mehmed IV na wieść o klęsce jego armii pod Wiedniem wysłał wezyrowi Kara Mustafie czarną wstążkę.

To oznaczało:

a) żałobę; b) znak szybkiej śmierci; c) odznaczenie dla wezyra; d) opaskę na rękaw wezyra.



12. Obraz Wojciecha Kossaka „Józef Piłsudski na swym ukochanym koniu”. Jak się nazywał ten koń?

a) Platanka;
b) Woronka;
c) Arabka;
d) Kasztanka.

13. Lord D'Abernon nazwał „Cud nad Wisłą” jedną z największych bitew w historii. Którą z kolei?

a) 15; b) 16; c) 17; d) 18.

14. O bitwie pod Monte Cassino jest napisana pieśń. Które słowa są w tytule tej pieśni?

a) czerwone maki; b) krwawe szlaki; c) bułane rumaki; d) pyszne smaki.



15. Polscy bohaterzy z pod Monte Cassino – to żołnierze armii generała:

- a) Władysława Andersa;
- b) Zygmunta Berlinga;
- c) Józefa Hallera;
- d) Edwarda Rydz-Śmigłego.

16. Powstanie Warszawskie było częścią operacji pod kryptonimem:

- a) „Burza”; b) „Błyskawica”; c) „Nawałnica”; d) „Piorun”.

17. Przywódcą Powstania Warszawskiego był generał „Bór”. Natomiast nazwisko tego generała jest takie same jak nazwisko jednego z prezydentów III Rzeczypospolitej:

- a) Kwaśniewski; b) Kaczyński; c) Komorowski; d) Duda.

18. Twórcą dramatu historycznego „Katyń” był polski reżyser filmowy:

- a) Jerzy Hoffman; b) Roman Polański; c) Krzysztof Zanussi; d) Andrzej Wajda.

19. Dowódca 5 Wileńskiej Brygady AK, „żołnierz wyklęty” Zygmunt Szendzielarz miał pseudonim:

- a) „Łupaszka”; b) „Wilk”; c) „Grot”; d) „Bór”.

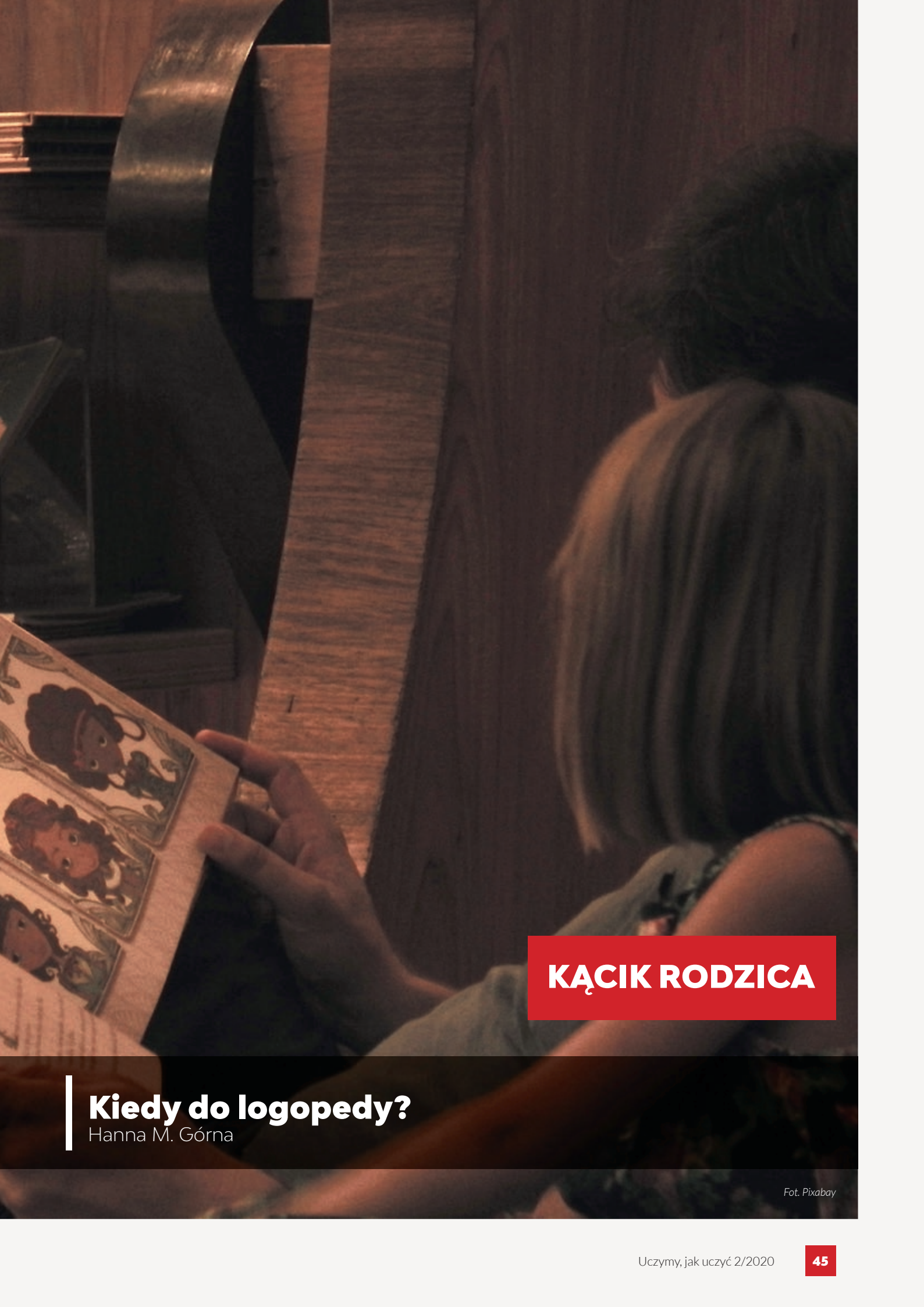
20. Inna nazwa „żołnierzy wyklętych”:

- a) „niepokonani”; b) „niezłomni”; c) „niepokorni”; d) „nieujarzmieni”.

Odpowiedzi testu:

1. b; 2. b; 3. c; 4. b; 5. a; 6. d; 7. b; 8. a; 9. b; 10. b; 11. b; 12. d; 13. d; 14. a; 15. a; 16. a; 17. c; 18. d; 19. a; 20. b.

Podsumowanie konkursu i wręczenie nagród

A person with long, light-colored hair is seen from the back, sitting and reading a book. The book has colorful illustrations of children's faces. The background is dark and textured, possibly a wooden wall or panel. The lighting is warm and focused on the book and the person's hands.

KĄCIK RODZICA

Kiedy do logopedy?

Hanna M. Górna

Fot. Pixabay



Hanna M. Górna

Kiedy do logopedy?

Fot. Pixabay

Wciąż nazbyt powszechny jest następujący schemat myślenia o rozwoju mowy dziecka: *W książkach jest napisane, że rozwój mowy trwa do siódmego roku życia, więc zanim dziecko skończy 7 lat, nie ma się czym martwić. Przecież mowa się rozwija. Poczekamy z tym logopedą... Dziecko ma jeszcze czas. A poza tym – jest dwujęzyczne. Zatem kiedy do logopedy?*

To, że dzieci dwujęzyczne zaczynają mówić później jest oczywiście mitem. Nie zawsze można czekać, a wiek sześciu czy siedmiu lat na pierwszą wizytę u logopedy to zdecydowanie za późno. Pomijając już problemy ze słuchem czy też trudności w rozwoju poznawczym, z którego wyrasta przecież rozwój językowy, nawet jeśli dziecko ma „jedynie” problem „typowo” logopedyczny (np. brak pionizacji języka), z którym nie zdecydujemy się pracować od razu, to nieprawidłowy nawyk zdąży się utrwalić. Im dłużej będziemy przekładać wizytę u logopedy, tym trudniej będzie ten problem usunąć. Poza tym sześciolatek zaczyna naukę czytania i pisania, ale aby pisać i czytać, trzeba najpierw umieć dobrze słyszeć i mówić... I jeszcze: problemy z rozwojem mowy wymagające konsultacji logopedycznej to nie tylko trudności artykulacyjne i wady wymowy! Poniżej przedstawiam najczęstsze wskazania do konsultacji logopedycznej.

Dziecko do pierwszego roku życia

Warto skonsultować się z logopedą, jeśli dziecko ma problemy ze ssaniem, krztusi się podczas karmienia, oddycha przez usta. Jeśli nie odwraca głowy w kierunku głosu, nie

reaguje na mowę, nie gaworzy. Jeśli odnosimy wrażenie, że nic je nie zaniepokoi, jeśli nie nawiązuje i nie szuka kontaktu z drugą osobą. A także zawsze wtedy, gdy jesteśmy zaniepokojeni rozwojem psychomotorycznym dziecka.

Roczne dziecko

Jeśli roczne dziecko nie kojarzy pierwszych słów, nie wykonuje prostych poleceń np. „zrób pa-pa”; nie mówi pierwszych słów (np. mama, „ko-ko”) ze zrozumieniem – warto skonsultować się ze specjalistą od rozwoju mowy.

Dwulatek

Niepokoić powinno nas, jeśli dwulatek nie nazywa przedmiotów, a gdy jest o nie pytany, nie używa słów, nie buduje prostych zdań np. „Mama, am!”, „Tata bach!”, „Daj e-o”, nie wykonuje prostych poleceń, np. „Daj tacie misia”.

Trzylatek

Jeśli trzylatek podczas mówienia, wsuwa język między zęby, „zacina się”, powtarza wyrazy lub sylaby, nie mówi (w żadnym języku) lub mówi bardzo mało (tylko kilka słów),

mówi przez nos. Jeśli dziecko pod koniec 3. roku życia nie wymawia którejkolwiek z samogłosek: a, o, e, u, i, y – konieczna jest konsultacja ze specjalistą od rozwoju mowy.

Czterolatek

Jeśli czterolatek nawykowo mówi przez nos. Zamiast s, z, c mówi ś, ź, ć. Jeśli zamiast k, g mówi t, d. Jeśli zamienia głoski dźwięczne na bezdźwięczne, np.:

- zamiast *woda* mówi *fota*,
- zamiast *głowa* mówi *kłowa*,
- zamiast *buda* mówi *puta*,

– warto skonsultować się ze specjalistą od rozwoju mowy.

Pięciolatek

Skonsultuj pięciolatka z logopedą, jeśli nie mówi zdaniami rozwiniętymi, nie wymawia sz, ż, cz, dż; nie zadaje pytań lub mówi niezrozumiale.

Sześciolatek

Jeśli sześciolatek nie mówi głoski r lub wymawia ją „dziwnie”, nie potrafi odpowiedzieć na pytania dotyczące, np. wysłuchanej bajki, popełnia dużo błędów gramatycznych – poproś o pomoc logopedę.

Nauczycielu!

Doradź rodzicom konsultację logopedyczną zawsze, gdy:

- wydaje ci się, że dziecko cię nie rozumie lub nie słyszy,
- unika kontaktu wzrokowego,
- niepokoi cię budowa narządów mowy dziecka,
- dziecko dziwnie oddycha, np. oddycha tylko przez usta,
- ma problemy z przyjmowaniem pokarmów (żucie, gryzienie, połykanie, picie z kubka otwartego, picie przez słomkę),
- nadmiernie się ślini,
- ssie kciuk, wargę, policzek,
- mówiło i przestało lub też nie mówi w określonych sytuacjach i miejscach,
- jest ciągle rozkojarzone lub nieobecne, nie potrafi utrzymać uwagi, skoncentrować się na zadaniu,
- podpowiedz konsultację ortodontyczną rodzicom trzy-latków i czterolatek – jest to najlepszy czas na pierwszą wizytę u ortodonta, ponieważ w tym wieku dziecko ma już wszystkie zęby mleczne, dzięki czemu lekarz ortodonta będzie mógł ocenić, czy dziecko nie ma wady zgryzu, która mogłaby wpływać na jego wymowę.



Hanna M. Górna

Logopeda kliniczny, pedagog, terapeuta dzieci dwujęzycznych. Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Wrocławskiego Uniwersytetu Medycznego. Specjalizuje się w stymulacji rozwoju językowego oraz programowaniu języka u dzieci do 6. roku życia. W wolnym czasie gra na ukulele i pisze książki dla dzieci. Londyn, Wielka Brytania.



Fot. Pixabay



Dr Bartłomiej Bydoń

„Bolszewika goń, goń, goń!” – Bitwa Warszawska

Gen. Władysław Sikorski ze sztabem 5 Armii podczas Bitwy Warszawskiej, sierpień 1920. Fot. Wikimedia Commons za: Centralne Archiwum Wojskowe

11 listopada 1918 roku działania wojenne zakończyły się podpisaniem rozejmu w Compiègne, kilka dni później Wódz Naczelny Józef Piłsudski w depeszy informował rządy państw ościennych o *istnieniu Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski*. Niewielu wówczas zdawało sobie sprawę z tego, że faktyczne wybijanie się na niepodległość będzie długotrwałym i skomplikowanym procesem politycznym oraz militarnym, który zaangażuje po obydwu stronach barykady znaczną część Europy...

Tuż za wschodnią granicą odradzającego się państwa polskiego już od 1917 roku, na odległym horyzoncie widać było zbliżające się widmo czerwonego terroru, który pod pozorem tworzenia sprawiedliwego i pozbawionego wszelkich wad oraz równego klasowo społeczeństwa komunistycznego rozpoczął przygotowania do rozprawy z międzynarodową burżuazją, „białą szlachtą” i obszarnikami – szeroko pojmowanymi jako „wrogowie klasy robotniczej”. Na drodze „wszechświatowej rewolucji”, która miała zlikwidować państwa narodowe i w zamian zaofiarować społeczeństwo komunistyczne oraz przynieść wszystkim „dobrobyt”, stanęła Polska. Obywatele odradzającej się po latach zaborów Rzeczypospolitej, której fundamentem była wolność polityczna, własność prywatna i patriotyzm, ponownie musieli stanąć w obronie ludzkiej godności, granic i niepodległości. Kilkanaście nadchodzących miesięcy pokazało, że mimo wielu niezaprzeczal-

nych sukcesów politycznych i militarnych Rzeczypospolita mogła paść ofiarą bolszewików. Wraz z upadkiem Polski zagrożony byłby również byt innych państw europejskich.

Armia Czerwona nadciąga

W pierwszej połowie 1920 roku Fortuna sprzyjała młodemu Wojsku Polskiemu – z początkiem roku zajęto siłami wojsk polsko-łotewskich Dyneburg, następnie rozpoczęto przejmowanie od Niemiec Pomorza Gdańskiego. W lutym w Pucku odbyły się symboliczne zaślubiny Polski z Bałtykiem, w marcu na prośbę Ogólnej Komisji Weryfikacyjnej Józef Piłsudski przyjął stopień Pierwszego Marszałka Polski. W kwietniu w wyniku porozumienia z Ukraińską Republiką Ludową rozpoczęła się wyprawa kijowska, która doprowadziła do zdobycia Żytomierza,

Berdyczowa i Kijowa. Wojska sowieckie ponosząc nieznaczne straty, wycofywały się na Wschód, oddając jednocześnie duże obszary terenu. Wśród mieszkańców Polski zapanował entuzjazm...W tym samym czasie, gdy Wojsko Polskie odnosiło zwycięstwa, bolszewicy koncentrowali siły i przygotowywali się do kontrataku (przeprowadzono wówczas nawet mobilizację byłych carskich oficerów). W marcu zatwierdzili plan uderzenia na Zachód przez Polskę, a w maju rozpoczęli ofensywę na Białorusi i Ukrainie.

Militarna i polityczna sytuacja Polski na przełomie czerwca i lipca była tragiczna. W obliczu bezpośredniego zagrożenia państwa 1 lipca 1920 roku powołano Radę Obrony Państwa oraz utworzono Armię Ochotniczą. Całe społeczeństwo podjęło wysiłek mobilizacyjny wobec nadciągającego ze wschodu wroga. Państwa Ententy podczas konferencji w Spa (10 lipca 1920 roku), upatrujące upadku Polski, wymusiły na rządzie Władysława Grabskiego przyjęcie linii Curzona (jako linii zawieszenia broni), podjęcie rozmów z bolszewikami oraz kierowały do Polski wojskową misję międzysojuszniczą. Przy Rzeczpospolitej nadal pozostawały jednostki ukraińskie, białoruskie oraz niektórzy oficerowie rosyjscy – wszyscy nastawieni zdecydowanie antybolszewicko.

W tym samym czasie, Armia Czerwona kontynuowała swój zwycięski marsz na Zachód – zdobyła Wilno (14 VII) i Grodno (23 VII), by pod koniec lipca 1920 roku dotrzeć do Bugu. Oddziały polskie w walkach odwrotowych wycofywały się, a Armia Czerwona nieubłaganie zbliżała się w stronę Warszawy.

Nastroje na Zachodzie

Niepowodzenia militarne na froncie znalazły odbicie w stosunku społeczności międzynarodowej do Polski. Dzięki akcji propagandowej realizowanej i finansowanej przez Komintern rozpoczęto w Europie Zachodniej przygotowania do masowych przerw w pracy oraz sabotażowania działań na rzecz walczącej Polski. Główne hasło, które pojawiało się podczas strajków w wielu państwach Europy brzmiało: *Ręce precz od Rosji!* Robotnicy, kolejarze i dokerzy byli przekonani, że Polska walczy z tzw. *sprawiedliwym socjalizmem* i wspiera światową burżuazję.

Materiał wojenny, który miał dotrzeć do polskich oddziałów walczących z bolszewikami często przez długie dni spoczywał w ładowniach statków lub na bocznicach kolejowych. Nikt wówczas nie widział w bolszewikach zagrożenia dla całej Europy.

18 sierpnia, na rozkaz Naczelnego Wodza przegrupowano jednostki polskie, które rzuciły się w ślad za Armią Czerwoną, mając za zadanie powstrzymanie odwrotu i rozbięcie oddziałów M. Tuchaczewskiego. Do 24 sierpnia jednostki polskie zamknęły drogi odwrotu armiom bolszewickim, które zostały zmuszone do przekroczenia granicy z Prusami Wschodnimi, gdzie w większości zostały rozbrojone. 25 sierpnia Wojsko Polskie zakończyło działania pościgowe.

w ich beznadziejnym położeniu (...). Rząd Wielkiej Brytanii również naciskał na Polaków, by zaprzestali walk z bolszewikami i podjęli rokowania pokojowe. Rząd Węgier a wraz z nim miejscowa prasa dostrzegały zagrożenie ze Wschodu, jednoznacznie twierdząc, że (...) Węgrzy byli i zostaną wiernymi i szczerymi przyjaciółmi Polski, a chociaż obecnie nie mogą nieść nam zbrojnej pomocy, to będą moralnie wszelkimi siłami Polskę popierać (...). W ślad za wspar-

Wielu polityków europejskich liczyło wręcz na to, że Polska upadnie, H. v. Seeke jednoznacznie twierdził: *Odrzucam pomoc dla Polski, nawet wobec niebezpieczeństwa, że może zostać pochłonięta. Przeciwnie – liczę na to. Czechosłowacja wykorzystując moment osłabienia sił polskich, zajęła zbrojnie Zaolzie, a T. G. Masaryk zdobycie Warszawy przez armię bolszewicką uważał za rzecz bezwzględnie pewną. (...) Polakom nic nie pomoże*

ciem duchowym, mimo wielu poważnych problemów natury technicznej i politycznej, szerokim strumieniem popłynęły transporty broni i amunicji z Węgier do Polski. Zdaniem gazety „Új Nemzedék”: (...) *musimy być gotowi, aby stanąć po*

stronie Polski, a to nie dopiero wtedy, kiedy już nie będzie Polski. Los Polski jest losem naszym.

Obrona Warszawy

6 sierpnia 1920 roku, zgodnie ze wstępnie przyjętym planem operacji, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego wydało *Rozkaz do przegrupowania*, w którym określono założenia działań strony polskiej. Za podstawę przyjęto oderwanie od przeciwnika wraz z przegrupowaniem oddziałów polskich oraz oparcie obrony Warszawy o linię Wisły, Narwi i Orzyca oraz przyczółku mostowym w Modlinie. Decydujące polskie kontrnatarcie miało być wyprowadzone zza Wieprza. 10 sierpnia, przewidując posunięcia wojsk bolszewickich (mając również dostęp do rozszyfrowywanych na bieżąco sowieckich depesz), zmieniono pierwotny plan, wzmacniając Front Północny oraz 5. Armię



Polski plakat propagandowy, antybolszewicki. Fot. Wikimedia Commons

gen. W. Sikorskiego przydzielając jej jednocześnie zadania ofensywne. 12 sierpnia Józef Piłsudski złożył na ręce Premiera Rządu RP Wincentego Witosa dymisję z funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, po czym udał się do Kwatery Głównej w Puławach. W. Witos dymisji nie przyjął. Na przedpolach stolicy bolszewicy szykowali się do zadania ostatecznego ciosu.

13 sierpnia w godzinach popołudniowych bolszewicy zaczęli działania w okolicach Ossowa, który przechodząc z rąk do rąk stał się miejscem-symbolem, bowiem właśnie tam, gdzie poległ ksiądz Ignacy Skorupka, walczyli młodzi ochotnicy ze szkół warszawskich. Ossów był pierwszą bitwą, która przyniosła porażkę Armii Czerwonej w walkach na przedmościu Warszawy. Walki z bolszewikami nabierały nowego wymiaru – w związku z zagrożeniem na odcinku Nieporęt-Jabłonna oraz możliwością ataku na Pragę podjęto decyzję o wcześniejszym rozpoczęciu działań zaczepnych przez polką 5. Armię dowodzoną przez gen. W. Sikorskiego. Na skutek dramatycznych wydarzeń w Radzyminie, który przechodził kilkanaście razy z rąk do rąk, korpus dyplomatyczny, poza nuncjuszem apostolskim A. Rattim (późniejszym papieżem Piusem XI) oraz ambasadorem Włoch F. Tommasinim, 14 sierpnia opuścił Warszawę. Dzień później, po niezwykle ciężkich walkach 10 Dywizji gen. L. Żeligowskiego i 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej gen. J. Rządkowskiego udało się odbić Radzymin i ustabilizować sytuację na tamtym odcinku frontu. Działania 5. Armii doprowadziły do zdobycia Nasielska, co otworzyło drogę na Serock i Pułtusk.

W związku z koncentracją sił bolszewickich na lewym skrzydle frontu Naczelnny Wódz Józef Piłsudski zdecydował się rozpocząć manewr zaczepny znad Wieprza, który był skorelowany z działaniami Grupy Uderzeniowej płk. S. Wrzalińskiego wspartej bronią pancerną. Do 17 sierpnia oddziały polskie opanowały ok. 120 km linię Mińsk Mazowiecki – Biała Podlaska. 18 sierpnia, na rozkaz Naczelnego Wodza przegrupowano jednostki polskie, które rzuciły się w ślad za Armią Czerwoną, mając za zadanie powstrzymanie odwrotu i rozbięcie oddziałów M. Tuchaczewskiego. Do 24 sierpnia jednostki polskie zamknęły drogi odwrotu armiom bolszewickim, które zostały zmuszone do przekroczenia granicy z Prusami Wschodnimi, gdzie w większości zostały rozbrojone. 25 sierpnia Wojsko Polskie zakończyło działania pościgowe.

Geniusz militarny polskich dowódców

Należy pamiętać, że poza geniuszem militarnym polskich dowódców, poświęceniem żołnierzy i ochotników (w tym również kobiet) wielki wkład w zwycięstwo nad bolszewikami wnieśli polscy kryptolodzy, którzy już w 1919 roku złamali szyfry Armii Czerwonej.

E. V. d'Abernon jednoznacznie stwierdził: *Gdyby wojska sowieckie przełamały opór armii polskiej i zdobyły Warszawę, wówczas bolszewizm ogarnąłby Europę Środkową, a być może, przeniknąłby i cały kontynent.* Osiemnasta, decydująca w dziejach świata bitwa zakończyła się wielkim zwycięstwem. Wojsko Polskie oraz obywatele Rzeczypospolitej po raz kolejny pokazali światu, że wobec największego zagrożenia potrafią zjednoczyć się i zdobyć na nadludzki wysiłek. Broniąc swojej niepodległości, powstrzymali bolszewicką nawałę, która przez „trupa Polski” miała przedostać się na Zachód. Bezwzględne poświęcenie i bohaterstwo w 1920 roku pozwoliło Polakom cieszyć się wolnością przez kilkanaście kolejnych lat.

BIBLIOGRAFIA:

1. E. V. d'Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r.*, Warszawa 1932.
2. *Dwa bratanki. Dokumenty i materiały do stosunków polsko-węgierskich 1918-1920.* Wybór i oprac. E. L. Varga. Wstęp i red. G. Nowik. Warszawa 2016.
3. N. Davies, *Biały Orzeł i Czerwona Gwiazda. Wojna polsko-sowiecka 1919-1920*, Warszawa 1997.



Dr Bartłomiej R. Bydoń

Historyk wojskowości. Autor oraz współautor artykułów, publikacji i wystaw dotyczących historii wojskowości. Redaktor naukowy wydawnictw historycznych, recenzent dokumentalnych i fabularyzowanych filmów historycznych.

UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 13 czerwca 2019 r.

w sprawie ustanowienia roku 2020 Rokiem Bitwy Warszawskiej

W 1918 roku, po ponadwiekowej niewoli, Polska odzyskała niepodległość. Nie dane jednak było Polakom cieszyć się pokojem. Młode państwo musiało stawić czoła bezwzględnej machinie bolszewickiej Rosji. „Przez trupa Białej Polski” miała bowiem prowadzić „droga ku ogólnoświatowej pożodze”, jak wieszczyl czerwony marszałek Michaił Tuchaczewski.

100 lat temu, w dniach 13–15 sierpnia 1920 roku, na przedpolach Warszawy rozegrała się decydująca bitwa wojny polsko-bolszewickiej. Bohaterskie Wojsko Polskie na czele z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, wspieranym między innymi przez szefa sztabu generalnego – generała Tadeusza Jordan-Rozwadowskiego, obroniło niepodległość Polski. Zwycięstwo przekreśliło też plany rozszerzenia rewolucji bolszewickiej na Europę Zachodnią.

Zdaniem lorda Edgara D'Abernona była to 18. przełomowa bitwa w historii świata. „Gdyby Karol Młot nie powstrzymał inwazji Saracenów pod Tours, dziś w szkołach w Oksfordzie nauczano by Koranu. Gdyby Piłsudskiemu i Weygandowi nie udało się pod Warszawą powstrzymać triumfalnego marszu Armii Czerwonej, przyniosłoby to w rezultacie nie tylko niebezpieczny zwrot w dziejach chrześcijaństwa, lecz również fundamentalne zagrożenie całej zachodniej cywilizacji” – pisał D'Abernon.

15 sierpnia 1920 roku był dniem zwycięstwa wszystkich Polaków. Ogromną rolę w tych dniach odegrał Kościół, który mobilizował cały naród do obrony przed najeźdźcą ze Wschodu. Do rangi symbolu urasta postawa nuncjusza papieskiego abp. Achille Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI, który w tych gorących sierpniowych dniach nie opuścił Warszawy, oraz postać bohaterskiego kapłana ks. Ignacego Skorupki, który zginął w bitwie pod Ossowem. To zjednoczenie Polaków w tych dniach było prawdziwym „Cudem nad Wisłą”.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Lech Kaczyński w przeddzień Święta Wojska Polskiego w 2009 roku mówił: „W tych sierpniowych dniach decydował się nie tylko los naszego kraju, ale i całego kontynentu. Była to chwila wielkiej narodowej próby, którą Polacy przebyli zwycięsko. [...] Jej bohaterami, prawdziwymi twórcami zwycięstwa, byli żołnierze Wojska Polskiego, którzy ruszyli w bój o wszystko. Wreszcie solidarność i ofiarność całego społeczeństwa, które w tym dramatycznym momencie porzuciło spory i podziały. Wielka, wspaniała lekcja 15 sierpnia 1920 roku powinna być dla nas zawsze aktualna i pouczająca”.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu Bitwy Warszawskiej dla zachowania niepodległości przez Polskę i zatrzymania bolszewickiej nawały na Europę Zachodnią, ustanawia rok 2020 Rokiem Bitwy Warszawskiej.

MARSZAŁEK SEJMU
Marek Kuchciński



Anna Apanowicz

Wielki wódz w dziejach oręża polskiego – hetman Stanisław Żółkiewski

Walery Eljasz-Raszyński, Śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą (obraz sprzed 1905 roku). Fot. Wikimedia Commons, licencja public domain

*Cecorskie pola i wy głuche lasy!
Co na wierzchołkach swych wiatry niesiecie,
Roznieście ciężkie żale me po święcie,
Nad wodzem sławnym w wiekopomne czasy.
Mężu! co sławy chęć wysłałeś w mleku,
Zamoyski twoje przepowiadał cnoty,
Pod jego znakiem w wiosny jeszcze wieku,
Siałeś mord srogi w liczne Niemców roty.
Cóż gdy hetmanem zostałeś z rycerza,
I świetnym pułkom przywodzić zaczęłeś?
Granice Polski ręka twa rozszerza,
Podbiłeś państwa i już Moskwę wzięłeś.
A gdy sio wał wieże niebotyczne,
Dawnego grodu, oręż twój gotowy,
Wojska Moskałów rozproszywszy liczne
Wkłada na Carów zwycięskie okowy.*

Julian Ursyn Niemcewicz, *Duma o Żółkiewskim*

Ostatnia wyprawa

Zygmunt III Waza po szeregu udanych kompanii wojennych czuł się silny i pewny swoich wojsk. Zdecydował się więc wystać polską armię do Mołdawii w celu wsparcia przychylnego Rzeczypospolitej hospodara Kacpra Grazzianiego, który uciekł pod polską protekcję, zdradziwszy wcześniej sułtana.

W pierwszej połowie XVII wieku, stosunki między Rzeczypospolitą a Imperium Osmańskim stale ulegały pogorszeniu. Pomoc dla hospodara stała się tylko pretekstem dla własnych interesów Korony. Na głównego dowódcę swoich sił król wyznaczył Hetmana Wielkiego Koronnego – Stanisława Żółkiewskiego. Kampania ta była ogromną szansą zarówno dla samego króla, jak i hetmana. Zwycięstwo pozwoliłoby podreperować słabnącą reputację Żółkiewskiego, wzmocniłoby pozycję króla na najbliższym sejmie oraz byłoby manifestacją siły i potęgi Rzeczypospolitej.

Jesienią 1620 roku Żółkiewski rozpoczął swoją ostatnią kampanię w życiu. Od początku wszystko szło nie tak jak powinno. Dowódcy prywatnych oddziałów magnackich, które stanowiły ponad połowę sił, byli nastawieni negatywnie do hetmana, próbując realizować własne ambicje. 73-letni już wtedy Żółkiewski nie miał wcześniejszej charyzmy, żeby zapanować nad porządkiem i dyscypliną w armii. Dodatkowo Grazziani, który obiecał pomoc, nie połączył swoich sił z polskimi, a próbował uciec do Niemiec. Ostatecznie udało się go jednak nakłonić do powrotu, ale wystawił jedynie 600 żołnierzy.

19 września 1620 roku armia koronna licząca 8-10 tys. żołnierzy stanęła naprzeciwko siłom tureckim liczącym ponad 20 tys. osób. Od początku Żółkiewski zdawał sobie sprawę z przewagi liczebnej przeciwnika. Szansą na wyrównanie sił miała być taktyka. Hetman zdecydował się stoczyć bitwę w szyku taborowym. Na skrzydłach armii miały zostawać wystawione wozy połączone ze sobą łańcuchami i obsadzone piechotą oraz lekkimi działami, a między nimi miała operować kawaleria. Niestety to, co miało być taktycznym asem w rękawie, stało się przyczyną klęski. Wozy znajdujące się na lewym skrzydle odsoniły kawalerię. Wykorzystali to Turcy, rozbijając siły korony. Po polskiej stronie zapanował chaos i rozpoczął się odwrót. Siły osmańskie rozpoczęły oblężenie polskiego obozu. Po około tygodniu, nie widząc szansy w dłuższym utrzymaniu obozów oraz po częstych przypadkach dezercji, Żółkiewski zdecydował się na ewakuację.

Ku Rzeczypospolitej

Wymarsz wojsk nastąpił w nocy z 29 na 30 września. Początkowo odwrót wyglądał spokojnie. Siły polskie odpierały ataki lekkiej tatarskiej jazdy. Niestety nieustające nękanie oraz zastosowanie przez Turków taktyki spalanej ziemi coraz bardziej osłabiał morale polskich żołnierzy, które były coraz słabsze. Na domiar złego rozpuszczono plotkę o tym, że hetman jak tylko zostanie przekroczona granica, ukarze tych, którzy dopuścili

się rabunków w noc po bitwie. Część kawalerii zdecydowało się porzucić wolno uciekające siły piechoty i wozy. Jak najszybciej chciano dostać się na granicę, która była jedynie 10 kilometrów dalej. Turcy wykorzystali tę szansę i zaatakowali. Po stronie polskiej wybuchła panika, której nie sposób było już powstrzymać. Hetman został tylko w towarzystwie najbardziej oddanych towarzyszy. Wypowiadał się i przebił swojego konia mieczem, aby pokazać, że nie boi się wroga i nie zamierza uciekać. W końcu dopadli go Turcy. Podobno Żółkiewski bronił się do samego końca, nie chcąc być wzięty żywcem do niewoli. W imię triumfu odcięto mu głowę, którą wysłano sułtanowi do Stambułu. Do niewoli Osmańskiej trafił również syn hetmana Jan, jego bratanek Łukasz oraz wychowanek Stanisław Koniecpolski, przyszły hetman wielki koronny.

Żółkiewski wszedł w poczet najwybitniejszych dowódców. Jego śmierć była przykładem, jak należy umierać za ojczyznę. Opiewali ją poeci i pisarze. Legenda głosi, że przed wyruszeniem do Wiednia, grób hetmana odwiedził jego prawnuk – Jan III Sobieski. Słowa wyryte na nagrobku *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor* (Niech z kości naszych powstanie mściciel) stały się prorocze i miały przejaw w wiktorii wiedeńskiej.

Jak rodzi się legenda

Kim więc był Stanisław Żółkiewski polski magnat, hetman wielki koronny, do tego pisarz i pamiętnikarz, pradziadek Jana III Sobieskiego? Człowiek, który decyzją Sejmu Rzeczypospolitej Polski ustanowił rok 2020 jego rokiem.

Urodził się w 1547 roku w Turynce, majątku niedaleko Lwowa w średniozamożnej rodzinie. Początki kariery zawdzięczał swojemu ojcu, który wprowadził go do towarzystwa spokrewnionego z nimi – Janem Zamoyskim, w owym czasie będącym jednym z najpotężniejszych magnatów w Rzeczypospolitej. Dzięki jego protekcji Żółkiewski wspinał się po stopniach kariery. Szybko się okazało, że posiada zdolności wojskowe. Pierwszy raz swój talent mógł pokazać podczas wojny Rzeczypospolitej z Gdańskiem, która miała miejsce w latach 1576-1577. Podczas zmagających się w bitwie pod Lubiszewem. Swoją pozycję umocnił po tym, jak udało mu się pojmać Samuela Zborowskiego – hetmana kozackiego i banitę. W 1600 roku brał udział w wyprawie na Wołoszczyznę, gdzie przyczynił się do zwycięstwa nad Michałem Walecznym – hospodarem Wołoszczyzny, Mołdawii i księciem Siedmiogrodu. Żółkiewski uczestniczył również w wojnie polsko-szwedzkiej o Inflanty. Wsławił się w bitwie pod Rewlem oraz przyczynił się do kapitulacji Szwedów w Białym Kamieniu.

Jednak to dopiero udział w dymitriadach przyniósł mu sławę. Do interwencji w Rosji Żółkiewski nie miał entuzjazmu i usiłował się wykręcić od udziału w niej. Od początku ostrzegał króla przed angażowaniem się w sprawy moskiewskie, uważając, że doprowadzi to ostatecznie do osłabienia Rzeczypospolitej. Zachęcony coraz większym chaosem w Moskwie, Zygmunt III Waza rozpoczął jed-



Jan Matejko, *Carowie Szujscy na sejmie warszawskim*, (1982, Stanisław Żółkiewski przedstawia carów Szujskich na sejmie warszawskim w 1611 roku). Fot. Wikimedia Commons

nak przygotowania do wyprawy. Widział w niej szansę na odbicie siewierszczyzny i smoleńszczyzny oraz zdobyciu władzy na Kremlu. Polską armię na księstwo moskiewskie poprowadził właśnie Żółkiewski. Pomimo wcześniejszego sceptycyzmu nie mógł odmówić królowi.

4 lipca 1610 roku doszło do bitwy pod Kłuszynem, w której to Żółkiewski odniósł swoje największe zwycięstwo, pokonując oddziałem liczącym tylko 2700 husarzy oraz 200 piechurów armię rosyjską liczącą ponad 30 tys. żołnierzy. Wygrana dała mu możliwość zajęcia Moskwy na dwa lata oraz osadzenia na tronie moskiewskim syna Zygmunta III Wazy – Władysława. 28 sierpnia 1610 roku podpisał w Moskwie z bojarami rosyjskimi układ, mocą którego królewicz Władysław miał zostać ogłoszony carem Rosji. Koronacja księcia miała być przypieczętowaniem unii polsko-rosyjskiej. Doszło nawet do bicia monet z wizerunkiem Władysława jako cara. Niestety jednym z warunków objęcia tronu moskiewskiego było przyjęcie przez księcia prawosławia, a na to nie zgodził się Zygmunt III. Ostatecznie siły polskie zostały wypędzone z Moskwy, a na tronie carskim zasiadł Michał I Romanow, co ostatecznie przekreśliło polskie szanse na zdobycie władzy w państwie moskiewskim.

Początek końca

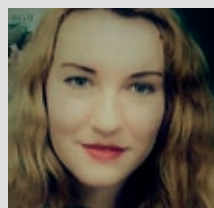
Mimo nietrwałości sukcesu wyprawa na Rosję przyniosła Żółkiewskiemu chwałę, ale również i wrogów. Coraz większy opór i niechęć stawiała magnateria. Potężne rody Potockich czy Zbaraskich otwarcie występowali przeciw hetmanowi. Obarczano go odpowiedzialnością za upadek dyscypliny wojskowej oraz nadużycia i rabunki, jakich mieli dokonywać jego żołnierze. Cieniem na reputacji hetmana było niepowstrzymanie najazdów tatarskich na

Ruś. Po porażce pod Oryninem w 1618 roku, gdzie przez błędne założenie dopuścił, aby Tatarzy najeżdżali i grabili województwa: podolskie, ruskie, wołyńskie i bractawskie, oskarżono o nieudolność i tchórzostwo.

Prawdopodobnie właśnie ta porażka była przyczyną, która doprowadziła do kampanii mołdawskiej. Aby udowodnić swoje męstwo, hetman poprowadził po raz ostatni wojska koronne.

Po ponad dwóch latach, żona Hetmana – Regina z Herburtów wykupiła syna i bezgłowe ciało męża od Turków. Żółkiewski został pochowany w Żółkwi, obecnie znajdującej się na Ukrainie, w ufundowanym przez siebie kościele św. Wawrzyńca.

Żółkiewski zajmuje zaszczytne miejsce w poczcie najsłynniejszych polskich hetmanów. Obok niego zasiadają takie postacie jak Chodkiewicz, Koniecpolski czy Czarnecki. Bohaterska śmierć hetmana obrosła w legendę. Całe życie służył Rzeczypospolitej – jej dobru i rozwojowi. W miejscu jego śmierci, w Berezowce, na kurhanie, kryjącym prochy poległych, stoi pomnik. Wryty jest na nim maksyma Horacego *Dulce et decorum est pro patria mori* (*Słodko i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę*).



Anna Apanowicz

Absolwentka kryminologii i studiów euroazjatyckich na Uniwersytecie Warszawskim. Zrealizowała projekt Wolontariatu Europejskiego w Rosji. Zafascynowana Wschodem, szczególnie historią i kulturą narodów Kaukazu Północnego i Kozaków dońskich. W wolnym czasie uczy obcojęzycznych języków. W latach 2017-2018 pracowała w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”.

UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 13 czerwca 2019 r.
w sprawie ustanowienia roku 2020
Rokiem Hetmana Stanisława Żółkiewskiego

Wśród postaci wpisanych w poczet najwybitniejszych wodzów w dziejach oręża polskiego wyróżnia się postać hetmana Stanisława Żółkiewskiego.

Stanisław Żółkiewski herbu Lubicz urodził się w 1547 roku w Turynce pod Lwowem w średniozamożnej rodzinie szlacheckiej. Jego ojciec w późniejszym okresie objął funkcję wojewody ruskiego.

Stanisław Żółkiewski brał udział we wszystkich wojnach toczonych przez Rzeczpospolitą w drugiej połowie XVI wieku i początkach XVII wieku. Najpierw walczył u boku doświadczonego wodza i kanclerza Jana Zamoyskiego, uczestniczył w wyprawach przeciw Habsburgom i Moskwie, na Mołdawię i Wołoszczyznę, później zwyciężał, dowodząc samodzielnie w wielu kampaniach przeciwko Rosji, Szwecji, Kozakom, Turcji i Tatarom.

Pełnił szereg najważniejszych urzędów I Rzeczypospolitej: był sekretarzem królewskim, hetmanem polnym koronnym, kasztelanem lwowskim, wojewodą kijowskim, a w końcu hetmanem wielkim koronnym i kanclerzem wielkim koronnym.

W 1609 roku stanął na czele wojsk polskich w kolejnej wojnie polsko-rosyjskiej i rozpoczął oblężenie Smoleńska. 4 lipca 1610 roku, mając do dyspozycji tylko około 3 tysięcy jazdy, przede wszystkim husarii, pod Kłuszynem pokonał ponad 30-tysięczną armię połączonych wojsk rosyjskich i szwedzkich.

28 sierpnia, po zwycięskim wkroczeniu do Moskwy, podpisał układ z bojarami rosyjskimi, na mocy którego polski król Władysław został ogłoszony carem Rosji. Niestety król Zygmunt III Waza nie uznał tego porozumienia.

Stanisław Żółkiewski 29 października 1611 roku sprowadził do Warszawy zdetronizowanego cara Wasyla Szujskiego i jego dwóch braci, którzy złożyli hołd królowi polskiemu, tzw. Hołd ruski.

Zawsze przedkładał dobro Polski ponad własne korzyści, stał wiernie po stronie kolejnych królów, także w wewnętrznych sporach, mimo krytycznego zdania o polityce Zygmunta III Wazy. Opowiadał się za tolerancją religijną i łagodzeniem konfliktów.

Stanisław Żółkiewski był autorem wybitnego dzieła literatury pamiątkarskiej: „Początek i progres wojny moskiewskiej”, znanego też pod tytułem „Historia wojny moskiewskiej aż do opanowania Smoleńska”.

Stanisław Żółkiewski zginął 6 października 1620 roku pod Mohylowem nad Dniestrem, broniąc Rzeczypospolitej przed Turkami w walkach odwrotowych spod Cecory. Odmówił porzucenia towarzyszy broni i ratowania się ucieczką. Z Jego postawą w ostatnich chwilach życia wiązana jest maksyma: „Słodko i szlachetnie jest umrzeć za Ojczyznę”. Został pochowany w krypcie kościoła w Żółkwi, mieście, które sam założył. Na nagrobku umieszczono napis: „Powstanie kiedyś z kości naszych mściciel”. Jego prawnukiem był Jan III Sobieski.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, uznając wielkie zasługi Stanisława Żółkiewskiego, twórcy wiktoria kłuszyńskiej i zdobywcy Moskwy, wytrwałego obrońcy Ojczyzny, za którą oddał swoje życie, ustanawia rok 2020 w 400-lecie Jego śmierci Rokiem Hetmana Stanisława Żółkiewskiego.

MARSZAŁEK SEJMU
Marek Kuchciński



ZDALNE SZKOLENIA

dla grup nauczycieli

Efektywna ewaluacja ●

Dwujęzyczność ●

TIK w lekcjach online ●

Nauczanie zdalne ●

Kreatywny nauczyciel ●

Zaczaruj literaturą ●

Wady wymowy ●



wiecej informacji
na www.odnswp.pl



OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”
UCZYMY. JAK UCZYĆ

HOLANDIA



W NASTĘPNYM NUMERZE

- Zacznij od ławek!
- Babcia z ekranu
- Patroni roku 2020

Dom Polonii

ul. Pieniężnego 6, 14-100 Ostróda

Recepcja: 89 646 95 96

mail: recepcja@dompoloniiostroda.pl

www.dompoloniiostroda.pl

